

# Ruch Biblijny i Liturgiczny

Nr 6

ROK XXXV

1982

A R T Y K U Ł Y

## NOWE OBRZĘDY POKUTY W POLSCE

Od I niedzieli Adwentu 1982 roku wchodzi w życie we wszystkich diecezjach polskich nowe obrzędy pokuty. Jest to realizacja postanowień II Soboru Watykańskiego: „Obrzędy i formuły sakramentu pokuty należy przejrzeć i ująć tak, aby jaśniej wyrażały naturę i skutek tego sakramentu” (KL 72). Przygotowanie do wprowadzenia nowych obrzędów pokuty trwało u nas długo. Otrzymaliśmy za to starannie przygotowany rytuał pokutny w wydaniu książkowym. Okres poprzedzający wejście w życie nowych obrzędów został przeznaczony na zapoznanie się duchowieństwa z treścią księgi rytuału oraz na duszpasterskie przygotowanie wiernych. Trzeba będzie jednak jeszcze długo wyjaśniać, przypominać, pogłębiać, aby nowe obrzędy pokutne zostały należycie zrozumiane i przyjęte. Do tej pracy teologiczno-duszpasterskiej włącza się „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, na którego łamach będą się ukazywać pomoce duszpasterskie z tej dziedziny.

## BIBLIJNE PODSTAWY POKUTY

## 1. OD SEMANTYKI DO TEOLOGII

„Prawo oczyszczania należy do samej głębi ludzkiej egzystencji i wyznacza także najgłębsze drogi refleksji nad życiem człowieka, jak i całych społeczeństw”. Tak ujął problematykę pokuty i pojednania kard. Karol Wojtyła w swych rekolekcjach watykańskich<sup>1</sup>.

Polskie słowo „pokuta” — jak podaje A. Brückner w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* — w XV w. oznaczało jeszcze winę i karę zań, dopiero w XVI w. — żal za grzechy, zadośćuczynienie, co dawniej wyrażano przez słowo „pokajanie”. „Pokuta” odpowiada łacińskiemu słowu *poenitentia*, ale to nie wyczerpuje zakresu treści tego pojęcia. Sięgnijmy przeto do słownictwa biblijnego.

Biblia hebrajska wśród wielu słów wyrażających powrót do Boga preferuje czasownik *šūb*. Oznaczał on w sensie fizycznym zmianę kierunku drogi o 180°, a w sensie moralnym — zmianę sposobu myślenia i postępowania. W kontekście religijnym słowo *šūb* oznaczało odwrócenie się od zła, a zwrócenie się do Boga. Mamy zatem dwa elementy tak pojętej pokuty: zmiana sposobu życia i postępowania, zmiana zewnętrzna łatwo dostrzegalna oraz wewnętrzne odwrócenie się od zła, a zwrócenie się do Boga. W miarę upływu czasu pojawiają się nowe terminy hebrajskie dla oddania tych aspektów: wewnętrznego i zewnętrznego pokuty, czyli nawrócenia. Np. słowo *nōham* oznacza żal wewnętrzny z powodu popełnionego zła. Terminy pochodzące od rdzenia *sp d*, *bk y*, *h y l* są charakterystyczne dla obrzędów pokutnych. Ewolucja semantyczna terminów pokuty jest uzależniona od rozwoju pojęcia grzechu w tradycji biblijnej: interioryzacja tego pojęcia, coraz to głębsze ujmowanie istoty grzechu od

<sup>1</sup> Znak, któremu sprzeciwiać się będą, Pallottinum, Poznań—Warszawa 1976, s. 126.

Z bogatej literatury na temat pokuty i pojednania w aspekcie biblijnym możemy zasygnalizować: J. Schniewind, *Das biblische Wort von der Bekehrung*, Berlin 1947; M. Hoffer, *Metanoia (Bekehrung und Busse) im Neuen Testament*, Tübingen 1950; J. Gibley — A. M. Denis, *Pénitence*, w: DBS VIII (1966) 628—687; A. Hulsbosch, *La conversione nella Bibbia*, Bari 1968; A. Ziegenaus, *Umkehr, Versöhnung, Friede: Zu einer theologisch verantworteten Praxis von Bussgottesdienst und Beichte*, Freiburg i. B. 1975; H. Burkhardt, *Die biblische Lehre von der Bekehrung*, Giessen 1978; A. George, *La conversion*, w: *Études sur l'oeuvre de Luc*, Paris 1978; G. Manzoni, *Riparazione. Mistero di espiazione e di riconciliazione*, Bologna 1978; M. Hengel, *The atonement. A study of the origins of the doctrine in the New Testament*, 1981; B. Janowski, *Sühne als Heilsgeschehen. Studien zur Sühnetheologie der Priesterschrift und zur Wurzel KPR im Alten Orient und im Alten Testament* (WMANT 55), Neukirchen 1982.

strony wewnętrznej człowieka, wpływa niewątpliwie na interioryzację pokuty: liczy się postawa wewnętrzna człowieka bardziej aniżeli znaki zewnętrzne.

Biblia grecka (Septuaginta), w swym dążeniu do redukcji rozbieżnych terminów hebrajskich, wytworzyła w polu semantycznym pokuty dwa terminy nawzajem się uzupełniające: czasownik *epistrephein*, oddający hebr. *šūb* i oznaczający zmianę sposobu postępowania, a zatem aspekt zewnętrzny pokuty, oraz *metanoein* i rzeczownik *metanoia*, wyrażający zmianę sposobu myślenia, a więc aspekt bardziej wewnętrzny. Karierę językową zrobił zwłaszcza rzeczownik *metanoia*; w pismach nowotestamentalnych występuje on 22 razy. Czesław Miłosz proponuje oddać to słowo po polsku przez „odmiana serca”.

Językowo ślady owego podwójnego aspektu pokuty zachowały się w niektórych użyciach językowych, np. w języku francuskim wyróżnia się *pénitence* i *repentance*. Wracając do użycia polskiego słowa „pokuta” stwierdzamy raz jeszcze, że nie obejmuje ono całej treści teologicznej pojęcia, które wyraża, i dlatego dobrze będzie używać innych słów wespół z nim: „pokuta-nawrócenie”, „pokuta-pojednanie”.

Dochodzimy do teologicznego ujęcia pokuty-nawrócenia. Człowiek został wezwany do przyjaźni z Bogiem. Temu wezwaniu się sprzeniewierzył. Nastąpiło to po raz pierwszy przez grzech pierworodzciców i ma ciąg dalszy w popełnianych przez ludzi grzechach. Rzeczywistość grzechu stała się niejako okazją do zaistnienia pokuty-nawrócenia. Z drugiej strony miłosierdzie Boga, który przebacza grzesznikom, umożliwia zaistnienie pokuty: gdyby nie było miłosierdzia, człowiek nie mógłby powrócić do Boga. Tak więc u podstaw teologicznego pojęcia pokuty leżą dwa pojęcia sobie przeciwstawne: grzech człowieka i miłosierdzie Boga. Całe Pismo Święte jest zapisem zmagania się grzechu z miłosierdziem albo raczej zapisem zwycięstwa miłosierdzia Stwórcy nad grzechem stworzenia.

W ten sposób pokuta sakramentalna istniejąca dzisiaj w Kościele katolickim wchodzi w zakres owego zapisu już nie biblijnego, lecz historiozbowczego<sup>2</sup>. Pokuta sakramentalna jest dalszym ciągiem owego biblijnego zmagania się grzechu z miłosierdziem. Na tym tle pokuta chrześcijańska nabiera pewnej ostrości semiotycznej, staje się znakiem miłosierdzia Bożego, znakiem, które każde pokolenie wierzących musi odczytać we właściwym sobie kontekście kulturowym<sup>3</sup>. Odnowione obrzędy pokuty to nie kwestia zmian rytualnych, które — rzecz oczywista — mają co pewien czas miejsce,

<sup>2</sup> Na temat koncepcji historii zbawienia por. J. Kudasiewicz, *Historia czy ekonomia zbawienia*, „Roczniki Teol.-Kan.” 28, 1 (1981) 87—102.

<sup>3</sup> Por. J. Chmiel, *Znaki pokuty w Piśmie Świętym. Rozważanie semiotyczne*, RBL 29 (1976) 172—174.

lecz nowe odczytanie przez współczesnych znaku miłosierdzia Bózego uwidaczniającego się w pokucie. Takie spojrzenie na nowe obrzędy pokuty powinno obronić nas od sformalizowania nowego ducha pokuty chrześcijańskiej i pomóc zobaczyć całe bogactwo tego procesualnego dialogu, jaki od wieków toczy się między człowiekiem a jego Stwórcą.

## 2. LITURGIA POKUTNA STAREGO TESTAMENTU

Cała religijność biblijnego Izraela została zbudowana na pojęciu przymierza Boga z Jego ludem. Przymierze to rozciągało się na sferę życia całej społeczności (przymierze wspólnotowe), ale również potem na sferę życia indywidualnego każdego członka społeczności (przymierze osobiste). Kiedy społeczność nie była wierna zobowiązaniom przymierza i następował okres niepomyślności w życiu narodowym, interpretowany jako kara Boga za złamanie zobowiązań, rodziła się myśl ekspiacji, pokuty, zadośćuczynienia za uchybienia i zło wyrządzone. Księga Sędziów może być przykładem owej pierwotnej teologii pokuty Starego Przymierza (por. np. Sdz 2, 4; 10, 10; 20, 26).

Wchodzi w praktykę szereg znaków: gestów, czynności oznaczających pokutę, jak: rozdzieranie ubiorów, przywdziewanie ubrań (wórow) pokutnych, posty, leżenie w popiele, okrzyki bólu, płacz, lamenty, modlitwa i ofiary ekspiacyjne. Jeżeli chodzi o modlitwę, to godna podkreślenia jest modlitwa wstawiennicza przywódcy narodu lub proroka; przykładem może być modlitwa Mojżesza w Wj 32, 30 nn lub modlitwa Salomona w 1 Krl 8, 22—53. Zwłaszcza ta ostatnia zawiera już pewne sformułowania typowe dla wczesnej liturgii pokutnej Izraela w okresie królewskim: *Nie tylko wysłuchaj, ale i przebacz (...). Przebacz łaskawie ludowi Twojemu to, czym zgrzeszył przeciw Tobie, oraz wszystkie jego występki, przez które odstąpił od Ciebie (...). Niech więc Twoje oczy będą otwarte na błaganie Twego sługi i błaganie Twego ludu, Izraela, ku wysłuchaniu ich, ilekroć będą wołać do Ciebie.*

Liturgia pokuty rozwija się z biegiem czasu, w okresie po niewoli staje się dość powszechna. W liturgii takiej biorą udział prorocy. Niektórzy egzegeci wysuwają przypuszczenie, iż pewne fragmenty pism prorockich (np. Jr 14; Oz 6; Am) są jakby tekstami-librettami liturgicznymi, a nawet pewne księgi prorockie, jak Habakuka, Joela Nahuma, można interpretować w „kluczu liturgicznym”. Znana była dyskusja — zresztą do dziś nie zakończona — na temat tzw. proroków kultowych, którą wysunął S. Mowinckel przeciw zwolennikom Wellhausena przeciwstawiającym proroków kapłanom<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Wykaz bogatej literatury na ten temat zob. w moim artykule: *Problemy struktury literackiej Ozeasza 6, 1—6. Przyczynek do teologii prorockiej*, „Analecta Cracoviensia” 3 (1971) zvl. ss. 195 n.



Nie ulega kwestii, że biblijna liturgia pokuty weszła w skład pokutnej liturgii synagogalnej, rozwijającej się zwłaszcza na przełomie obu Testamentów, co znalazło wyraz w dniu pokuty *Jom Kippur* (tzw. Sądny Dzień). Wtedy to arcykapłan kładąc ręce na kozła wyznawał grzechy całego narodu, rozkazując następnie wypędzić kozła na pustynię i oddać go demonowi pustyni Azazelowi. Stąd powstało powiedzenie „znaleźć kozła ofiarnego” jako synonim łatwego zwolnienia się od zaciągniętych win. Ów kozioł ofiarny jest wyznacznikiem rytualizacji liturgii pokutnej Starego Przymierza — dlatego prorocy usiłują oczyścić ideę pokuty od zewnętrznych formalizmów i sprowadzić ją do wymiaru wewnętrznego.

### 3. NAUCZANIE PROROKÓW O POKUCIE

Prorocy byli głosem prawdziwej pokuty-nawrócenia Izraela. Nie negując wartości znaków pokuty prorocy domagają się zmiany wewnętrznego usposobienia człowieka, jego całkowitego odwrócenia się od zła i zwrócenia się do Boga. „Szukanie (oblicza) Boga” ma polegać nie na wypełnieniu rytuału, lecz na zmianie usposobienia i sposobu życia.

Rzecz znamienna, że chronologicznie nawoływanie proroków do pokuty rozpoczyna się w Piśmie Świętym od misji Natana wzywającego króla Dawida — cudzołożnika do pokuty. Nauczanie prorockie zostaje skierowane do króla, który skądinąd ma przewodniczyć w rytach pokutnych narodu — jak widzieliśmy to na przykładzie Salomona. Płynię z tego ważna nauka: pokuta jest zjawiskiem społecznym obejmującym także „górze społeczną”; nikt nie jest od tego wyjęty, choćby piastował najwyższą władzę. Podobnie wystąpi to w misji Jonasza do mieszkańców Niniwy: *I uwierzyli mieszkańcy Niniwy Bogu, ogłosili post i oblekli się w wory od największego do najmniejszego. Doszła ta sprawa do króla Niniwy. Wstał więc z tronu, zdjął z siebie płaszcz, obłócił się w wór i siadł na popiele* (Jon 3, 5 n).

Prorocy zwracają się do całego narodu z apelem o nawrócenie. Amos gwałtownie podkreśla potrzebę pokuty jako warunek *sine qua non* egzystencji: *Szukajcie Pana, a żyć będziecie* (5, 6). Jakże dramatycznie brzmią jego słowa piętnujące pusty rytualizm liturgii pokutnej:

*Nienawidzę, brzydzę się waszymi świętami.*

*Nie będę miał upodobania w waszych uroczystych zebraniach.*

*Bo kiedy składacie Mi całopalenia i wasze ofiary,  
nie znoszę tego (...).*

*Idź precz ode Mnie ze zgiełkiem pieśni twoich  
i dźwięku twoich harf nie chcę słyszeć* (5, 21—23).

Jakże wyraziście brzmią słowa Ozeasza:

*Miłości miłosiernej pragnę, nie krwawej ofiary,  
poznania Boga bardziej niż ofiar całopalnych (6, 6)<sup>5</sup>.*

Nie było to zwalczanie kultu, lecz apel o jego pogłębienie.

Izajasz zaraz na początku swej księgi jest prorokiem wzywającym do pokuty-nawrócenia:

*Obmyjcie się, bądźcie czysti!  
Usuńcie zło waszych uczynków  
przed moich oczu!  
Prześcieńcie czynić zło!  
Zaprawiajcie się w dobrem!*

To Jeremiasz podkreśla, że prorockie przepowiadanie pokuty i potrzeby nawrócenia nie jest jakimś defetyzmem, który fatalnie wpływa na stan ducha ludzi, lecz zmierza do naprawy, do odnowy społecznej. Tym różni się prorok izraelski od Kasandry helleńskiej. Ezechiel zwraca uwagę na charakter osobowy nawrócenia: wezwanie jest skierowane do wszystkich, lecz każdy z osobna musi przeprowadzić u siebie ów proces odnowy (por. Ez 18; 33, 10—20):

*Ja nie pragnę śmierci występnego,  
ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i żył.  
Zawróćcie, zawróćcie z waszych złych dróg! (Ez 33, 11).*

#### 4. MODLITEWNY DUCH POKUTY

Trzeba zwrócić uwagę na modlitwę Izraela, jaką były psalmy, gdzie uwidacznia się duch pokuty. Jest to modlitwa o powrót do Boga tak całej społeczności, jak i poszczególnych jednostek.

Modlitwa pokutującej społeczności to lamentacje, czyli grupa psalmów błagających Boga o łaskę, o oddalenie niebezpieczeństwa. Jako modlitwę jednostki pokutującej możemy uważać Ps 51 — *Miserere*, psalm ludzkiej skruchy, jakże charakterystyczny dla ducha wewnętrznej i osobistej pokuty.

W tradycji liturgicznej Kościoła łacińskiego wykształcił się schemat 7 psalmów pokutnych (*septem psalmi poenitentiales* wg numeracji Wulgaty: 6; 31; 37; 50; 101; 129; 142). Warto przypomnieć ten układ psalmów jako modlitw pokutnych dzisiaj<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Na temat perykopy Oz 6, 1—6 por. j.w.

<sup>6</sup> Por. S. Łach, *Wybrane Psalmy o wątku pokutnym*, w: *Materiały pomocnicze do wykładów z biblistyki*, pod red. S. Łacha, M. Filipiaka, H. Langkammera, t. IV, Lublin 1979, ss. 19—61.

<sup>7</sup> Por. S. Łach, *Psalmy pokutne Biblii o idei przebaczenia*, w: *Biblia księga życia Ludu Bożego*, pr. zb. pod red. S. Łacha i M. Filipiaka, Lublin 1980, ss. 249—287.

## 5. PROFETYCZNY KERYGMAT POKUTY JANA CHRZCICIELA

Nauczanie prorockie o pokucie podjął na progu Nowego Przymierza Jan Chrzciciel, ostatni z proroków. Nauczanie Jana Chrzciciela streścił Mateusz Ewangelista słowami: *Nawróćcie się, bo bliskie jest Królestwo niebieskie* (Mt 3, 2). Głosząc potrzebę wewnętrznej *metanoi* Jan posługuje się również znakami pokuty: udziela chrztu nawrócenia na odpuszczenie grzechów, chrzci *wodą dla nawrócenia* (Mt 3, 11). Pod tym względem Jan Chrzciciel należy do ruchu chrzcielnego, tak bardzo rozpowszechnionego na przełomie dwóch Testamentów od Egiptu po Syrię (esseńczycy, sekta w Qumran). Mimo wspólnej symboliki jest jednak wyraźna różnica pomiędzy nauczaniem Jana Chrzciciela a Kumrańczykami.

Członkowie sekty z Qumran opierali się mocno na swej przynależności do rodu Abrahamowego, głosili potrzebę ucieczki od życia i odejścia na pustynię oraz tworzenia zamkniętej społeczności „synów światłości” przeciwko wszystkim innym — „synom ciemności”. Natomiast Jan Chrzciciel podkreślał, że przynależność do rodu Abrahama nic nie wnosi do ducha nawrócenia, bowiem nawrócenie może być wynikiem tylko osobistego wysiłku: *wydawać godnie owoc nawrócenia* (Mt 3, 8). Wzywając zaś do nawrócenia nie poleca opuszczania świata i tworzenia enklaw doskonałości, lecz wypełniania przykazań w ramach dotychczasowych obowiązków nawet bardzo uciążliwych (celnicy, żołnierze: por Łk 3, 10—14).

Tak więc kerygmat pokuty Jana Chrzciciela nie wyrodził się w ruch sekciarski bazujący w końcu na legalizmie (por. Qumran), lecz zachował zdrową tradycję prorocką, zalecającą wewnętrzną i osobistą przemianę życia zaznaczoną znakami zewnętrznej postawy. Głoszenie pokuty przez Jana dokonuje się w perspektywie eschatologicznej i mesjańskiej: nawrócenie-pokuta chroni przed nadchodzącym gniewem Boga, który ujawni się w Dniu Pańskim, i przygotowuje do spotkania z Tym, który ma nadejść.

## 6. JEZUS MESJASZ — NAUCZYCIEL POKUTY

Jezus podejmuje zasadę pokuty-nawrócenia głoszoną przez Jana Chrzciciela: *Nawracajcie się, albowiem bliskie jest Królestwo niebieskie* (Mt 4, 17). Ale owa bliskość Królestwa niebieskiego jest specyficzna — ona już się rozpoczyna przez posługę Mesjasza i dlatego w wersji Marka mamy zasadę: *Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię* (Mk 1, 15).

Ewangelistą, który szczególnie zwraca uwagę na nauczanie pokutne Mesjasza, jest Łukasz — można by go nazwać „ewangelistą pokuty i nawrócenia”, tak jak jest nazwany „ewangelistą miłosier-

dzia Bożego". Łukasz tak charakteryzuje misję Jezusa Mesjasza: *przyszedł wzywać grzeszników do nawrócenia* (Łk 5, 32). Charakterystyczna jest perykopa w Łk 13, 1—5, w której Jezus komentuje wypadki polityczne i losowe jako znaki wzywające do pokuty: *Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie*. Jezus jest nowym Jonaszem. Jak Jonasz był znakiem pokuty swoich czasów dla mieszkańców Niniwy, tak Syn Człowieczy jest znakiem pokuty dla Nowego Przymierza (por. Łk 11, 29—32). Cuda, które działa Jezus Mesjasz, winny być również znakiem do nawrócenia i pokuty (por. Łk 10, 13—15).

Dla poznania nauczania Jezusa Chrystusa o nawróceniu do Boga ważny jest rozdział 15. Ewangelii Łukasza. Zostały tam zgrupowane trzy przypowieści Jezusa wyrażające miłosierdzie Boga wobec pokutującego grzesznika. Dwie pierwsze przypowieści: o zaginionej owcy i zagubionej drachmie, obrazują o Bogu szukającym grzeszników. Jest to prawda tak uderzająca, że Charles Péguy nie wahał się przed wypowiedzeniem tych bulwersujących słów: „Grzesznik jest w samym sercu chrześcijaństwa. Nikt nie jest tak kompetentny jak grzesznik w sprawie chrześcijaństwa. Nikt — chyba święty”. Trzecia przypowieść o synu marnotrawnym stanowi szczyt nauczania Jezusa o *metanoi* i o miłosierdziu Ojca. Nic tedy dziwnego, że papież Jan Paweł II poświęcił tej właśnie przypowieści cały jeden rozdział swojej encykliki o Bożym miłosierdziu<sup>8</sup>.

Tak pisze Jan Paweł II na temat perykopy o synu marnotrawnym w kontekście pokuty-nawrócenia: „Przypowieść o synu marnotrawnym wyraża w sposób prosty i dogłębny rzeczywistość nawrócenia. Nawrócenie jest najbardziej konkretnym wyrazem działania miłości i obecności miłosierdzia w ludzkim świecie. Właściwym i pełnym znaczeniem miłosierdzia nie jest samo choćby najbardziej przenikliwe i najbardziej współczujące spojrzenie na zło moralne, fizyczne czy materialne. W swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowywanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobycie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku”. (*Dives in misericordia*, 6). Można te słowa odnieść i do pokuty-nawrócenia.

Wzywanie do nawrócenia mieści się w nakazie misyjnym Jezusa. W czasie życia ziemskiego Jezus rozesłał Dwunastu, aby *wzywali do nawrócenia* (Mk 6, 12). Po zmartwychwstaniu Chrystus ponowił nakaz misyjny, który w relacji Łukasza ma wyraźny charakter głoszenia pokuty: *W imię (Chrystusa) głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom poczynszy od Jerozolimy* (Łk 24, 47).

<sup>8</sup> Por. A. Jankowski, *Przypowieść o synu marnotrawnym w interpretacji encykliki „Dives in misericordia”*, w: *Dives in misericordia*. Tekst i komentarz, wyd. Pol. Tow. Teol. Kraków 1981, ss. 110—116.

## 7. APOSTOLSKI KERYGMAT POKUTY

Kościół apostolski podjął nakaz misyjny Chrystusa głoszenia nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Ograniczmy się tutaj do dwóch dokumentów: Dziejów Apostolskich i niektórych tekstów Pawłowych.

Już w pierwszym kerygmacie apostolskim, w kazaniu św. Piotra w Zesłanie Ducha Świętego, znajdujemy wezwanie do nawrócenia: *Nawróćcie się — powiedział do nich Piotr — i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie w darze Ducha Świętego* (Dz 2, 38). Mamy więc tutaj najpierw nawrócenie, czyli odejście od starego, przyjęcie chrztu, czyli zwrócenie się do Chrystusa oraz przyjęcie darów Ducha Świętego, czyli niejako wyposażenie właściwe dla każdego chrześcijanina. W ten sposób wypełniła się zapowiedź nawrócenia głoszona przez proroków: *Bo dla was jest obietnica i dla dzieci waszych, i dla wszystkich, którzy są daleko, a których powoła Pan Bóg nasz* (Dz 2, 39). Dzieje dostarczają też przykładów nawróceń indywidualnych: przytoczmy tutaj wezwanie przez Piotra Szymona maga (por. Dz 8, 22) czy też nawrócenie Szawła i połączona z tym jego pokuta. Nawrócenia doznają nie tylko Żydzi, ale i poganie: cała historia nawrócenia setnika Korneliusza, opowiedziana szeroko i wielokrotnie w Dziejach, jest przykładem działania łaski nawrócenia danej przez Boga poganom (por. Dz 11, 18).

Św. Paweł, który sam dostąpił łaski nawrócenia do Jezusa, jest głosi-cielem pojednania z Bogiem: *W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem* (2 Kor 5, 20). Podstawą pojednania ludzi z Bogiem jest misterium śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa: *zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna* (Rz 5, 10). Wiele jest tekstów Apostoła narodów apelujących o pokutę i pojednanie z Bogiem. Zwróćmy uwagę na jeden tekst z 2 Kor 5, 18—19: *(Bóg) pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania. Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania*. Wielu współczesnych egzegetów<sup>9</sup> widzi w tej „posłudze jednania” i w „słowie jednania” wzmiankę o pokucie sprawowanej w ramach sakramentalnej posługi kapłańskiej. Dochodzimy już tutaj do owej posługi Kościoła (*ministerium Ecclesiae*), o której mówi nowa formuła rozgrzeszenia odnowionych obrzędów pokuty<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Por. K. Romaniuk, *Sakramentalna interpretacja 2 Kor 5, 11—21?*, RBL 35 (1982) 169—176.

<sup>10</sup> *Obrzędy pokuty dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1981.

## 8. WNIOSKI DUSZPASTERSKIE

Na podstawie powyższych danych biblijnych można pokusić się o wyciągnięcie pewnych wniosków rzutuujących na duszpasterskie wprowadzenie w życie u nas nowego *Ordo Poenitentiae*.

a) Odnowione Obrzędy Pokuty wchodzą w życie w diecezjach w Polsce od I Niedzieli Adwentu 1982 r. na mocy postanowienia Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski<sup>11</sup>. Wprowadzając nowe ryty i formuły nie wolno zatracić wewnętrznego ducha pokuty i nawrócenia. Co więcej — owe nowe ryty i formuły winny tego ducha jeszcze bardziej pogłębić. Nie może to być wprowadzenie jak gdyby „kozła ofiarnego” na wzór Starego Testamentu: jakoby nowe obrzędy zastąpiły odmianę serca, prawdziwą, biblijną *metanoię*,

b) Praktykowanie pokuty dotyczy całego ludu Bożego i poszczególnych jego członków. Jak w Starym Testamencie do pokuty byli zobowiązani wszyscy — i panujący, i poddani, tak przykład pojednania i pokuty winien płynąć od przewodników życia religijnego (duch pojednania w prezbiterium, rola zakonów).

c) Pokuta wiąże się jak najbardziej z miłosierdziem. Dlatego trzeba będzie walczyć z jurydyzmem w nowych obrzędach, a przede wszystkim mieć na uwadze człowieka pokutującego.

d) Widzieliśmy, że w kerygmacie Kościoła pierwotnego pojednanie i pokuta wiązały się z przyjęciem wiary, z chrztem. Wprowadzenie nowych obrzędów nie może być tylko kwestią prawodawstwa kościelnego, lecz winno łączyć się z pogłębianiem wiary. To wchodzi w zakres katechizacji nie tylko dzieci i młodzieży, lecz także dorosłych.

e) Mający się odbyć w roku 1983 Synod Biskupów będzie obradował na temat: „Pojednanie i pokuta w misji Kościoła”. Tematyka ta została zatwierdzona przez papieża Jana Pawła II, który w przemówieniu na audyencji dla Rady Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów w dniu 10 X 1981 r. powiedział: „Pragnę wyznać, że temat ten zyskał moją całkowitą aprobatę oraz wzbudził wielki zapał wśród biskupów i kapłanów całego Kościoła, a także skierował myśli wiernych ku tej dziedzinie działalności pasterskiej, która szczególnie w naszych czasach posiada ogromne znaczenie. Tak więc pojednanie i pokuta same w sobie stanowią z pewnością nieodzowną, poniekąd nawet szczególną część zbawczego orędzia przyniesionego światu przez Chrystusa Pana; dlatego są one także pierwszorzędnej wagi składnikami życia chrześcijańskiego i tradycji katolickiej”<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> Instrukcja dla duchowieństwa dotycząca wprowadzenia w życie nowych obrzędów pokuty, w: „Notificationes e Curia Metrop. Cracovien.” 120 (1982) 26—30.

<sup>12</sup> Wg „L'Osservatore Romano” wyd. pol. nr 11 (23), listopada 1981, s. 24.



Pokuta chrześcijańska należy więc do istoty procesu zbawczego, a to już samo określa jej miejsce i rolę w historii zbawienia.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

Ks. Janusz Nagórny

## PRZEBACZENIE I ODPUSZCZENIE GRZECHÓW WARUNKIEM ODNOWY PRZYMIERZA W STARYM TESTAMENCIE

Historia zbawienia Starego Testamentu jest historią powtarzających się nieustannie niewierności ze strony ludu wybranego oraz historią miłosiernych wezwań do nawrócenia ze strony Boga. Grzechy Izraela prowadziły do złamania Przymierza, choć z racji wierności Boga nie zostało ono nigdy całkowicie zaprzepaszczone. Niewierny lud Boży rozumiejący z jednej strony swą grzeszność, a z drugiej — rozpoznający wierność i miłosierdzie Boga, posłuszny Bożemu wezwaniu, chciał odnowy Przymierza, a w konsekwencji pragnął przebaczenia i odpuszczenia grzechów.

Jeśli grzech polegał na złamaniu Przymierza z Bogiem, na odrzuceniu Jego miłości, to wiadomo, że może być on przebaczony tylko wtedy, gdy człowiek zechce wrócić do swego prawdziwego Pana i na nowo przyłgnąć do Niego w odnowionym Przymierzu. Takie jest zresztą pragnienie Boga, który pragnie mieć zawsze przy sobie swój lud wybrany i właśnie dlatego odpuszcza, przebacza grzechy<sup>1</sup>.

Autorzy starotestamentalni używali różnych terminów na określenie odpuszczenia grzechów. Jednym z fundamentalnych określeń biblijnych jest wyrażenie „zmazać (*māhāh*) grzech”. Bóg jest Tym, który zmazuje, wymazuje grzech, gładzi go, niweczy, przekreśla w człowieku to, co jest jego przewrotnością. Bóg niszczy grzech tak dalece, że już nie istnieje więcej w człowieku<sup>2</sup>. Tego wyrażenia używa Jeremiasz, wyznając, że Bóg może odpuszczać grzechy, choć akurat w tym przypadku (Jr 18, 23) nie pragnie tego prorok dla swoich oprawców. Przez innego proroka (tzw. Deutero-Izajasza) Bóg przypomina Izraelowi, że tylko On może zmazać jego grzechy (Iz 43, 25). Ten sam prorok porównuje zmazanie grzechów do oczyszczenia nieba z chmur<sup>3</sup>. Także psalmista błaga Boga, żeby zniweczył jego

<sup>1</sup> Por. S. Lyonnet, *Grzech*. W: *Słownik Teologii Biblijnej*, Poznań 1973, 308—309.

<sup>2</sup> Por. F. Zorell, *Lexicon hebraicum et aramaicum*, Roma 1960, 425.

<sup>3</sup> Por. tamże, 425.



grzech: *Zmituj się nade mną, Boże, w swej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość (...) Odwróć swe oblicze od moich grzechów i wymaż wszystkie moje przewinienia* (Ps 51, 3. 11; por. także Ps 109, 14; Ne 3, 37). To działanie Boga jest radykalne, albowiem wymazuje On niejako „ze swej księgi” ludzki grzech, życie człowieka jest znowu czyste jak niezapisana karta i wszystko może on zacząć od nowa<sup>4</sup>.

Stary Testament mówi także o „obmyciu (*kābas*) z grzechów”. Sam termin obmycia pierwotnie odnosi się do oczyszczenia lub wyprania ubrania (por. Kpł 6, 20; 11, 25; Rdz 49, 11; Wj 19, 10)<sup>5</sup>. Termin ten użyty w kontekście obmycia moralnego odnosi się właśnie do przebaczenia grzechów. W tym sensie prorok Jeremiasz mówi o nieskuteczności tylko zewnętrznego obmycia, aby grzech został prawdziwie zgładzony: *Nawet jeśli obmyjesz się ługiem sodowym i dodasz wiele ługu drzewnego, pozostanie wina twoja wobec Mnie jak skaza — wyrocznia Pana* (2, 22). Dopiero obmycie serca z nieprawości może przynieść ocalenie Jerozolimie (por. Jr 4, 14). Najpełniej jednak tę myśl wyraził autor *Miserere*: *Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego (...) Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję* (Ps 51, 4. 9)<sup>6</sup>.

Zbliżone do poprzedniego jest jeszcze inne wyrażenie mówiące o przebaczeniu grzechów, a mianowicie: „oczyścić (*tāhēr*) z grzechu”. Zasadniczo oczyszczenie odnosiło się w Starym Testamencie do nieczystości fizycznej i rytualnej, ale później także do grzechu — jako nieczystości moralnej. Często Stary Testament mówi o oczyszczeniu z trądu (np. o oczyszczeniu Naamana — 2 Krl 5, 10—14). W tekstach kapłańskich natomiast czasownik *tāhēr* używany jest na określenie oczyszczenia rytualnego. Przez pokropienie hizopem zostaje oczyszczony trędowaty (por. Kpł 14, 7. 8. 11), cały lud (por. Kpł 16, 30; 12, 7—8; 13, 6), ołtarz (por. Kpł 16, 19; Lb 19, 18) i lewici (Lb 8, 6. 7. 15. 21)<sup>7</sup>.

Moralny sens oczyszczenia, jako oczyszczenia z grzechów, ukazuje się zasadniczo, prawdopodobnie po raz pierwszy, u Jeremiasza (por. 33, 8). Prorok ten, jak zresztą i inni prorocy, mówi, że to oczyszczenie z grzechów dokona się dopiero w czasach mesjańskich. Bóg bowiem wówczas wyleje na swoich wiernych wody, które obmyją ich ze wszelkiej nieprawości (por. Ez 36, 24—25. 29; 37, 23). Także prorok Malachiasz przepowiada w czasach mesjańskich ostateczne oczyszczenie z grzechów porównując oczyszczające działanie Boga z

<sup>4</sup> Por. P. E. Bonnard, *Le vocabulaire du Miserere*. W: *A la rencontre de Dieu. Memorial A. Gelin*, Le Puy 1961, 151.

<sup>5</sup> Por. Zorell, dz. cyt., 346.

<sup>6</sup> Por. Bonnard, art. cyt., 153.

<sup>7</sup> Por. Zorell, dz. cyt., 280.

ogniem złotników i ługiem farbiarzy (por. 3, 2—3). Jednakże psalmista modli się, żeby to oczyszczenie nastąpiło teraz, gdy ciąży mu niezwykle jego grzech (por. Ps 51, 4. 9. 12)<sup>8</sup>.

Mówiąc o odpuszczeniu grzechów używa Stary Testament także wyrażenia „uzdrowienie (*rafa*) z grzechów” i z jego skutków. Wszelka choroba była traktowana jako kara za grzechy (por. Ps 38, 3—11; Ps 39; 40 itd.), z której tylko Bóg może uzdrowić (por. Wj 15, 26; 2 Krl 5, 17). Skoro więc Bóg uzdrawia człowieka-grzesznika ze skutków jego grzechu, jakim jest choroba, to tym samym uzdrawia także grzech. Świadom tego Izraelita modli się o uzdrowienie z grzechów i jego skutków: *O Panie, zmiłuj się nade mną; uzdrów mnie, bo zgrzeszyłem przeciw Tobie* (Ps 41, 5; por. także 6, 3). Jednakże Bóg nie wysłuchuje modlitw grzesznika i nie uzdrawia go, jeśli ten nie chce odwrócić się od grzechu, a przede wszystkim jeśli nie zechce przebaczyć swemu bliźniemu (por. Syr 28, 3—5). Tylko wtedy, gdy lud przez swoje postępowanie pokazuje, że wraca do Boga, może usłyszeć od Niego: *Uleczę ich niewierność i umiłuję z serca, bo gniew mój odwrócił się od nich* (Oz 14, 5)<sup>9</sup>.

W ten sposób starotestamentalna nauka o przebaczeniu grzechów głosi nie tylko moc i łaskę miłosiernego Boga, w którego rękach jest szansa odpuszczenia wszelkich niewierności, ale także ukazuje pewne warunki, jakie Bóg stawia człowiekowi. „Pierwszym warunkiem ze strony człowieka — pisze S. Lyonnet — jest oczywiście to, by zechciał on zrezygnować z dążenia do niezależności od Boga, żeby pozwolił się kochać; krótko mówiąc: by wyrzekł się wszystkiego, co stanowi istotę grzechu”<sup>10</sup>. Izrael jako lud Boży nie usłuchał wezwania do pełnej wiary, głoszonego w ramach Przymierza. Jeśli więc chce wrócić do Boga i otrzymać od Niego przebaczenie, powinien na nowo uwierzyć. Stąd Izrael powinien porzucić swoją zatwardziałość w grzechu i zrozumieć w końcu, że wiara niesie ze sobą konieczność uległości względem wymagań Przymierza<sup>11</sup>.

Aby grzech został odpuszczony naród wybrany powinien uznać swój grzech i wyznać go przed Bogiem. Skoro bowiem grzech jest przeskodą w stosunkach Przymierza między Bogiem a człowiekiem, to wyparcie się tego grzechu, publiczne jakby odrzucenie tego, co godziło w jedność z Bogiem sprawia, że człowiek na nowo odzyskuje prawa partnera Przymierza, dotychczas jakby zawieszane. Zobowiązany do tego jest każdy człowiek: *Nie zazna szczęścia, kto błędy*

<sup>8</sup> Por. R. de Vaux, *Les institutions de l'Ancien Testament*, Paris 1958, II, 353—358.

<sup>9</sup> Por. R. Koch, *Il peccato nel Vecchio Testamento*, Roma 1973<sup>2</sup>, 149—150.

<sup>10</sup> Art. cyt., 309; por. S. Porubcan, *Sin in the Old Testament. A soteriological Study*, Roma 1963, 287—325.

<sup>11</sup> Por. O. G. de la Fuente, *Aspectos de la remision del pecado en el Antiguo Testamento*, „La ciudad de Dios” 73 (1957) 561—597.

swe ukrywa; kto je wyznaje, porzuca — ten miłosierdzia dostąpi (Prz 28, 13). Także cała wspólnota wyznając swój grzech może otrzymać przebaczenie (por. Ne 9, 2—3). Przykładem takiego wspólnotowego wyznawania grzechów jest cały Ps 106. Po wyznaniu grzechów człowiek (czy też wspólnota) otrzymuje przebaczenie, a tym samym zostaje przywrócone na nowo Przymierze (por. Ps 32, 5; 2 Sm 12, 13)<sup>12</sup>.

Cała ta postawa człowieka grzesznego, który nie chce pozostać w stanie oddzielenia od Boga, w stanie zerwanego Przymierza, ale szuka na nowo bliskości ze swym Panem, zamyka się w tym, co Biblia nazywa nawróceniem, a co najpełniejszy swój wyraz znalazło w pismach prorockich<sup>13</sup>.

Kiedy autorzy biblijni mówią o odpuszczeniu grzechów, przedstawiają je na różny sposób, ale przede wszystkim jako wyzwolenie oraz jako odkupienie. Obok terminu ogólnego *hosē'a* oznaczającego zbawienie, wyzwolenie, Stary Testament używa nade wszystko dwu terminów: *pādāh* na oznaczenie wyzwolenia i *gā'āl* na określenie odkupienia<sup>14</sup>. Pojęcie wyzwolenia pochodziło z języka świeckiego i oznaczało pierwotnie wykupienie za pieniądze z niewoli. W takim sensie zostało użyte w Wj 21, 7—11, w Kpł 19, 20 oraz w Jb 6, 23, a także w tekstach wspominających wyzwolenie z niewoli egipskiej (por. np. Pwt 7, 8; 9, 26). Natomiast termin „odkupienie” pochodzi z prawa rodzinnego, w myśl którego Izraelita mógł odkupić własność uprzednio sprzedaną bliźniemu w czasie trudności finansowych (por. Kpł 25, 24—25)<sup>15</sup>.

Stary Testament przedstawia wyzwolenie i odkupienie Izraela jakby w trzech etapach. Pierwszym bowiem wyzwoleniem było wyprowadzenie Izraela z ziemi egipskiej. Bóg wyzwala naród izraelski z niewoli i czyni zeń swoją „własność”. To pierwsze wyzwolenie stało się jakby typem, figurą dla następnych wyzwoleń. Jak podkreślił S. Lyonnet, w kontekście Przymierza pojęcie odkupienia i zbawienia ma w swej istocie charakter pozytywny. Chodzi bowiem nie tylko o samo wyzwolenie z niewoli, ale o to, że przez nie Bóg chce związać naród ze sobą (por. Wj 6, 67; 2 Sm 7, 23—24; Iz 62, 11—12). Dlatego właśnie Jeremiasz mówiąc o zawarciu Przymierza złączył je z dniem, kiedy Bóg wziął swój lud za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej (31, 32)<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> Por. Fuente, art. cyt. (II część), tamże 74 (1958) 29—59.

<sup>13</sup> Jest to temat tak rozległy, że potrzebuje osobnego opracowania. Autor niniejszego artykułu zajmuje się tym zagadnieniem w art.: *Nawrócenie w ujęciu proroków*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1981, z. 3 (aktualnie w druku).

<sup>14</sup> Por. J. B. Bauer, *Erlösung*. W: *Bibeltheologisches Wörterbuch*, Graz 1967<sup>3</sup>, I, 329—334.

<sup>15</sup> Por. L. Roy, *Wyzwolenie — wolność*. W: *Słownik Teologii Biblijnej*, dz. cyt., 1099.

<sup>16</sup> Por. *Odkupienie*. W: tamże, 599.

W czasach niewoli babilońskiej w nawiązaniu do wyzwolenia z Egiptu prorocy mówią o ponownym wyzwoleniu, tym razem z tej nowej niewoli. Jest to główny temat pierwszego z proroków szkoły Izajaszowej (Deutero-Izajasza — Iz 40—55), gdzie Bóg Święty Izraela został przedstawiony jako „Wybawiciel” (*Gōdēl*) swojego ludu (por. Iz 43, 14; 44, 6. 24; 47, 4; por. także Jr 50, 34). Jeżeli Bóg po raz drugi wyzwoli swój lud z niewoli, to tylko dlatego, że w swoim miłosierdziu przebaczył mu wszystkie jego grzechy mając na względzie zawarte z nim Przymierze. Już więc ten drugi etap wyzwolenia nie ma charakteru czysto zewnętrznego wybawienia z opresji, ale wiążąc się z przeznaczeniem grzechów nabiera sensu moralno-zbawczego<sup>17</sup>.

Izrael jest świadom, że przez swoje grzechy jest w stanie ucisku i dlatego oczekuje ostatecznego wyzwolenia. Myśl ta szczególnie towarzyszyła narodowi wybranemu w czasach po niewoli babilońskiej. Przekonanie o ostatecznym wyzwoleniu wyraża Księga Hioba (por. np.: 5, 20; 6, 23; 33, 28) oraz psalmy pochodzące ze wspomnianego okresu (por. np.: 25, 22; 26, 11; 34, 23; 55, 19). Choć w ogromnej mierze te nadzieje Izraela wiązały się z wyzwoleniem z opresji zewnętrznych, materialnych to jednak są świadectwem, że jest to także nadzieja na wyzwolenie z grzechów, na ich pełne odpuszczenie. Najwyraźniej ten sens moralny odkupienia widać w Ps 130: *Niech Izrael wygląda Pana. U Boga bowiem jest łaskawość i obfite u Niego odkupienie. On sam odkupi Izraela ze wszystkich jego grzechów* (wv. 7—8; por. także Ps 49, 16; 31, 6; 44, 27)<sup>18</sup>.

Przebaczenie grzechów jest w Starym Testamencie traktowane jako część zbawczego planu Boga, jako wyzwolenie i odkupienie. Tak więc wyzwolenie całego ludu, jakiego dokonał Bóg może stać się udziałem każdego Jego wyznawcy, jeśli naprawdę chce wrócić do Boga.

Lublin

KS. JANUSZ NAGÓRNY

<sup>17</sup> Por. Roy, art. cyt., 1100.

<sup>18</sup> Por. Koch, dz. cyt., 157—158.

## WYCHOWANIE DO POKUTY POPRAZ KATECHEZĘ W UJĘCIU PATRYSTYCZNYM

Pokuta to umiejętność brania odpowiedzialności za swój grzech i wynikające z niego konsekwencje<sup>1</sup>. Odpowiedzialność ta objawia się między innymi w dobrowolnym i osobistym ukaraniu siebie samego za zły czyn. Porządek moralny oparty jest na sprawiedliwej karze za każde popełnione zło. Jego stróżem jest sam Bóg, Sędzia sprawiedliwy, który za dobro wynagradza, a za zło karze. Z chwilą gdy tej kary zabraknie, ład życia moralnego zostaje zniszczony. Zasada sprawiedliwej kary za zło obowiązuje zarówno w skali społecznej, jak i indywidualnej. Idealem jest, gdy sprawiedliwą karę wymierza sobie sam winowajca, gdy nie musi tego czynić ani Bóg, ani władza ludzka. Wychowanie do pokuty zmierza właśnie do takiego ukształtowania młodych ludzi, by potrafili wziąć odpowiedzialność — przed Bogiem, przed ludźmi i przed sobą — za każdy swój zły czyn. To zaś wymaga przede wszystkim odwagi. Jest ona potrzebna do przyznania się do złego czynu, do przyjęcia wszystkich wynikających z niego konsekwencji i do podjęcia w miarę możliwości takiego działania, które w miejsce zła wprowadza dobro. Chodzi o naprawę wyrządzonej krzywdy.

Nietrudno zauważyć, że tak rozumiana pokuta jest znakiem dojrzałości człowieka i chrześcijanina. Pierwszym mianowicie znakiem niedojrzałości jest unikanie kary za własny zły czyn, jest ucieczka od odpowiedzialności. Wychowanie do pokuty jest zatem równoznaczne z wychowaniem do dojrzałości. Człowiek niedojrzały nigdy wartości pokuty nie odkryje i dobrowolnie jej nie podejmie.

Pokuta rozumiana jako potępienie drogi zła (grzechu), a wejście na drogę dobra, jest ściśle związana z nawróceniem człowieka i w tym kontekście musi być rozważana. Można powiedzieć, że pokuta jest jednym z aktów nawrócenia.

Z punktu widzenia katechetycznego ważnym jest rozróżnienie między nawróceniem moralnym a religijnym. Moralność i religijność to dwie odrębne dziedziny życia, które wychowawca winien precyzyjnie oddzielić, jeśli chce właściwie dowartościować jedno i drugie. Brak rozróżnienia najczęściej powoduje przeakcentowanie jednego elementu kosztem drugiego. Aktualnie w Polsce obserwujemy prawie że utożsamienie nawrócenia moralnego z nawróceniem religijnym. Katolicy w mniejszej lub większej mierze troszczą się o sprawiedliwość moralną, nie dostrzegając potrzeby rozwoju życia religij-

---

<sup>1</sup> Wykład wygłoszony na kursie katechetycznym w Krakowie 30 VIII 1982 r.

nego. Uwaga duszpasterska jest skoncentrowana na tym, by ludzie zachowali prawo moralne, a dla niejednego chrześcijanina przestrzeganie siedmiu przykazań dekalogu, od czwartego do dziesiątego, uchodzi za ideał.

Tymczasem autentyczne nawrócenie moralne może występować nawet u ateisty, bez jakiegokolwiek odniesienia do życia religijnego. Na przykład: człowiek niewierzący odkrywa, że wódka niszczy jego zdrowie i szczęście rodziny. Zrywa zatem z kieliszkiem, a pieniądze zamiast na wódkę przeznacza na rodzinne wakacje. To jest autentyczne nawrócenie moralne. Zejście z drogi złej i wejście na drogę prawą. Inny przypadek. Kobieta, nie prowadząca żadnego życia religijnego, utrzymuje kontakty z żonatym mężczyzną. Obserwując równocześnie dramat dzieci sąsiadki, którą porzucił mąż, zrywa znajomość i postanawia szukać człowieka wolnego, by nie wyrządzać krzywdy istniejącej już rodzinie. To jest nawrócenie moralne.

Obecnie, kiedy ludzi niewierzących jest obok nas coraz więcej, należy młodzieży jasno oddzielić dziedzinę życia moralnego od religijnego, by nie było zaskoczenia, gdy w życiu spotkają ateistów znacznie doskonalszych pod względem moralnym niż praktykujących katolików.

## WYCHOWANIE DO POKUTY W ZNACZENIU MORALNYM

Jednym z celów katechezy jest wychowanie ludzi do nawrócenia moralnego. Jest to jednak część katechetycznego zadania i to, jak zobaczymy wkrótce, nie najważniejsza. Jakie zatem elementy w tym wychowaniu należy uwzględnić?

Przede wszystkim należy ukazać wartość prawa moralnego jako drogi gwarantującej szczęście człowieka. Chodzi o ukazanie od strony obiektywnej tych wszystkich wartości, których bronią poszczególne przykazania Boże. Młody człowiek winien te wartości dostrzec. Natomiast od strony subiektywnej należy pomóc odkryć radość i dumę z zachowania prawa moralnego oraz nieszczęścia i szkody wynikłe z jego zlekceważenia. Zło moralne niszczy przede wszystkim tego, kto je popełnia, niszczy ludzkie serce. Młody człowiek winien zrozumieć, że jeśli kradnie — niszczy siebie; jeśli kłamie — niszczy siebie; jeśli nie szanuje rodziców — niszczy siebie; jeśli zabija — niszczy siebie. W nauczaniu często jest akcentowany aspekt społeczny zła moralnego, czego nie należy kwestionować; chodzi jednak o dowartościowanie aspektu osobistego, który w nawróceniu odgrywa ważniejszą rolę niż aspekt społeczny. Młody człowiek w czasie katechezy winien zrozumieć że łamiąc prawo moralne więcej traci, niż zyskuje, że przekroczenie przykazania jest po prostu głupotą.

Pokuta na płaszczyźnie moralnej jest dobrowolnie podjętą próbą



rehabilitacji siebie i wynagrodzenia wyrządzonej krzywdy. Akt pokuty winien zatem dotyczyć tej samej dziedziny życia, w której zło zostało popełnione. Trudno więc dostrzec w odmawianiu litanii do Matki Bożej pokutę za brak szacunku wobec rodziców. Pokutą winien być pozytywny akt miłości wobec matki lub ojca.

## NAWRÓCENIE RELIGIJNE

Istotą życia religijnego jest osobiste spotkanie z Bogiem. W chrześcijaństwie dokonuje się ono w akcie wiary i miłości, stanowiąc największe wydarzenie w życiu człowieka. O nawróceniu religijnym, które zawsze polega na odkryciu rzeczywistości Bożego świata, mówią zatem nie tylko ewangeliczne przypowieści o zgubionej owcy czy synu marnotrawnym, lecz również o skarbie i perle. Istotą nawrócenia religijnego jest znalezienie skarbu, który nie należy do tego świata, i gotowość sprzedania wszystkiego, co człowiek posiada, całej rzeczywistości doczesnej, by ów skarb nabyć na własność. Odtąd człowiek jest szczęśliwy z powodu bogactwa, jakie posiada. Tym skarbem jest osobiste spotkanie z Chrystusem na płaszczyźnie przyjaźni. Takie nawrócenie otwiera przed człowiekiem perspektywę wielkiej przygody w życiu, przeżywania najwyższych wartości, których świat nie zna i znać nie może.

Całe wychowanie katechetyczne, jeśli ma polegać na głoszeniu Ewangelii, jest i musi być nastawione na nawrócenie religijne, na dążenie do osobistego spotkania z Chrystusem, na pomoc młodemu ludziom w odnalezieniu ewangelicznej perły. Nawrócenie religijne jest początkiem pełni życia religijnego, a sprawiedliwość moralna jest jedynie prostą jego konsekwencją.

Warto pamiętać, że Jezusowi w Ewangelii chodzi nie tyle o nawrócenie moralne — temu była poświęcona działalność Jana Chrzciciela — lecz o nawrócenie religijne. Stąd też jeśli my, w pierwszym etapie wychowania, zabiegamy o sprawiedliwość moralną, to tylko jako o warunek nawrócenia religijnego. Katecheta nie może uczynić ze sprawiedliwości moralnej celu ludzkiego życia. Celem tym bowiem jest nawrócenie religijne i rozwój przyjaźni z Chrystusem. Celem jest osiągnięcie pełni dojrzałości w zjednoczeniu z Bogiem i ludźmi.

Przy okazji warto zaznaczyć, że nawrócenie religijne nie koniecz- nie musi polegać na wyrwaniu się z bagna grzechów, ono najczęściej ma miejsce w sercu o wielkiej sprawiedliwości moralnej. Polega bowiem na pozytywnym przeżyciu nowoodkrytej wartości świata Bożego. I druga uwaga. Wielu ludzi o dużej sprawiedliwości moralnej nie decyduje się na szukanie nowego świata wartości religijnych, a nawet jeśli szukają, w ostateczności nie mają ochoty płacić ceny



nawrócenia religijnego. Przykładem jest tu młodzieniec z Ewangelii, który pod względem moralnym był bez zarzutu, a jednak kiedy usłyszał: *idź, sprzedaj wszystko, co posiadasz, przyjdź i chodź za mną* — zabrakło mu odwagi. Zaproszenia do spotkania z Chrystusem, do przyjaźni z Nim, już nie przyjął.

Nawrócenie religijne, wprowadzając człowieka w nową rzeczywistość, nie znaną dla świata i nie uznawaną przez świat, równocześnie wprowadza go w konflikt między światem a Bogiem, księciem tego świata a Chrystusem. Stąd też, dla człowieka religijnego istnieje znacznie szersza skala dobra i zła aniżeli ta, którą ukazuje dekalog. Jej ideałem jest miłość Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił, a w odniesieniu do człowieka, obok miłości bliźniego, stają trudne wymagania miłości nieprzyjaciół i możliwość otrzymania szczególnego daru Bożego, jakim jest miłość wzajemna. Temu wzniósłemu ideałowi przeciwstawia się miłość tego świata w formie pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy żywota. Pokusy z jakimi walczy Chrystus na początku swej działalności, oprócz pokłonu, nie dotyczą dekalogu. Księżę tego świata nie namawia ani do zabójstwa, ani do kradzieży ani do dawania fałszywego świadectwa. Dekalog nie zabrania zamieniania kamieni w chleb, a jednak są to pokusy do złego, bo zmierzają do zamknięcia życia ludzkiego w doczesności.

Człowiek religijny żyje dla Boga, a nie dla świata, żyje jednak w świecie i pozostaje pod jego wpływem. Jezus w modlitwie arcykapłańskiej modli się słowami: *Nie proszę, byś ich zabrał z tego świata, ale byś ich zachował od złego*. Dopiero w tym kontekście można zrozumieć, na czym polega pokuta w znaczeniu religijnym. Grzech dla człowieka po nawróceniu religijnym to nie tylko przekroczenie prawa moralnego, ale to każde oddanie serca wartościom tego świata, dokonujące się z pominięciem Boga. Grzech jest zdradą Boga na rzecz świata, jest zamianą ewangelicznej perły na świecidełka doczesności.

Pokuta w znaczeniu religijnym jest zatem próbą naprawienia tego fałszywego kroku w stronę świata i z tej racji jest sprawą znacznie trudniejszą, niż pokuta w dziedzinie moralnej. Tu nie chodzi tylko o naruszenie prawa, o zapłacenie mandatu, tu chodzi o przyjaciela, o zaufanie, o miłość, a ściśle biorąc o odzyskanie zdradzonego przyjaciela, o odbudowanie podciętego zaufania, o wskrzeszenie zniszczonej miłości. W grę wchodzi zatem najwyższe wartości, a ich odzyskanie zawsze jest sprawą trudną. Stąd też pokuta o charakterze religijnym, w pełnym tego słowa znaczeniu, występuje stosunkowo rzadko. Na dobrą sprawę odbudować zniszczone zaufanie można tylko raz. Tak wielkich wartości nie można tracić co miesiąc i zjawiać się z prośbą o ich ponowne ofiarowanie.

Rozumiały to pierwsze pokolenia chrześcijan. Pokutę traktowano jako akt religijny, a grzech jako zniszczenie przyjaźni z Bogiem. Po-

kuta była aktem publicznym, przez długi czas jednorazowym, trwającym lata, dziesiątki lat, a nawet całe życie. Chodziło o to, by człowiek po prawdziwie przeżytej pokucie, po autentycznym nawróceniu, drugi raz ewangelicznej perły nie stracił. Tak też wygląda sprawa w świetle Ewangelii. Trudno sobie na przykład wyobrazić, że syn marnotrawny może drugi raz przehulać wszystko i wracać do domu, a ojciec znów będzie czekał na niego z otwartymi ramionami. Takie postępowanie byłoby równoznaczne z przekreśleniem zaufania do syna raz na zawsze. Możemy teraz zrozumieć, jak daleko odeszliśmy od religijnego podejścia do pokuty, zatrzymując się jedynie na jej wymiarze moralnym. Nawet sakrament pokuty, który jest aktem ściśle religijnym, często jest traktowany wyłącznie jako narzędzie oczyszczenia moralnego. Myć ręce można tysiąc razy, ale odzyskać utracone zaufanie właściwie można tylko raz.

Rzecz jasna, że nie każde wyjście do świata jest grzechem ciężkim, nie każde niszczy całkowicie przyjaźń z Bogiem. W życiu człowieka głęboko religijnego nie zdarza się to w ogóle, albo zdarza się niezwykle rzadko. Znacznie częściej są to kroki, których człowiek — pozostając w przyjaźni z Bogiem — musi się wstydzić, to uleganie słabościom, momenty nieuwagi, popełnione błędy. Całkowite zerwanie przyjaźni z Bogiem wymaga nawrócenia, o ile człowiek otrzyma potrzebną do tego łaskę. Natomiast grzechy, które nie zrywają kontaktu z Bogiem, wymagają ciągłego, codziennego, pokutnego zadośćuczynienia.

## WYCHOWANIE DO POKUTY W ZNACZENIU RELIGIJNYM

Pierwszym warunkiem jest wychowanie do modlitwy. Każdy akt religijnego nawrócenia dokonuje się na modlitwie. Nie chodzi o pacierz (odmawianie formułek), lecz o modlitwę, czyli przyjacielskie spotkanie z Bogiem, o którym wiem, że mnie kocha. Tak rozumiana modlitwa jest poważnym wydarzeniem w życiu chrześcijanina i stanowi nieodzowny element jego dojrzałości. Jeżeli w ramach katechety nauczymy ludzi modlić się, jeżeli wprowadzimy ich na drogę dorastania do spotkania z Chrystusem, możemy być spokojni o dalsze ich losy. Gdyby nawet popełnili grzech ciężki, podejmą pokutę, podobnie jak uczynił to Dawid, modląc się słowami psalmu pięćdziesiątego.

Wychowanie do modlitwy jest ważne i z drugiego powodu. Tak religijne nawrócenie jak i pokuta są dziełami nie tylko człowieka, lecz i łaski Bożej. Dowartościować zaś łaskę Bożą potrafi tylko ten, kto umie się modlić.

Skoro pokuta w znaczeniu religijnym jest aktem naprawy niewłaściwej relacji chrześcijanina wobec świata, to wychowanie do po-

kuty musi uwzględniać jasne ukazanie potęgi zła istniejącego w świecie, jego praw i metod, przy pomocy których zmierza ono do opanowania człowieka. To sprawa wielkiej wagi. Znajomość potęgi i inteligencji zła istniejącego w świecie jest nieodzownie potrzebna do osiągnięcia dojrzałości i zajęcia ewangelicznej postawy wobec świata. Młody człowiek ma prawo znać obiektywną prawdę o świecie. Trzeba przed nim ukazać uroki i piękno świata, ale równocześnie jego zasadzki i nędze. Nie należy obawiać się szoków i zgorznięcia, bo szok spotkania z twardą rzeczywistością będzie znacznie większy.

Bez znajomości praw tego świata i metod jego działania człowiek nigdy nie potrafi ani z tym światem walczyć, ani też mądrze go uświęcać. Szybko stanie się ofiarą swej naiwności i przez całe życie będzie miał pretensje (słuszne!) do swego katechety. Pomocą jest tu przede wszystkim tekst Ewangelii. Pouczenia Chrystusa o świecie są niepowtarzalne i nie do zastąpienia. Jezus wychowuje apostołów do wielkiego krytycyzmu wobec świata i ludzi. Otwiera im oczy na to, czym w rękach świata jest pieniądz, chleb, kariera, władza itp. Drugą nieocenioną pomocą pod tym względem są księgi mądrościowe Starego Testamentu, które bardzo konkretnie uczą Bożego spojrzenia na świat i życie.

Trzecim warunkiem ważnym w wychowaniu do pokuty jest doprowadzenie młodzieży do autentycznego spotkania z drugim człowiekiem, czyli wychowanie do przyjaźni i miłości. Zdolność do przeżywania prawdziwej przyjaźni stanowi ważny element chrześcijańskiej dojrzałości. Ludzka przyjaźń jest jednym z najdoskonalszych obrazów stosunku Boga do człowieka i rządzą nią podobne prawa jak przyjaźnią z Bogiem. Skoro chrześcijańskie życie religijne obejmuje zarówno Boga jak i człowieka, to dorastanie do tego, co w relacji międzyludzkiej najpiękniejsze — do przyjaźni, wydatnie pomaga w rozwoju życia religijnego. Kto potrafi ratować zagrożoną lub zniszczoną przyjaźń z człowiekiem, ten stosunkowo łatwo odkryje sens pokuty i konieczność ratowania przyjaźni z Bogiem.

## STOSUNEK NAWRÓCENIA MORALNEGO DO RELIGIJNEGO

Z punktu widzenia ewangelicznego podstawowym jest nawrócenie religijne, które z konieczności pociąga za sobą nawrócenie moralne. To drugie stanowi wykładnik nawrócenia religijnego. Pełne bowiem nawrócenie moralne jest możliwe wyłącznie jako następstwo nawrócenia religijnego. Dzieje się tak dlatego, że istotą nawrócenia religijnego jest głęboko przeżyta miłość Boga, jest spotkanie z Chrystusem na płaszczyźnie przyjaźni. Stąd też ta bliska obecność Boga kształtuje postawę danego człowieka, a wola Chrystusa staje się prawem jego życia. Nawrócony nie ma wątpliwości co do wymagań

prawa moralnego, są to bowiem dla niego wymagania miłości. W tej sytuacji św. Augustyn mógł powiedzieć: „Miłuj Boga i czyń, co chcesz”. Co więcej, człowiek po nawróceniu religijnym zyskuje szczególną pomoc w realizacji wymagań prawa moralnego. Nie jest bowiem sam. Jest z nim Chrystus jako jego przyjaciel. Prawo moralne może zaś być zachowane w sposób doskonały wyłącznie przy współpracy z Bogiem.

Nawrócenie religijne jest nie tylko fundamentalne w stosunku do nawrócenia moralnego, ale ono decyduje o zbawieniu człowieka. Sama bowiem sprawiedliwość moralna do zbawienia nie wystarcza! Wielu wielkich grzeszników zostaje zbawionych przez jeden akt wiary i miłości Boga, a więc przez akt religijne nawrócenia. Rzecz jasna, że każde chrześcijańskie nawrócenie religijne jest nierozzerwalnie połączone z usprawiedliwieniem moralnym, ale sprawiedliwość moralna jest skutkiem zawierzenia Chrystusowi. Skoro w wychowaniu katechetycznym chodzi o zbawienie człowieka, musi ono prowadzić przede wszystkim do nawrócenia religijnego. Taki jest główny kierunek ewangelicznej drogi.

## WNIOSKI

1) Brak trwałych sukcesów w pracy duszpasterskiej jest często wynikiem niedowartościowania nawrócenia religijnego, a nawet jego utożsamienia z nawróceniem moralnym. Jest to budowa na piasku, bez fundamentów, która ciągle się wali, męcząc zarówno wiernych jak i duszpasterzy, prowadząc niejednokrotnie do całkowitego zniechęcenia i zrezygnowania tak z troski o życie religijne jak i moralne.

2) Na co dzień chrześcijanie nie dzielą życia na religijne i moralne, lecz traktują je jako jedną całość. Wynika to najczęściej stąd, że prawo moralne traktują jako prawo Boskie, a więc religijne. Warto jednak pamiętać, że jest to podejście starotestamentalne, w którym na pierwszym planie jest zachowanie Prawa, a nie osobowe spotkanie z Bogiem. Chrystus natomiast wzywał do nawrócenia nie tylko grzeszników, lecz i sprawiedliwych Żydów, czego przykładem jest rozmowa z Nikodemem. Według Ewangelii do zbawienia nie wystarcza zachowanie prawa moralnego, lecz jest potrzebne spotkanie z Chrystusem w wierze i miłości.

3) W katechezie obejmującej dzieci od lat pięciu do osiemnastu należy mieć na uwadze trzy etapy wychowania do pokuty. Etap pierwszy to walka o zachowanie naturalnej sprawiedliwości małego dziecka, ona bowiem w wieku dojrzałym ułatwia nawrócenie religijne. Etap drugi to nawrócenie religijne, polegające na odkryciu wartości osobistego spotkania z Bogiem na płaszczyźnie przyjaźni. O takim nawróceniu w wieku dziecięcym nie ma mowy, ponieważ dziecko

do przyjaźni nie dorasta. Podprowadzenie człowieka do nawrócenia religijnego stanowi zatem główny cel katechezy młodzieży. Etap trzeci to doskonalenie postawy moralnej w duchu miłości Boga i człowieka, dokonujące się w oparciu o nawrócenie religijne. Z reguły jest to jednak praca nie tyle w salce katechetycznej ile w konfesjonale.

Niedowartościowanie etapu drugiego powoduje przedłużanie etapu pierwszego. Rezultatem tego jest infantyizm tak religijny jak moralny wychowywanych ludzi. Trudno wówczas wymagać ewangelicznego podejścia do pokuty, która — jak to było zaznaczone na początku — stanowi jeden z elementów dojrzałej postawy religijnej i moralnej chrześcijanina.

Całość niniejszej refleksji nad wychowaniem do pokuty bynajmniej nie kwestionuje sensowności nawrócenia moralnego, czy wartości sakramentu pokuty traktowanego jako narzędzie oczyszczenia moralnego. Chodzi jedynie o to, by podjąć większy wysiłek przybliżenia ludziom wartości religijnych, by one wśród wszystkich innych zajęły pierwsze miejsce. Za taką pomoc ludzie są wdzięczni i po odkryciu blasku ewangelicznej perły sami zabiegają o pielęgnowanie życia religijnego i moralnego.<sup>2</sup>

Kraków

KS. EDWARD STANIEK

<sup>2</sup> Bibliografia: Do głębszej refleksji nad zagadnieniem nawrócenia i pokuty w ujęciu patrystycznym mogą pomóc następujące pozycje. *Wyznania św. Augustyna*; *Do Donata św. Cypriana w: Traktaty*. POK XIX. Poznań 1937 s. 85—97; *O pokucie św. Ambrożego w: Wybór pism*. Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy t. VII. Wyd. ATK Warszawa 1971. Z nowszych opracowań na uwagę zasługują następujące artykuły: Andrzejewski R., *Pokuta w nauczaniu Ojców Kościoła*, „Ateneum Kapł.” 411 (1977) 33—46; Młotek A., *Nawrócenie i pokuta w nauczaniu Ojców Kościoła*, „Homo Dei” 43 (1974) 98—105.

Barbara Terlecka

## „OJCZE NASZ” STAREGO TESTAMENTU ANALIZA EGZEGETYCZNO-TEOLOGICZNA TEKSTU Iz 63, 7—64, 11

Trudno jest mówić o życiu jednostki czy społeczeństwa bez powiązania go z modlitwą. Wypływa ona z wewnętrznych potrzeb człowieka i uwidacznia się na przestrzeni całej historii zbawienia. Dotyczy różnych sytuacji życiowych np.: pokutna modlitwa Ezdrasza (Ezd 9, 6—15), modlitwa Nehemiasza (Ne 9, 5—3, 8), modlitwa przy

konsekracji świątyni (1 Krl 8, 23—53 i 2 Krn 6, 14—42), modlitwa Daniela (Dn 9, 4—19) itp. Modlitwy te mają wyjątkowy charakter, bo autorem ich jest zarówno Bóg, jak i człowiek. Toteż nic dziwnego, że wielu egzegetów szuka zwłaszcza u Proroków tekstów modlitewnych, bada ich treść i usiłuje jak najdokładniej prześledzić myśl Bożą w nich zawartą. Niniejsze rozważania podejmują to właśnie zadanie w stosunku do starotestamentalnej modlitwy Iz 63, 15—17. Chodzi w niej o idee bardzo zbliżone do Modlitwy Pańskiej w wersji Mateuszowej (6, 9—13). Samo opracowanie poprzedza kilka uwag dotyczących układu Księgi Trito-Izajasza, w której znajduje się tekst tej modlitwy (I). Właściwe rozważania dotyczą egzegezy tekstu omawianej modlitwy w jej kontekście, czyli perykopy Iz 63, 7—64, 11 (II) i sensu teologicznego modlitwy Trito-Izajasza ze szczególnym uwzględnieniem podobieństw i różnic między tekstem Iz 63, 15—17 a Mt 6, 9—13 (III).

## I

Modlitwa Iz 63, 15—17 należy do zbioru wyroczni określanych jako Księga Trito-Izajasza (Iz 56—66). Z jej treści wynika, iż pierwsze dwa rozdziały (56—58) stanowią osobną całość myślową, dwa zaś rozdziały końcowe (65—66) osobną. Dominuje w nich temat: przemiany wewnętrznej, a jego motywem jest idea wchodzenia na górę Synaj.<sup>1</sup> Tak więc wyrocznie Iz 56—58 i 65—66 ujmują tematycznie jakby mocno zwartą klamrą trzon Księgi Trito-Izajasza, a mianowicie słowa Iz 59—64. Treść tych znów rozdziałów skupia się wokół tematu: sprawiedliwość i zbawienie. Bardzo charakterystyczna jest ich terminologia, jak np.: ręka, oblicze, sprawiedliwość (rozd. 59), światło, blask (rozd. 60), radość, uniesienie (rozd. 61), światło, chwała, radość (rozd. 62), sprawiedliwość, zbawienie, ramię, oblicze, imię (rozd. 63) itd. Zdaniem niektórych komentatorów wskazuje, to że tzw. *Sitz im Leben* tych wyroczni należy szukać w kulcie. Inni natomiast są przekonani, że niektóre z tych wyroczni mają swe źródło w tzw. liturgii prorockiej.<sup>2</sup> W szeregu mniejszych jednostek tematycznych, na które egzegeci dzielą rozdz. 59—64, znajduje się perykopa 63, 7—64, 11, którą nazywają „modlitwą ludu”. W Księdze Trito-Izajasza zajmuje ona centralne miejsce i bardzo ściśle łączy się z ideą zbawienia, czyli zasadniczym tematem Księgi. Biorąc pod uwagę jej treść należy zauważyć, iż występują w niej takie elementy, jak: podziękowanie, skrucha, błaganie i żal. Stąd często określano ją mianem psalmu pokutnego lub lamentacją wspólnotową albo też hymnem wierności czy pieśnią wdzięczności. Wydaje się, że najtraf-

<sup>1</sup> R. Lack, *La symbolique du Livre d'Isaïe* (AnBib 59), Rome 1973, 121—122.

<sup>2</sup> G. Fohrer, *Das Alte Testament*, t. 2 i 3, Gütersloh 1970, 75—77.



niej określił ją W. Marchel<sup>3</sup> — nazywając tekst 63, 7—64, 11 po prostu modlitwą. Zapoznając się dokładniej z treścią tej właśnie modlitwy można stwierdzić, iż myśl początkowa (Iz 63, 7—9) i myśl końcowa (Iz 64, 9—11) podprowadza pod zasadniczy temat perykopy, który reprezentują wiersze Iz 63, 15—17.

## II

Wczytując się w treść modlitwy Iz 63, 7—64, 11 można dostrzec, iż Prorok najpierw nawiązuje do wydarzeń minionych z historii narodu wybranego, następnie przechodzi do spraw jemu współczesnych i dopiero w oparciu o te doświadczenia zapowiada przyszłe wydarzenia. Plan zatem perykopy 63, 7—64, 11 można ująć następująco:

1. Nauka płynąca z dziejów narodu (Iz 63, 7—14)
  - Boskie dobrodziejstwa (w. 7)
  - Szczególna opieka Jahwe (w. 8—9)
  - Niewierność ludu (w. 10)
  - Refleksja (ww. 11—14)
2. Prośby (Iz 63, 15—19)
  - Do Boga-Ojca (ww. 15—17)
  - Do Boga dobroci (ww. 18—19)
3. Wezwania (ww. 63, 19b—64, 11)

Modlitwa rozpoczyna się inwokacją (w. 7). Prorok w imieniu narodu wyraża wdzięczność dla Jahwe, za Jego łaskawą miłość oraz wyświadczone dobro i miłosierdzie. Użyte tu czasowniki: *hesed* (= łaska), *tôb* (= dobro) i *rahamim* (= współczucie), ujmują całość kształt Bożej dobroci. Są one wyrazem miłości Boga względem stworzenia, miłości która przejawia się w dziełach Jego miłosierdzia.

Wiersze 8—9 są wyrazem dobroci Jahwe względem narodu. Objawiła się ona przede wszystkim w wybraństwie oraz zaufaniu Boga do swojego ludu. Słowa: *Oni są ludem moim, synami, którzy nie zawiodą* przywodzą na pamięć wielkie dzieło miłości Jahwe, jakim było przymierze pod Synajem. Wyrazem miłości i miłosierdzia Bożego są takie czyny Jahwe, jak fakt wybawienia Izraela (*hôšî'ām*) oraz troska o niego przejawiająca się w podtrzymywaniu i dźwiganiu. Te niezwykłe objawy miłości i miłosierdzia sprawiają, iż naród lepiej wyuczawa w Stwórcy swego najlepszego Ojca i pełnego wyrozumiałości Pana.

W. 10. Pomimo tylu doznanych łask, naród okazał się niewdzięczny. Tę niewdzięczność Prorok wyraża czasownikami: *mārar* (= być gorzkim) i *'āsab* (= sprawić przykrość), które suponują lekkomyślne lekceważenie cudzej dobroci i złośliwe czynienie na przekór. Na sku-

<sup>3</sup> W. Marchel, *Abba, Père! La prière du Christ et des chrétiens* (AnBib 19), Rome 1971, 60—62.



tek tej niewdzięczności Bóg zmienił swój stosunek do narodu i pozostawił go swemu losowi.

Kara Boża pobudziła naród do refleksji (wv. 11—14). Lud Boży popatrzył wstecz na minione swe dzieje i dostrzegł liczne dobrodziejstwa, którymi go Bóg obdarował. Był w jego historii Mojżesz, który nie tylko sam doświadczył opiekuńczej ręki Boga (ocalony w dzieciństwie), ale w imieniu Boga prowadził do Ziemi Obiecanej i władał mu swego ducha służby dla Jahwe. Wydarzenia takie, jak: wyjście z Egiptu, przejście przez Morze Sitowia, czterdziestoletnia podróż przez pustynię, poprzez które Bóg wślawił swe Imię, były niezbitymi dowodami miłości ku narodowi wybranemu.

Wiersze 15—17 są modlitwą, jaką Prorok zanosi do Boga, który jest wspaniałomyślnym Wybawcą, mieszkającym w niebie, w przybytku świętości i wspaniałomyślności. Do Niego zwraca się prosząc Go, aby spojrzął na swój lud. W pierwszym rzędzie apeluje do Bożej miłości, która jest zazdrosna o przedmiot swego umiłowania i do Bożej mocy, która wszystko może (*gebûrah*). Następnie zwraca się do Boga, żeby nie ograniczał swego miłosiernego współczucia, którego źródłem jest ojcostwo Jahwe (w. 16). W nim tkwi najgłębszy dowód dobroci i łaskawości Boga. Prorok eskonuje tę prawdę posługując się paralelizmem antyetycznym. Zestawia mianowicie dobroć Boga, Ojca ludu Bożego z Abrahamem i Jakubem — pierwszymi protoplastami narodu wybranego, którzy kiedyś interweniowali w sprawy narodu, a teraz nie chcą się przyznać do swoich potomków ze względu na ich niegodny sposób postępowania. Bóg zaś jest inny. On jest prawdziwie kochającym Ojcem, jest Odkupicielem (*go'ālênû* = naszym Wybawicielem). W tej serdecznej modlitwie nie brak również pytań retorycznych kierowanych do Boga, które są jakby wyrzutem pełnym poddania się woli Bożej. Modlitwa kończy się prośbą, żeby Bóg zmienił swe postępowanie względem narodu mając na uwadze jego dobro.

Wv. 18—19a. Modlitwa przeradza się w pełną boleści skargę, motywującą dlaczego doszło do tragedii narodowej i zniewagi Świątyni. Mimo niewdzięczności i nieposłuszeństwa wobec Boga, naród w istocie był, jest i chce pozostać ludem Bożym, czcicielem Boga Jahwe.

Modlitwa kończy się wezwaniami (63, 19b—64, 11). Najpierw Prorok apeluje do wszechmocy Boga, który może okazać swoją potęgę i moc wobec wrogów. Przed tą potęgą ugina się nawet kosmos, ale równocześnie jest ona łaskawa dla wszystkich, którzy słuchają prawa Bożego. Historia narodu jest historią grzechu i zrad względem Jahwe. Ten smutny stan jest wynikiem braku Bożej pomocy. Bóg odmawia jej wtedy, gdy człowiek nadużywa Jego dobroci. Toteż Prorok w imieniu narodu kieruje do Boga Ojca, Stworzyciela ludu Bożego gorącą prośbę, żeby przebaczył i wejrzał na swój lud, żeby zechciał wstrzymać swój gniew i przestał doświadczać.

Jak widać z tej krótkiej egzegezy tekstu modlitwy Iz 63, 7—64, 11, ojcowska miłość Jahwe względem swojego narodu była źródłem jego mocy i przetrwania na przestrzeni całej historii narodu. Pomimo ciągłego odchodzenia od Boga naród znajdował zawsze pomoc w Jahwe, bo On był jego Ojcem. Prorok aż trzy razy powtarza: *Tyś jest Ojcem naszym* (w. 63, 16 — dwa razy, raz w w. 64, 7).

### III

Cechą charakterystyczną modlitwy Iz 63, 15—17 jest najpierw to, że pojawia się w niej zwrot 'ābinū (= Ojciec nasz). Pod względem morfologicznym wyraz 'ābinū składa się z dwóch części: rzeczownika: āb (= ojciec) oraz zaimka 1 osoby liczby mnogiej w formie skróconej nū (= nasz). āb jest słowem ogólnosemickim używanym przez ludzi nie tylko w stosunku do człowieka, z którym drugi człowiek pozostaje w najbliższej relacji rodzinnej (dziecko-ojciec), ale również w stosunku do Boga<sup>4</sup>. Słowo to w odniesieniu do Boga pojawia się we wszystkich religiach pogańskich starożytnego Wschodu<sup>5</sup>. Fakt ten miał niewątpliwie duży wpływ na kształtowanie idei Bożego Ojcostwa w religii Starego Testamentu. Istnieją jednak znaczne różnice w jego pojmowaniu. Ojcostwo boga w religiach starożytnego Wschodu oparte było na zrodzeniu, zaś w Starym Testamencie opierało się na pojęciu adopcji. Bóg obrał sobie naród, opiekował się nim i wziął go sobie niejako na własność. Poprzez historyczny akt Przymierza pod Synajem stał się jego Panem i Ojcem zarazem<sup>6</sup>. Pojęcie Bożego ojcostwa najwyraźniej i najpełniej ujmuje Księga Powtórzonego Prawa oraz Prorocy<sup>7</sup>. Wypowiedzi Hagiografów zaczerpnięte z tych właśnie Ksiąg (np.: Pwt 7, 8; 8, 5; 32, 10. 18; Oz 2, 1. 4; 11, 1; Jr 31, 20; Iz 63, 16; 64, 7) mówią o ojcowskiej miłości Boga do swojego narodu, która wypływa z łaski wybraństwa. Wezwanie *Ojciec nasz* pojawia się w księgach Starego Testamentu 17 razy. W sensie świeckim 13 razy (Rdz — 7 razy, w Jr — 3 razy, w Lb — 2 razy i w Jdt — 1 raz). Natomiast w sensie teologicznym 'ābinū (= Ojciec nasz) mają tylko wiersze Iz 63, 16 (2 razy), 64, 7 i 1 Krn 29, 10 a więc teksty, które pochodzą mniej więcej z tego samego okresu czasu. W okresie po niewoli babilońskiej naród szczególnie głęboko odczuł osamotnienie wśród swoich sąsiadów, toteż zawołanie: *Ojciec nasz* do Boga miało głębokie znaczenie. Oznaczało bowiem pełen dziecięcej serdeczności apel o pomoc i opiekę Jahwe. W pozytywnej odpo-

<sup>4</sup> G. E. Wright, *The Terminology of the O. T. Religion and its Significance*, JNES 1 (1942) 404—414.

<sup>5</sup> J. Jeremias, *Abba-Studien zur neutestamentlichen Theologie und Zeitgeschichte*, Göttingen 1966, 15—16.

<sup>6</sup> Tamże, 16—17.

<sup>7</sup> W. Marchel, art. cyt., 56—59.

wiedzi Jahwe, widać wielkość Bożego zmiłowania oraz prawdziwie ojcowską dobroć<sup>8</sup>. Ojcostwo Boga objawiające się w jego miłości i dobroci ma swe źródło w fakcie stworzenia (Mal 2, 10) i niezastużonym wybraństwie Efraima (Jr 31, 9 c).

Trito-Izajasz w swojej modlitwie widzi przejaw ojcostwa Boga, w Jego woli zbawczej, kiedy nazywa Go Odkupicielem. I w tym wy-daje się, leży jego specyficzny wkład w tę wspaniałą ideę Boga Jahwe Starego Testamentu. Dlatego to w dalszych słowach modlitwy Pro-rok sugeruje, że w chwilach trudnych jedynym ratunkiem pozostaje Jahwe. Dwukrotne powtórzenie: *Tys jest Ojcem naszym* (Iz 63, 16) zdaje się wskazywać, że w idei ojcostwa Jahwe naród widział jedyną nadzieję przetrwania i pomoc w niebezpieczeństwie zagłady. Ten przymiot Boga Jahwe zachęcał do błagania o miłosierdzie Boże<sup>9</sup>. Jahwe był jego jedyną pomocą. Izrael był przekonany, że choćby nawet Patriarchowie zawiedli, Jahwe jeden jest gotów zawsze udzielić pomocy.

Modlitwa Trito-Izajasza zwraca uwagę jeszcze na inny aspekt Ojcostwa Bożego, a mianowicie, że chwilowe odejście Jahwe nie jest równoznaczne z porzuceniem i zapomnieniem swojego ludu. Zawiera ono w sobie zbawczy cel. Daje szansę do refleksji i ponownego powrotu do Boga jako jedynej nadziei. Z ideą odejścia Jahwe spotkać się można w całej historii zbawienia, począwszy od grzechu pierwszych rodziców. Jahwe opuszcza na chwilę, jakby się zataja, ale zawsze pozostaje wierny obietnicom Przymierza, dlatego pierwszy wyciąga rękę ku grzesznemu narodowi. Tak czyni tylko dobry ojciec.

Słowa modlitwy zawarte w wierszach 63, 15—17 zawierają szereg elementów takich, jakie spotykamy w Modlitwie Pańskiej (Mt 6, 9—13) Nowego Testamentu. Zestawienie synoptyczne tych dwóch tekstów pozwala dostrzec wiele ciekawych wspólnych elementów.

Iz 63, 15—17

Mt 6, 9—13

16a Boś Ty jest Ojcem naszym!

9 Ojciec nasz

15a Spójrz z nieba i patrz z  
mieszkania Twojej świętości  
i Twojej chwały

który jesteś w niebie

14 Podobnie jak trzoda schodzi  
w dolinę, tak Duch Jahwe

niech się święci imię Twoje  
10 niech przyjdzie królestwo  
Twoje  
niech Twoja wola spełnia się  
na ziemi, tak jak w niebie

<sup>8</sup> J. Jeremias, dz. cyt., 19.

<sup>9</sup> W. Marchel, art. cyt., 61—62.

dał im wytchnienie. W taki sposób prowadziłeś Twój lud, żeby uczynić swe imię chwalebne

15b Gdzież jest Twoja gorliwość i Twoja potęga

15d miłosierdzia Twego nie powstrzymuj — proszę

16 Bo Abraham nas nie zna ani Izrael nas nie uznaje Ty zaś, Jahwe jesteś naszym Odkupicielem! od wieków Twe Imię!

17 Dlaczego pozwalasz nam opuszczać drogi Twoje Jahwe, a serce nasze staje się nieczułe na Twoją bojaźń? Odmień przez wzgląd na Twoje sługi, na pokolenia Twojego dziedzictwa!

chleba naszego powszedniego  
daj nam dzisiaj

12 i przebacz nam nasze winy

jak i my przebaczymy tym,  
którzy przeciw nam zawinili

13 i nie dopuść, abyśmy ulegali pokusie ale nas zachowaj od złego.

Obydwu modlitwom towarzyszy wspólna inwokacja: *Ojczy nasz* z tym, że w Starym Testamencie tak odzywał się do Boga tylko jeden naród, zaś w Nowym Testamencie z takim wezwaniem mogą się zwracać do Boga wszyscy ludzie.

Idea Boga jako Ojca, który mieszka w niebie, jest wspólna obydwu modlitwom. W tekście Trito-Izajasza jest ona tylko inaczej wyrażona.

Uświęcenie imienia Boga ma doprowadzić do powiększenia Bożej chwały, która jest celem każdej modlitwy. Bóg, który jest Ojcem, ma być uwielbiony, wysławiony i czczony. On jest Tym, który wszystko uświęca, ponieważ jest świętym.

*Niech przyjdzie Twoje królestwo* — to następna prośba kierowana do Boga-Ojca. Łączy się ona z poprzednią prośbą o uświęcenie imienia Boga. Tematowi królestwa Bożego Jezus poświęcał wiele uwagi. Przepowiadanie tegoż królestwa było naczelnym Jego zadaniem. Temu tematowi Ewangelia Mateusza poświęca wiele miejsca. Dwie następne prośby nowotestamentalnego *Ojczy nasz*, nie mają dosłownego odpowiednika w modlitwie Trito-Izajasza. Tym niemniej treść całej modlitwy zmierza do urzeczywistnienia w narodzie wybranym królowania Jahwe i uświęcenia Jego imienia. Dokona się to

za pośrednictwem cudów opatrności, jakich Bóg dokona w ludzie Bożym. W rzeczywistości królestwo Boże zaczęło istnieć na ziemi dopiero z chwilą przyjścia Jezusa Chrystusa. Dzieje jednak Starego Testamentu były zapowiedzią tego faktu i przygotowaniem doń.

Trzecia prośba Modlitwy Pańskiej brzmi: *Niech Twoja wola spełnia się*. Bóg, który jest naszym Ojcem, jest Twórcą naszego życia, naszych codziennych wydarzeń i naszego zbawienia. Wierząc w niezawodność planów Bożych winniśmy zawsze Boga prosić, żeby nasze plany życiowe były podporządkowane Jego woli. Trito-Izajasz wyraził tę myśl nie w formie prośby, lecz w formie twierdzenia poparte go faktami z dziejów ludu Bożego. Bóg tak kierował historią Izraela, że wynikła z tego Bogu należna chwała a naród wybrany realizował wielkie swoje powołanie.

Prośba o chleb powszedni nie posiada paraleli w modlitwie Trito-Izajasza.

*I przebacz nam nasze winy*, jest jedną z najczęściej spotykanych modlitw błagalnych Starego Testamentu. Prorok wypowiada ją w formie negatywnej, żeby Bóg nie powstrzymywał swego miłosierdzia (Iz 63, 15) i w formie pozytywnej, że jest Odkupicielem Izraela (Iz 63, 16 c).

Nie ma natomiast w modlitwie Proroka tej myśli, jaką porusza druga część piątej prośby nowotestamentalnego *Ojcze nasz*, a mianowicie woli (obietnicy) przebaczenia bliźniemu tych wykroczeń, jakich się on dopuszcza względem modlącego. Idea bowiem miłości bliźniego polegająca na darowaniu sobie wzajemnych uraz, jest właściwą nową ekonomii zbawienia.

*I nie dozwól nam ulec pokusie, ale wybaw nas od złego*. Te dwie ostatnie prośby Mateuszowej wersji *Ojcze nasz*, mają swój odpowiednik w modlitwie Trito-Izajasza. Prorok tę samą myśl wyraził innymi słowami. Zamiast modlić się, żeby Bóg wsparł człowieka łaską i nie dozwolił ulec pokusie, zwraca się do Boga z wyrzutem, w którym mieści się błagalna prośba, żeby Jahwe nie pozwolił błądzić swojemu ludowi, opuszczać Jego drogi. Motywacja w formie paralelizmu synonimicznego: *przez wzgląd na twoje sługi* w istocie odpowiada sensowi obydwu próśb nowotestamentalnego *Ojcze nasz*. Paralelny odpowiednik: *i na pokolenia Twojego dziedzictwa* wyraża tę samą myśl z tym, że akcentuje godność wybraństwa tych, którzy proszą, aby ich bronił przed uleganiem słabościom i zachował od złego.

Podsumowując powyższe rozważania należy stwierdzić, że idee, jakie zawiera modlitwa Iz 63, 15—17, są powtórzone — z małymi wyjątkami — w Mateuszowej Modlitwie Pańskiej. Toteż można się w pełni solidaryzować z opinią egzegetów, którzy wymieniony wyżej tekst Trito-Izajasza nazywają starotestamentalnym *Ojcze nasz*. Analiza powyższa pozwala też lepiej zrozumieć, dlaczego Jezus w kazaniu na górze powiedział: *Nie sądzcie, że przyszedłem znieść Prawo*

albo *Proroków* (Mt 5, 17). Porównanie tych dwóch modlitw ze sobą niejako spontanicznie przywodzi na pamięć powiedzenie św. Augustyna, że Nowy Testament jest ukryty w Starym, a Stary w Nowym znajduje wyjaśnienie (PL 34, 623).

Jarosław

BARBARA TERLECKA

Ks. Norbert Mendecki

### PROBLEM ZALEŻNOŚCI LITERACKIEJ Mi 2, 12

Najogólniej rzecz biorąc można podzielić Księgę Micheasza na cztery części.<sup>1</sup> Pierwsza (1—3) jest opowiadaniem o sędzie nad Izraelem. Wyjątek stanowią tu wiersze 2, 12—13, które są obietnicą prorocką. Druga część (4, 1—5, 14) zawiera obietnice eschatologiczne; trzecia (6, 1—7, 7), podobna pierwszej, oskarża Izrael z powodu jego występków. Ostatnia część (7, 8—20) nawiązuje z kolei do części drugiej.

Przyjmuje się powszechnie, że część pierwsza (1—3) pochodzi od proroka Micheasza.<sup>2</sup> Problem stanowią ww. 2, 12—13, stoją w opozycji do tematu pierwszych trzech rozdziałów. Mówi się o „obcym cielem”,<sup>3</sup> które znalazło się pośród gróźb. Van Hoonacker próbuje dlatego zmienić treść owych wierszy skreślając początek 12 i koniec 13. Przy tak pojętej korekturze obietnica prorocka zmienia się w groźbę: wylekniiony naród ucieka przed wrogami.<sup>4</sup> Proksch, Aalders i Woude uważają, że tutaj do głosu dochodzą fałszywi prorocy z 2, 11, którzy stojąc w opozycji do proroka Micheasza głoszą obietnicę zgromadzenia w jedno rozproszonego narodu.<sup>5</sup> Trzecia grupa egzegetów uważa, że wiersze te należą do części drugiej księgi Micheasza (4, 1—5, 14) i znalazły się tutaj przypadkowo dzięki przeoczeniu redaktora.<sup>6</sup> Cie-

<sup>1</sup> Por. A. Weiser, *Die Propheten Hosea, Joel, Amos, Obadja, Jona, Micha*, Göttingen 1974<sup>6</sup>, 231—232; a także H. D. Preuss — K. Berger, *Bibelkunde des Alten und Neuen Testaments*, 1. Altes Testament, Heidelberg 1980, 221.

<sup>2</sup> Por. M. Robinson — F. Horst, *Zwölf Kleinen Propheten*, Tübingen 1964<sup>3</sup>, 127; jak również W. Rudolph, *Micha, Nahum, Habakuk, Zephanja*, Mohn 1975, 136.

<sup>3</sup> B. Renaud, *La formation du livre de Michée*, Paris 1977, 104.

<sup>4</sup> Por. Rudolph, dz. cyt., 63.

<sup>5</sup> Por. tamże.

<sup>6</sup> Por. T. Willis, w: ZAW 1968, 53, przyp. 37.



kawą propozycję wysuwają Keil, Knabenbauer, Möller a zwłaszcza Willis.<sup>7</sup> Według nich należałoby podzielić księgę Micheasza następująco: 1) 1—2; 2) 3—5; 3) 6—7. W ten sposób osiągnęłoby się kompozycję bardziej logiczną. Każda część rozpoczyna się groźbami, a kończy się obietnicami.

Niezależnie od tak zaproponowanego podziału rodzi się pytanie, czy wiersze te pochodzą od proroka Micheasza, czy są produktem z czasu niewoli babilońskiej? Schmidt i Sellin próbują obronić autentyczność powyższych wersów, datując ucieczkę i powrót rozproszonego narodu na rok 701.<sup>8</sup> Wtedy to Jerozolima została uratowana w cudowny sposób od zagrożenia Asyryjczyków.

W niniejszym przyczynku chciałbym się bliżej zająć motywami z Mi 2, 12 w ich historycznym rozwoju. Wiersz ten rozpoczynają dwa zdania paralelne:

*Zaprawdę zgromadzę ciebie całego, Jakubie!  
Zbiorę w jedno Resztę Izraela.<sup>9</sup>*

Para czasowników 'sp Q i qbš PI znajduje się jeszcze u Iz 11, 12, Ez 11, 17 i Mi 4, 6. Obietnice z Iz 11, 12 i Mi 4, 6 pochodzą z okresu niewoli babilońskiej.<sup>10</sup> Ez 11, 17 stanowi co prawda uzupełnienie proctwa 11, 14—16, nie jest jednak wykluczone, że owo uzupełnienie pochodzi od samego proroka.<sup>11</sup> Z powyższego zestawu miejsc wynika, że prawdopodobnie owa para pochodzi od Ezechiela i została przejęta przez autora 2, 12, jak i przez autorów Iz 11, 12 i Mi 4, 6.

W naszym tekście Mi 2, 12 występuje pojęcie „Reszty” (*š'ērīt*) narodu. Historię tego pojęcia zarysował Wildberger.<sup>12</sup> Według niego radykalnej zmiany w historii pojęcia „Reszty” narodu dokonał Deuteroizajasz. Wszyscy autorzy Starego Testamentu żyjący przed Deuteroizajaszem przepowiadali groźby dla „Reszty” Izraela.<sup>13</sup> Jeszcze Ezechiel, żyjący w okresie niewoli babilońskiej mówi o „Reszcie”, która będzie *rozsiana na wszystkie wiatry* (Ez 5, 10).

Deuteroizajasz ogląda w proroczej wizji Syjon w otoczeniu swoich synów i córek (Iz 49, 21—23). Zdziesiątkowanej „Reszcie” przepowiada wybawienie, ponieważ jest ona kontynuacją prawdziwego Izraela i spadkobiercą obietnic patriarchów.

Słowo *š'ērīt* występuje w Księdze Jeremiasza 24 razy. 22 razy mówi o karze dla „Reszty”, a tylko u Jr 23, 3 i Jr 31, 7 obiecuje jej ratunek. Zarówno Jr 23, 3 jak i Jr 31, 7 pochodzą z okresu po nie-

<sup>7</sup> Tenże, w: SEA 1969, 5—42.

<sup>8</sup> Por. Rudolph, dz. cyt., 64.

<sup>9</sup> Wszystkie cytaty wg BT.

<sup>10</sup> Por. H. Wildberger, *Jesaja*, I. Jesaja 1—12, Neukirchen 1972, 465 i Weiser, dz. cyt., 267.

<sup>11</sup> Por. W. Zimmerli, *Ezechiel*, Neukirchen 1969, 251.

<sup>12</sup> THAT II, 844—855.

<sup>13</sup> Zob. Pwt 28, 62; Kpł 26, 35; Jr 11, 23; 19, 9; 44, 28 itp.



woli babilońskiej i wykazują zależność słowno-tematyczną od Deuteroizajasza i Ezechiela.<sup>14</sup>

To samo można powiedzieć o Iz 11, 11. Wiersz ten pochodzi z tego samego okresu i nawiązuje zarówno do słownictwa jak i treści deuteroizajaszowo-ezechielowej.<sup>15</sup>

Tak więc *š'ērit* u Mi 2, 12 należy widzieć w kontekście pojęcia starotestamentowej „Reszty” narodu. W tym całokształcie wpływu Deuteroizajasza na nasz tekst wydaje się być niezaprzeczalny. Wystarczy porównać Iz 46, 3 (paralelizm pomiędzy „dom Jakuba” a „reszta domu Izraela”) z Mi 2, 12 (paralelizm pomiędzy „Jakub” a „reszta Izraela”), by przekonać się o zależności Mi 2, 12 od słownictwa deuteroizajaszowego.

W Starym Testamencie spotykamy stosunkowo małą ilość miejsc mówiących o Bogu jako pasterzu zbierającym rozproszone owce. Oprócz interesującego nas tekstu wymienić należy jeszcze Jr 23, 3; 31, 10; Iz 40, 11 i Ez 34. W powyższych ustępach słowo *šō'n* występuje tylko u Jr 23, 3 i Ez 34. Jr 23, 3 pochodzi z okresu po niewoli babilońskiej i powstało pod wpływem Deuteroizajasza i w dużej części Ezechiela.<sup>16</sup> U Ez 34 występuje słowo *šō'n* aż 14 razy. W dwunastym wierszu znajdujemy ponadto rzeczownik *k'e'ēder* („jako trzoda”) jak i przyimek *b'etōq* („pośród”). Te same słowa występują u Mi 2, 12. Byłby to więc nowy argument za tezą o zależności Mi 2, 12 od słownictwa ezechielowego.

Kolejne słowo *dōber* z naszego tekstu występuje tylko u Iz 5, 17. *Dōber* oznacza miejsce, gdzie wypasa się bydło, a więc można to przetłumaczyć: „łąka”, „pastwisko”. To samo oznacza *bāš'erā*, które występuje paralelnie do *dōber*. Inne terminy niosące tą samą treść znajdziemy u Jr 23, 3, a przede wszystkim u Ez 34, 13—14. Przemawiałoby to znowu za zależnością naszego tekstu od Ez 34, gdyż Jr 23, 3, jak już wyżej wspomniano, powstał po niewoli babilońskiej.

Ostatni zwrot w wierszu 12 *tehemeh m'e'ādām* został w BT przetłumaczony jako *i będzie gwaro z powodu mnóstwa ludzi*. W zwrocie tym chodzi o podkreślenie liczebności zebranego narodu, tak jak w tekstach: 1 Krl 1, 41; Iz 17, 12; Ps 46, 7; 59, 7; 83, 3 itp. O wielkiej liczbie zebranych Izraelitów mówi Iz 49, 18—21, o wielkiej liczbie powracających Jr 31, 8. Jak już wyżej wspomniano, Jr 31, 8 pochodzi z czasu po niewoli babilońskiej i wykazuje zależność od Deuteroizajasza. Dlatego można się dopatrzeć wpływu Iz 49, 18—21 na nasz werset.

Rekapitulując należy powiedzieć, że Mi 2, 12 powstał pod wpływem słownictwa i treści dwóch wielkich proroków okresu niewoli

<sup>14</sup> S. Böhrer, *Heimkehr und neuer Bund. Studien zu Jeremia* 30—31, Göttingen 1976, 34—36, 66—68.

<sup>15</sup> Wildberger, *Jesaja*, 466 nn.

<sup>16</sup> Böhrer, dz. cyt., 34—36.

babilońskiej. Obydwaj wywarli olbrzymi wpływ na słownictwo i teologię Starego Testamentu. Redaktor naszego tekstu przejął od Ezechiela dwa paralelne czasowniki: 'sp Q — qbš PI (oba znaczą „zebrać”) i dwa rzeczowniki: šō'n (owce) i 'ēder (trzoda), które w przenośnym sensie wyrażają ideę narodu. Wzmianka o pastwiskach, na których Jahwe gromadzi rozproszone owce, należy również do słownictwa ezechielowego.

Od Deuteroizajasza pochodzi zarówno pojęcie „Reszty” (šē'ērīt) narodu, będącej nośnikiem obietnic prorockich, jak i paralelizm „Jakub — Izrael”, oraz wielkość zgromadzonego narodu wyrażona słowami *tehemeh mē'ādām*. Graficznie można tę kwestię ująć następująco:

Ez + DtIz	{a	Zaprawdę zgromadzę ciebie całego, Jakubie!
	{a'	Zbiorę w jedno Resztę Izraela,
Ez	— {b	umieszczę go razem jak owce w ogrodzeniu,
	{b'	jak trzodę w środku pastwiska,
DtIz	— c	i będzie gwaro z powodu mnóstwa ludzi.

Wiedeń

KS. NORBERT MENDECKI

## S P R A W O Z D A N I A

O. Augustyn Jankowski OSB

### MIĘDZYNARODOWY KONGRES TEOLOGICZNY PNEUMATOLOGÓW<sup>1</sup> RZYM 22—26 III 1982

Na wyraźne życzenie Ojca św. Jana Pawła II, z okazji 1600. rocznicy I Soboru Powszechnego w Konstantynopolu, a 1550. — Soboru Efeskiego, planowano na jesień roku 1981 Międzynarodowy Kongres poświęcony nauce Kościoła o Duchu Świętym. Tymczasem zamach na Ojca św. z 13 maja ub. roku i powolny powrót jego do zdrowia spowodowały przesunięcie terminu tego Kongresu na wiosnę roku 1982. Siedmiu rektorów wyższych papies-

<sup>1</sup> Tak brzmi oficjalny polski przekład umieszczony w programie wydanym przez Komitet Kongresu. Włoski oryginał brzmi: *Congresso Teologico Internazionale di Pneumatologia*.

kich uczelni Rzymu: Anselmianum, Antonianum, Gregoriana, Laterana, Salsesianum, Sw. Tomasza (dawne Angelicum) i Urbaniana<sup>2</sup> — stanowiło Komitet Naczelny, na którego czele stanął rektor Urbaniana portugalski klarrecjanin, O. José Saraiva Martins. Do Komitetu zaś Naukowego weszli rektorzy, dziekani i profesorowie innych papieskich uczelni rzymskich w liczbie 15, reprezentujących kilka narodowości<sup>3</sup>. Przewodniczącym Sekretariatu Generalnego Kongresu został włoski pasjonista z Antonianum O. Piergiorgio Nesti, a sekretarzem do spraw prasy — Słowiec Mons. Maksimilijan Jezernik, profesor Urbaniana.

Uczestników Kongresu zaprosił Papież do siebie, do Watykanu, oddając na ten cel salę górną Synodu Biskupów, w gmachu wzniesionym za Pawła VI. W Kongresie wzięli udział zaproszeni przez Komitet Naczelny specjaliści z wielu krajów, należący do wielu wyznań chrześcijańskich. Nadto po karty uczestnictwa mogły się zgłaszać również osoby prywatne, zainteresowane tematyką Kongresu. Na sesjach plenarnych bywała sala Synodu niemal do końca zapełniona, co znaczy że liczba uczestników dochodziła wówczas do czterysty osób. Wśród nich można było zauważyć sporo młodzieży akademickiej i sióstr zakonnych. Byli również bracia z Taizé na czele ze swoim przeorem Bratem Rogerem. Spośród nich szczególnie często w dyskusjach zabierał głos Max Thurian, czołowy teolog tej wspólnoty.

Zajęcia Kongresu wyglądały w ten sposób, że każdego przedpołudnia były dwa referaty (*relazioni*) od godz. 9 do 10.30 z dyskusją, zresztą bardzo krótką, a po przerwie, od godz. 11 do 12.30, grupy studyjne (*gruppi di studio*), w liczbie 6, miały w osobnych mniejszych pomieszczeniach po jednym referacie z dyskusją, z konieczności wielojęzyczną. Każdy z uczestników nie-prelegentów wybierał sobie dowolną grupę. Każdego popołudnia od godz. 16 do 19 można było wysłuchać jeszcze dwóch konferencji (*conferenze*). Mimo różnicy w nazwie były to również odczyty z dyskusją, może tylko nieco dłuższe. Prelegenci mówili zasadniczo każdy w swoim języku, a uczestnicy mogli korzystać z natychmiastowego tłumaczenia na jeden z 6 języków (polskiego w tej liczbie nie było) dzięki temu, że każdy fotel w lewym oparciu miał zarówno słuchawki z regulatorem, jak i własny mikrofon do przemawiania w dyskusji. Nadto przed każdym odczytem można było nabyć w sekretariacie, na miejscu, odbitki kserograficzne tekstów oryginalnych poszczególnych prelegentów.

Po odmówieniu VENI CREATOR Kongres otworzył Kard. Josef Ratzinger jako Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, przemawiając po łacinie. Pierwszy dzień Kongresu — 22 III 82 — był poświęcony tematowi *Pneumatologia I Soboru w Konstantynopolu*. Referaty wygłosili:

1. Y. Congar OP (Paryż): *Aktualność pneumatologii*<sup>4</sup> (j. franc.). Było to wprowadzenie do tematyki nie tyle dnia, ile całego Kongresu.
2. J. D. Zizoulas (Glasgow), świecki profesor, Grek prawosławny: *Nauka I Soboru w Konstantynopolu o Duchu Świętym* (j. ang.).
3. Ch. Pietri (Paryż — Sorbona), świecki profesor: *Problematyka I Soboru w K-lu w kontekście dziejowym i teologicznym* (j. franc.).
4. R. Cantalamessa OMCap (Rzym), Kaznodzieja Papieski: *„Incaratus de Spiritu Sancto ex Maria Virgine”*. *Więź między chrystologią a pneumatologią w Symbolu Konstantynopskim i w patrystyce* (j. włoski).

<sup>2</sup> Popularne podane tu określenia przymiotnikowe łacińskie są w rodzaju żeńskim, gdy uczelnia nosi nazwę *universitas*, a w nijakim w wypadku *atheneum* lub *institutum*.

<sup>3</sup> Z Polaków w tej liczbie był O. Edward Kaczyński OP z Angelicum.

<sup>4</sup> Dla wygody czytelników tytuły są podane w polskim tłumaczeniu.

Grupy zaś studyjne tego dnia zajmowały się pneumatologią w rozwoju dziejowym, symbolami wiary, sprawą *Filioque* i doniosłością aktualną I Soboru w Konstantynopolu dla sprawy zjednoczenia Kościołów. Prowadzili je:

1. J. Woliński (Paryż — Institut Catholique),
2. A. Trapé OSA (Rzym — Augustinianum),
3. L. F. Ladaria SJ (Madryt — Comillas),
4. R. T. Hanson, arcbp anglikański (Manchester),
5. J.-M. Garrigues (Avignon),
6. Fr. Beisser (Mainz), luteranin.

Drugi dzień — 23 III 82 — zajął się tematem *Tradycje pneumatologiczne w Kościele Wschodnim i Zachodnim*. Referaty wygłosili:

1. G. Khodr, prawosławny metropolita Byblos i Botrys (Liban):  
*Duch Święty w tradycji Wschodu* (j. franc.),
2. L. Scheffczyk (Monachium):  
*Duch Święty w tradycji Zachodu* (j. niem.),
3. A.-G. Martimort (Tuluza):  
*Duch Święty w liturgii* (j. franc.),
4. E. Lanne OSB (Chevetogne — Belgia):  
*Duch Święty w ascetyce (spiritualité) chrześcijańskiej* (j. franc.).

Z kolei grupy studyjne tego dnia omawiały pneumatologię poszczególnych wyznań: katolicką, prawosławną (prelegent Rumur<sup>5</sup> nie przybył z powodu choroby), luterzańską, kalwińską, anglikańską i metodystów. Prowadzili je:

1. A. Kothgasser SDB (Benediktbeuren — RFN),
2. J. Baur (Göttingen), luteranin,
3. M. Thurian (Taizé), kalwinista,
4. H. Root (Rzym), anglikanin,
5. R. Nelson (Boston — USA), metodysta.

Trzeci dzień — 24 III 82 — poświęcono pneumatologii biblijnej. Referaty wygłosili:

1. H. Cazelles PSS (Paryż — Institut Catholique):  
*Duch Jahwe jako podstawa pneumatologii Nowego Testamentu* (j. franc.).
2. M.-J. Le Guillou OP (Paryż — Institut Catholique):  
*Rozwój nauki o Duchu Świętym w pismach Nowego Testamentu* (j. franc.).
3. R. Schnackenburg (Würzburg):  
*Charyzmat a instytucja w pismach Nowego Testamentu* (j. niem.).
4. Abp C. M. Martini (Mediolan):  
*Duch Święty w życiu chrześcijanina według św. Pawła* (j. włoski).

Odpowiednio do tematu dnia grupy studyjne rozpracowały (z wyjątkiem ostatniej) katolicką problematykę pneumatologii biblijnej: Pneumatologia biblijna a dogmat, Duch Święty a Kościół w Nowym Testamencie, Jezus a Duch, pneumatologia a eschatologia, — antropologia biblijna.

Prowadzili je:

1. S. Cipriani (Neapol),
2. I. De La Potterie SJ (Rzym — Papieski Instytut Biblijny),
3. A. Jankowski OSB (Kraków — PWT)<sup>5</sup>,
4. J. Giblet (Louvain-la-Neuve),
5. J. Quinn (USA),
6. D. Trakatellis, biskup prawosławny Vrestheny (Ateny), Grek, zagaił temat: *Duch Święty a posłannictwo*.

<sup>5</sup> Ufam, że polskim przekładem mojego włoskiego zagajenia: *Gesù e Spirito* będą mogli się podzielić z czytelnikami RBL, zanim ukaże się w Rzymie Księga Pamiątkowa Kongresu z tekstem oczywiście włoskim.

Czwarty dzień — 25 III 82 — miał jako temat zasadniczy: *Duch Święty w refleksji i doświadczeniu dzisiejszego Kościoła*.

Referaty wygłosili:

1. G. Chantraine SJ (Namur — Wydział „Notre Dame de la Paix”):  
*Wizja pneumatologiczna Kościoła na Soborze Watykańskim II* (j. franc.).
2. J.-M. Tillard OP (Ottawa — Kanada):  
*Duch Święty we współczesnej refleksji teologicznej* (j. franc.).
3. J. Moltmann (Tübingen), kalwinista:  
*Pneumatologia trynitarna* (j. niem.).
4. W. Lazareth (Genewa), luteranin:  
*Duch Święty w różnych doświadczeniach kościelnych* (j. niem.).

Grupy studyjne rozpracowały szczegółowe tematy z tego zakresu: Duch Święty w życiu Kościoła, w posłudze słowa, w liturgii i sakramentach, w pracy misyjnej, w religiach i kultach niechrześcijańskich, Duch Święty a Nowe Prawo.

Prowadzili je:

1. Bp A. Lopez Trujillo (Medellin — Kolumbia),
2. J. Onajyekan (Ibadan — Nigeria),
3. B. de Margerie SJ (Paryż),
4. B. Klopenburg OFM (Medellin — Kolumbia),
5. P. Rossano (Rzym),
6. Ph. Delhaye (Louvain-la-Neuve).

Czwarty i ostatni dzień Kongresu — 26 III 82 — stanowił zamknięcie Kongresu. Konferencje były już tylko dwie, przed południem:

1. J.-H. Nicolas OP (Frangeaux — Francja):  
*Duch Święty jako zasada (principe) jedności Kościoła* (j. franc.).
2. Bp A. Nossol (Opole):  
*Duch Święty a odnowa świata* (j. franc.).

Na zakończenie przybył Ojciec św. i w obecności Kard. A. Casarolego jako przewodniczącego ostatniej sesji wygłosił w języku francuskim przemówienie, w którym uwydatnił doniosłość Kongresu, po czym pożegnał się osobiście z każdym z uczestników Kongresu obecnym na ostatniej sesji.

Konkretnym owocem Kongresu, jak zapewnił Komitet, będzie wydanie księgi pamiątkowej, w której zostaną wydrukowane w językach oryginalnych wszystkie referaty, konferencje, zagajenia dyskusji w grupach studyjnych oraz komunikaty (*comunicazioni*), zgłoszone na Kongres, a nie wygłoszone podczas niego<sup>6</sup>. Dzięki tej publikacji Kongres Pneumatologów, do końca naładowany bogato treścią doktrynalną, spełni swoje zadanie tak wobec uczestników, jak wobec wszystkich zainteresowanych pneumatologią. Uczestnicy bowiem nie mogli wprost fizycznie uczestniczyć we wszystkim, co było do usłyszenia, nie mogli się też zapoznać z nadesłanymi komunikatami.

Charakteryzując jak najogólniej ten Kongres, trzeba podkreślić jego charakter wybitnie naukowy i bardzo wysoki poziom fachowy. Przewaga pierwiastka doktrynalnego była widoczna. Natomiast o doświadczeniach np. ruchu zielonoświątkowców czy ruchu charyzmatycznego nie słyszało się nic na sesjach plenarnych, omawiano je, być może<sup>7</sup>, na grupach studyjnych III dnia, sądząc po tematach. Obecna na sesjach młodzież tego tematu nie

<sup>6</sup> Wykaz tych ostatnich — a są to specjalistyczne przyczynki do szeroko pojętej pneumatologii — obejmuje 64 pozycje, w tej liczbie 4 polskich autorów. Są nimi: Ks. Bogdan Czesz (Poznań), O. Edward Kaczyński OP (Rzym), S. Marta Ryk OSU (Rzym) i Ks. Józef Warzeszak (Warszawa).

<sup>7</sup> Autor niniejszego sprawozdania w tym dniu wziął udział w grupie prof. Delhaye z Lowanium, gdzie poruszano temat bliski bibliście.

poruszała w dyskusjach, choć wielu młodych zabierało głos, przeważnie prosiąc o wyjaśnienia.

Uderzał uczestników charakter ekumeniczny Kongresu, widoczny w programie, w doborze przewodniczących poszczególnych sesji, którzy na początku ich modlili się po swojemu, w doborze prelegentów spośród uczonych niekatolickich, a przede wszystkim w ogólnej atmosferze głębokiego wzajemnego zrozumienia — bez akcentów polemicznych między wyznania-  
mi. Jeśli kto, to czasem katolicy między sobą byli podczas dyskusji w kontrowersji. Jeden z kolejnych przewodniczących trafnie powiedział, że Duch Święty zaznaczył swoją obecność na Kongresie nie przez znaki widzialne zmysłami, lecz przez pierwszy ze swoich „owoców” (Ga 5, 22) — przez miłość. I tak okazało się, że sprawa *Filioque* faktycznie już nas nie dzieli ze Wschodem<sup>8</sup>, którego wkład w pneumatologię wart jest poznania przez Zachód. Zarysowała się jako jedna, wspólna wszystkim chrześcijanom nauka o Duchu Świętym. Dzięki Kongresowi dokonał się jakiś wielki krok naprzód w dziele zjednoczenia chrześcijan. Dał temu wyraz Ojciec św. w końcowym przemówieniu, a nadto wyraził to po swojemu, wymieniając serdeczny uścisk z hierarchami prawosławnymi w liczbie trzech, z arcybiskupem anglikańskim, kilka pastorami różnych denominacji protestanckich i z braćmi z Taizé. Obserwując wtedy Ojca św. — a był na to czas, gdyż długo trwało pożegnanie — odnosiło się wrażenie, że podjęty z jego inicjatywy Kongres spełnił pierwsze pokładane w nim nadzieje. Pierwsze — gdyż jeden ważny etap mamy za sobą. Otwierają się perspektywy na jeszcze lepszą przyszłość.

Kraków—Tyniec

O. AUGUSTYŃ JANKOWSKI OSB

<sup>8</sup> O. Yves Congar OP zapowiedział m. in., że skieruje do Ojca św. memoriał z prośbą o pominięcie w CREDO mszalnym formuły *Filioque*, której nie ma w Symbolu Konstantynopolskim.

Ks. Tomasz Jelonek

## SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA TEOLOGICZNEGO W KRAKOWIE W ROKU 1981

W roku sprawozdawczym Polskim Towarzystwem Teologicznym w Krakowie kierował Zarząd wybrany przez Walne Zebranie w dniu 20 lutego 1981 roku w składzie: ks. doc. dr hab. Jerzy Chmiel — prezes, O. dr Jan Wichrowicz OP — wiceprezes, ks. dr Tomasz Jelonek — sekretarz, ks. mgr Stanisław Zychowicz — skarbnik i ks. mgr Władysław Włodarski — bibliotekarz. Do Komisji Kontrolującej Walne Zebranie powołało ks. prał. Czesława Obtulowicza jako przewodniczącego oraz ks. dra Stefana Rykę CRL i ks. lic. Antoniego Okrzesika jako członków. Sąd Koleżeński uformowany został w składzie: ks. prof. dr hab. Eugeniusz Florkowski jako przewodniczący i ks. prof. dr hab. Władysław Smereka oraz ks. doc. dr hab. Adam Kubiś jako członkowie.

Zarząd Towarzystwa odbył trzy zebrania, na których powzięto uchwałę o utworzeniu sekcji w Katowicach dla mieszczącego się tam obecnie Wyż-



szego Śląskiego Seminarium Duchownego, przeniesionego z Krakowa, utworzono grupę sydonologiczną (zajmującą się studiami nad Całunem Turyńskim) przy sekcji biblijno-liturgicznej, omawiano bieżące sprawy Towarzystwa. W myśl Statutu prowadziło ono działalność odczytową i wydawniczą.

## I

W ramach Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie działało jedenaście sekcji naukowych i sekcja wydawnicza. Na zebraniach organizowanych przez sekcje wygłoszono 52 referaty.

Sekcja filozoficzna pod kierunkiem ks. dra Henryka Piszkałskiego CSsR odbyła cztery zebrania z referatami: ks. prof. dr hab. Tadeusz Wojciechowski, *Dusza ludzka w świetle ewolucjonizmu* (7 IV 1981); dr Jeanne Parain-Vial, *Gabriel Marcel — existentialiste chrétien* (5 X 1981); O. dr Witold Czapliński CSsR, *Antropologia św. Jana od Krzyża — próba interpretacji czaj założeń filozoficznych* (3 XI 1981); ks. dr Józef Makselon, *Problem postaw ludzi wobec śmierci* (24 XI 1981).

Sekcja biblijno-liturgiczna kierowana była przez ks. doc. dra hab. Jerzego Chmiela i pracowała w dwu grupach: biblijnej i liturgicznej. Na zebraniach grup wygłoszono referaty: ks. dr Bronisław Twardzicki, *Katecheza i liturgia* (25 II 1981); ks. dr Tomasz Jelonek, *Historiozbawcze ujęcie miłosierdzia w encyklice „Dives in misericordia”*; ks. doc. dr hab. Jerzy Chmiel, *Semantyka miłosierdzia* (11 III 1981); ks. mgr Stanisław Wronka, *Eschatologiczne upodobnienie chrześcijan do Chrystusa według Nowego Testamentu* (29 IV 1981); O. lic. Miron Słabczyk OFMConv, *Problem zatrzymania słońca w Gibeonie według ostatnich badań egzegetycznych* (28 X 1981). Sekcja zorganizowała również uroczyste posiedzenie dla uczczenia 50-lecia kapłaństwa Ks. prof. Władysława Smereki z referatem ks. lic. Andrzeja Targosza, *Działalność biblijna Akcji Katolickiej w okresie międzywojennym w Polsce* (25 XI 1981).

Sekcja apologetyczno-religioznawcza prowadzona przez ks. doc. dra hab. Adama Kubisia miała trzy zebrania z referatami: dr Józef Marian Święcicki, *Wokół problemu 25. artykułu Konstytucji dogmatycznej o Kościele* (30 I 1981); ks. dr hab. Jan Sieg SJ, *Elementy zmienne i niezmiennie papieskiego nauczania w encyklikach społecznych* (27 III 1981); ks. doc. dr hab. Adam Kubiś, *Błogosławiony Ojciec Maksymilian Kolbe — wyznawca czy męczennik?* (11 XII 1981).

Sekcja dogmatyczno-moralna kierowana przez O. dra Jana Wichrowicza OP odbyła sześć zebrań, na których wygłoszono referaty: ks. dr Jan Hojnowski SCJ, *Zagadnienie nieszczęść narodowych w „De civitate Dei” św. Augustyna i nawiązanie do niektórych wydarzeń polskich* (12 I 1981); ks. dr Teofil Siudy, *Członkostwo Maryi w Kościele* (9 II 1981); O. dr Marian Lisowski OFMConv, *Etos rodzinny w publicystyce Walentego Majdańskiego* (2 III 1981); O. dr Jan Wichrowicz OP, *Różnorakie określanie sumienia w dzisiejszych publikacjach* (12 X 1981); O. dr Cecylian Niezgoda OFMConv, *Św. Antoni z Padwy jako teolog* (9 XI 1981); ks. prof. dr hab. Tadeusz Ślipko SJ, *Granice wolności sumienia* (7 XII 1981).

Sekcja historyczna pod kierunkiem ks. dra hab. Jana Kusia urządziła pięć zebrań z referatami: ks. dr Stefan Ryłko CRL, *Wokół postaci bł. Bronisławy* (6 V 1981); ks. dr Stefan Ryłko CRL, *Kult bł. Bronisławy: aspekty historyczno-prawne* (30 IX 1981); O. dr Izidor Borkiewicz OFMConv, *Aniela Salawa kandydatka na ołtarze* (25 XI 1981); ks. prof. dr Kazimierz Drzymała SJ, *Ks. Piotr Skarga kandydat na ołtarze* (2 XII 1981); ks. dr Stefan Ryłko CRL, *Obraz św. Józefa w kościele Sióstr Bernardynek w Krakowie: ujęcie historyczno-prawne* (11 XII 1981). Oprócz tego Sekcja urządziła uroczyste posiedzenie z okazji 50-lecia pracy naukowej Ks. prof. Bolesława

Przybyszewskiego. Referat obrazujący działalność naukową Jubilata wygłosił ks. dr hab. Jan Kuś.

Sekcja prawa kanonicznego pod przewodnictwem Ks. doc. dra hab. Tadeusza Pieronka urządziła uroczyste posiedzenie z okazji 25-lecia śmierci dwóch wybitnych kanonistów polskich: ks. prof. Jana Krzemienieckiego i ks. prof. Piotra Bobera. Na posiedzeniu wygłoszono dwa referaty: ks. lic. Czesław Swiniarski, *Życie i działalność naukowa Ks. Profesora Jana Krzemienieckiego*; ks. dr Jan Pasierbek, *Życie i działalność naukowa Ks. Profesora Piotra Bobera* (17 V 1981). Na dwu zwyczajnych posiedzeniach wygłoszono referaty: ks. dr Jan Dyduch, *Instytucjonalne formy współpracy hierarchii kościelnej z laikatem w ustawodawstwie kościelnym posoborowym* (25 IX 1981); Ks. dr Jan Wal, *Dialog wewnątrzkościelny w ustawodawstwie posoborowym* (9 XI 1981).

Sekcja misjologiczna była kierowana przez ks. dra hab. Antoniego Bacińskiego CM i na pięciu zebraniach wysłuchała referaty: ks. dr Marian Balwierz, *Adhortacja apostołska „Evangeliū nuntiandi” jako owoc myśli misyjnej Drugiego Soboru Watykańskiego* (25 II 1981); ks. mgr Stanisław Bzowski, *Trzy wielkie religie monoteistyczne w Izraelu* (29 IV 1981); ks. Walenty Zapłata OMI, *Polscy oblaci w Kamerunie Północnym* (27 V 1981); ks. Wiktor Paszek CM (misjonarz z Brazylii), *Misje ludowe wśród Polonii brazylijskiej* (21 X 1981); ks. Marcin Wiśniewski CM (misjonarz z Madagaskaru), *Moja praca apostołska w Manantenina w latach 1973—1981* (18 XI 1981).

Sekcja w Kalwarii Zebrzydowskiej, której kierownikiem był O. dr Wiesław Murawiec, urządziła pięć zebrań z odczytami: O. mgr Kajetan Grudziński OFM, *Źródła do dziejów Prowincji Ojców Bernardynów w XX wieku* (27 II 1981); O. dr Letus Szpucha OFM, *Instrukcja Kongregacji dla Sakramentów i Kultu Bożego „Inaestimabile donum”* (7 III 1981); O. dr Grzegorz Gongol OFMCap, *Sztuka katakumbowa* (15 V 1981); O. lic. Augustyn Chadam OFM, *Świadczenia zainteresowania Polaków Ziemią Świętą ze szczególnym uwzględnieniem Bernardynów* (22 X 1981); O. lic. Augustyn Chadam OFM, *Zarys historii Studium Filozoficzno-Teologicznego Prowincji Ojców Bernardynów w XIX i XX wieku* (7 XI 1981).

Sekcja w Tarnowie kierowana przez ks. dra Adama Nowaka miała trzy zebrania i wysłuchała następujących referatów: ks. dr Antoni Paciorek, *„Jam jest chleb żywy” — J 6, 51* (31 III 1981); ks. dr hab. Wojciech Kania, *Poezja Kraju Dwóch Rzek* (12 V 1981); ks. mgr Władysław Szczebak, *Kościół i klasztor PP. Klarysek w Starym Sączu. Dzieje budowy i uwagi o mecenacie artystycznym klasztoru* (1 XII 1981).

Sekcja w Tuchowie pod kierownictwem O. mgr Stanisława Bafii na siedmiu zebraniach wysłuchała dziewięć referatów: O. dr Stanisław Stańczyk, *Ubostwo św. Franciszka* (3 II 1981); ks. prof. dr hab. Marian Kurdziałek (KUL), *Arystotelizm chrześcijański* (6 III 1981); mgr Tytus Górski, *Interpretacja symbolu w sztuce starochrześcijańskiej* (4 IV 1981); ks. dr Bernard Wodecki SVD, *Mesjanizm w Księdze Proroka Izajasza*; tenże, *Uniwersalizm zbawczy w teście Księgi Izajasza*; tenże, *Stopniowanie idei mesjańskiej w Starym Testamencie* (27 IV 1981); O. mgr Stanisław Bafia, *Nauka o Trójcy Świętej w „Tractatus de Trinitate” Teodoryka z Chartres* (22 IX 1981); O. mgr Andrzej Wielgus, *Sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu Formatorów Powołań Zgromadzenia Redemptorystów, Puchheim 1981* (3 XI 1981); O. dr Henryk Piszkański, *Osobowość św. Alfonsa Liguori* (15 XII 1981).

Sekcja w Katowicach, której kierownikiem został ks. dr Stefan Cichy, odbyła jedno — inauguracyjne zebranie z referatem ks. doc. dra hab. Joachima Kondzieli, *Demokracja pracownicza w świetle encykliki „Laborem exercens” Jana Pawła II* (27 XI 1981).

## II

Sekcja wydawnicza, kierowana przez ks. prof. dra hab. Stanisława Grzybka, w roku sprawozdawczym wydała sześć numerów dwumiesięcznika *Ruch Biblijny i Liturgiczny* w nakładzie trzy tysiące egzemplarzy każdy; dwa tomy *Analecta Cracoviensia* (XII i XIII) w nakładzie tysiąca egzemplarzy; cztery pozycje książkowe: ks. Władysław Smereka, *Drogi Krzyżowe* (wydanie drugie); Ks. Stanisław Grzybek, ks. Józef Kudasięwicz, ks. Tadeusz Olszański, *Biblia na co dzień* (wydanie trzecie); Praca zbiorowa, *Dives in misericordia*. Tekst i komentarz; S. Klara Antosiewicz, *Katalog inkunabułów Biblioteki Kapitulnej w Krakowie* (nadbítka z *Analecta Cracoviensia*).

## III

Zgodnie ze Statutem Towarzystwa (art. 6b) w roku sprawozdawczym zorganizowano cykl odczytów teologicznych dla wiernych. W kościele Bożego Miłosierdzia przy ulicy Smoleńsk kontynuowano cykl *Jan Paweł II naucza i wygłoszono następujące konferencje*: ks. dr Tomasz Jelonek, *Jan Paweł II o pokoju* (8 I 1981); ks. lic. Tadeusz Matras, *Jan Paweł II a kultura* (12 II 1981); ks. mgr Tadeusz Piętniewicz, *W 50-lecie powstania obrazu Miłosierdzia Bożego — na marginesie encykliki Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu* (12 III 1981); ks. dr hab. Jan Sieg SJ, *Sprawiedliwość — miłosierdzie — miłość w nauczaniu Jana Pawła II* (10 IV 1981); ks. dr Stanisław Nowak, *Wyznawanie miłosierdzia Bożego według encykliki o Bożym Miłosierdziu* (14 V 1981); ks. dr Jan Szkođoń, *Czyny miłosierdzia według encykliki o Bożym Miłosierdziu* (11 VI 1981); ks. doc. dr hab. Jerzy Chmiel, *Encyklika Jana Pawła II o pracy* (8 X 1981); ks. dr hab. Jan Sieg SJ, *Uniwersalna solidarność świata pracy według encykliki o pracy ludzkiej* (12 XI 1981); ks. dr Stanisław Nowak, *Duchowość pracy według encykliki o pracy* (10 XII 1981).

W kościele św. Mikołaja w Krakowie urządzono cykl odczytów *O Bożym Miłosierdziu*, na który złożyły się referaty: ks. doc. dr hab. Jerzy Chmiel, *O miłosierdziu w Piśmie Świętym* (11 II 1981); ks. dr Stanisław Nowak, *Modlitwa Kościoła do miłosierdzia Bożego* (18 II 1981); ks. dr hab. Jan Kuś, *Z dziejów miłosierdzia w Kościele Krakowskim* (25 II 1981). W tymże kościele św. Mikołaja zorganizowano również konferencje adwentowe na temat *Wokół Encykliki Jana Pawła II o pracy ludzkiej*. W ramach tych konferencji wygłoszono: ks. doc. dr hab. Jerzy Chmiel, *Biblia o pracy* (6 XII 1981); ks. dr Wacław Gubała, *Praca a człowiek* (13 XII 1981); ks. dr Stanisław Nowak, *O duchowości pracy* (20 XII 1981).

W związku ze setną rocznicą urodzin papieża Jana XXIII ks. doc. dr hab. Adam Kubiś wygłosił w Bazylice Mariackiej w Krakowie, po okolicznościowej Mszy świętej, konferencję na temat *Wkład papieża Jana XXIII w Drugi Sobór Watykański*.

## IV

Staraniem Towarzystwa został wybity medal pamiątkowy dla uczczenia pięćsetnej rocznicy śmierci Ks. Jana Długosza. Medal został wykonany według projektu Andrzeja Kołaczyńskiego i został przeznaczony dla zasłużonych członków Towarzystwa. Uchwałą Zarządu medal pamiątkowy otrzymał Arcybiskup Metropolita Krakowski, ks. kardynał Franciszek Macharski, a także zasłużeni członkowie z okazji ich jubileuszy: ks. prof. Władysław Smereka, ks. prof. Bolesław Przybyszewski i ks. prof. Kazimierz Kłószak. Zostali oni również wpisani do Księgi Zasłużonych Członków Towarzystwa.

W dniu 31 grudnia 1981 roku liczba członków Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie wynosiła 298, w tym jeden członek honorowy, 265 członków zwyczajnych i 32 członków wspierających. W roku sprawozdawczym przyjęto w skład Towarzystwa dwudziestu członków zwyczajnych.

Kraków

KS. TOMASZ JELONEK

## R E C E N Z J E

Ks. KAZIMIERZ ROMANIUK, *Małżeństwo i rodzina w Biblii* (Attende lectioni VII), Księgarnia Św. Jacka, Katowice 1981, ss. 171.

W ramach serii *Attende lectioni* ukazała się pod numerem siódmym praca ks. Kazimierza Romaniuka — obecnego biskupa pomocniczego warszawskiego — na temat małżeństwa i rodziny w Piśmie Świętym. Temat ten, jakże niezmiernie ważny i aktualny dziś, zwłaszcza po adhortacji apostołskiej Jana Pawła II *Familiaris consortio*, nie jest łatwy do opracowania. Składa się na to szereg przyczyn, z których dwie wymienia Autor we Wprowadzeniu: „Pewnego rozczarowania doznaje ten, kto studium nad małżeństwem w Biblii rozpoczyna od próby zebrania danych terminologicznych (...) Okazuje się bowiem, że w tekście hebrajskim Nowego Testamentu rzeczownik «małżeństwo» nie występuje wcale, a i w Septuagincie nie należy do specjalnie częstych”. Drugą zaś przyczyną jest to, że „w przedstawianiu problematyki małżeńskiej Biblia — zarówno Stary, jak i Nowy Testament — posługuje się chętniej językiem metafor” (s. 5). Toteż nie mamy opracowań tego rodzaju w naszej rodzimej literaturze, a praca bpa Romaniuka jest pierwszą — nie licząc pomniejszych opracowań — większą syntezą w języku polskim nauki Pisma Świętego o małżeństwie i rodzinie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że bogactwo materiału skrypturystycznego zmusiło Autora do pewnej selekcji, a w każdym razie — skrótości tematycznej. Praca składa się z dwóch części. Część pierwsza obejmuje Stary Testament, który — jak sam Autor zaznacza (s. 6) — ze względu na pewną dezaktualizację swej nauki o małżeństwie został potraktowany bardziej pobieżnie. Co jednak nie przeszkodziło, by Autor w siedmiu rozdziałach zajął się takimi problemami, jak: starotestamentalna nauka o małżeństwie a stwórca moc Boga, prawo małżeńskie ST i problem poligamii, prawa kobiety i mężczyzny oraz rola dziecka, starotestamentalna mistyka małżeństwa oraz dramaty małżeńskie w ST. Część druga poświęcona została Nowemu Testamentowi. W dwóch obszernych rozdziałach Autor zajął się kolejno nauczaniem Jezusa w sprawach małżeństwa i rodziny oraz interpretacją św. Pawła, czyli „pełnią nowotestamentalnej nauki o małżeństwie

i rodzinie". W Zakończeniu Autor stwierdza: „Prócz wspólnego dla obydwu Testamentów charakteru konstytutywno-społecznego, a zwłaszcza sakralnego rodziny, jest też do zanotowania niewątpliwa ewolucja teologii małżeństwa i rodziny, gdy porównuje się z sobą Stary i Nowy Testament. Wbrew pozorom ewolucji tej nie obrazuje jednak idea trwałości związku małżeńskiego, rzekomo łatwo rozrywalnego w Starym i absolutnie nie dopuszczającego rozwodów w Nowym Testamencie. W gruncie rzeczy obowiązuje ciągle ta sama zasada: co Bóg złączył, tego niech człowiek nie rozłącza” (s. 144 n).

Metodę, którą przyjął Autor w przedstawianiu zagadnienia, można by nazwać opisową, co nie oznacza braku syntetycznych wniosków. Cenna jest bogata literatura przedmiotu, nie tylko cytowana, ale i wykorzystana — również w ujęciu polemicznym.

Niski nakład książki (3 tys.) na pewno nie odpowiada popytowi wśród czytelników nie tylko duchownych, ale i świeckich interesujących się tak ważnym i życiowym tematem, jakim było i jest zagadnienie małżeństwa i rodziny w ogóle, a chrześcijańskiej w szczególności.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

HEIDE und HELMUT BUSCHHAUSEN, *Das Evangeliar Codex 697 der Mechitharisten-Congregation zu Wien*. Eine armenische Prachthandschrift der Jahrtausendwende und ihre spätantiken Vorbilder, Union Verlag, Berlin 1981 (nakład 1000 egz. num.)

Omawiana pozycja zawiera luksusowo wydane reprodukcje 8 foliów pergaminowych o wymiarach 430/445 × 330 mm z Ewangeliarza ormiańskiego, który został ofiarowany w 1911 r. Kongregacji Mechitarystów w Wiedniu z okazji 100-lecia jej fundacji i stąd noszący miano obecnych posiadaczy. Folia te zostały pieczołowicie odrestaurowane w 1976 r. i wówczas zdano sobie sprawę z ich wartości dokumentacyjnej dla historyka sztuki i dla krytyka tekstu biblijnego.

Dla historyka sztuki są one niezmiernie interesujące ze względu na możliwość poznania sztuki wczesnoormiańskiej z około roku 1000. Ale stanowią również przedmiot zainteresowania dla badacza tekstu biblijnego, ponieważ zawierają ormiańską wersję podziału perykop czterech Ewangelii dokonanego przez Euzebiusza z Cezarei w IV w. Wiąże się to z poleceniem danym przez Konstantyna Wielkiego Euzebiuszowi w r. 311 sporządzenia odpowiednich tekstów biblijnych dla użytku liturgicznego. Wówczas to Euzebiusz sporządził w oparciu o Amoniusza z Aleksandrii tzw. Kanony ewangelii, czyli 10 tablic wyliczających miejsca wspólne poszczególnych ewangelii wraz z listem do Karpianusa (por. PG 22; same zaś kanony są przytoczone w wydaniach tekstu NT Nestle — Aland). Jak dowiodły badania C. Nordenfalka, niektóre rękopisy ormiańskie, gruzińskie i etiopskie pochodzące z ok. r. 1000, przechowały ten układ Euzebiusza umieszczony w Ewangeliarzach konstantyniańskich. Do tych rękopisów należy nasz omawiany, który odznacza się tym, że w sposób artystyczny łączy przedstawienie poszczególnych tablic z elementami architektonicznymi z czasów Konstantyna (głównie fragmenty bazyliki Grobu Pańskiego). Dla historyków architektury wczesnochrześcijańskiej, zwłaszcza konstantyniańskiej, jest to ciekawy materiał ikonograficzny do studiów.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL

O. ODELAIN et R. SÉGUINEAU, *Dictionnaire des noms propres de la Bible*. Éditions du Cerf et Desclée De Brouwer, Paris 1978, wyd. II. Str. 494 + 12 map + XXXVII.

Z wielkim uznaniem należy przyjąć wspólną inicjatywę dwóch wydawnictw francuskich wydania obszernego zarówno objętościowo, jak i treściowo *Słownika biblijnych imion własnych* O. Odelaina i R. Séguineau. Książka jest dziełem imponującym. Wydana w formacie 19 × 23 cm, liczy ponad 500 stron oraz 12 stron map. Zawiera ona 3550 imion własnych występujących w Starym i Nowym Testamencie (na ogólną liczbę około 3800 jednostek zarejestrowanych w całym Piśmie Św.), z tego na Stary Testament przypada znaczna większość, bo aż 3 tysiące, podczas gdy z Nowego autorzy zacierpnęli resztę, czyli 550. Są to zarówno imiona własne ludzi (imiona właściwe, nazwiska, przyzwiska, nazwy plemienne, rodowe itp.), jak i nazwy miejscowe (miasta, rzeki, jeziora itp.). Tworzą one zasadniczą część omawianej pracy, tzw. słownik. Poprzedza go dość obszerny i bardzo treściwy wstęp podający w skondensowanej, ale jednocześnie wiele przekazującej formie szereg istotnych wiadomości użytecznych w praktycznym korzystaniu z Pisma Świętego. Mamy tu więc informacje takie, jak: dane statystyczne o nazwach własnych spotykanych w Biblii, pochodzenie, przeobrażenia i inne zmiany nazw własnych (imiona greckie, hebrajskie, perskie, egipskie, akadyjskie, łacińskie i inne), odrębne omówienie imion ludzi i nazw geograficznych, znaczenie imion.

Drugą część Wstępu zatytułowano *Ludzie Biblii*. Tutaj autorzy podają szczegółowsze omówienie poszczególnych rodzajów postaci biblijnych według takich kryteriów, jak: znaczenie imienia własnego, przyzwiska, imiona podwójne, tytuły, formy patronimiczne (odojcowskie). Z kolei mamy *Panoramę socjologiczną*: królowie i cesarze (jest ich w Biblii ok. 175, z tego w samym Izraelu ok. 50), przywódcy, dygnitarze cywilni, wojskowi, prorocy, kapłani, lewici i inne funkcje. Oddzielny punkt tej części stanowią kobiety (kilkadziesiąt w całym Piśmie Św.), a dalej dzieci, chrześcijanie. Trzecia część Wstępu obejmuje nazwy geograficzne i zatytułowana jest *Geografia Biblii*. Grupuje ona wszystkie nazwy w takich grupach, jak: góry i doliny, rzeki, morza, jeziora, wyspy, pustynie, lasy. Oddzielnie potraktowana jest „geografia ludzi” — kraje, narody, plemiona, miasta i szereg innych szczegółowych kategorii podziału. Wstęp zamyka krótkka, ale dość treściwa część IV *Religia i mitologia* charakteryzująca wierzenia, religie i mity występujące w Piśmie Św.

Hasła ułożone w porządku alfabetycznym omawiają niezwykle szczegółowo niemal każdą formę, podając zazwyczaj kontekst biblijny. Jest to więc rodzaj podręcznej biblijnej konkordancji onomastycznej, znakomicie ułatwiającej korzystanie z Pisma Św. O obfitości i jakości materiału informacyjnego świadczy choćby taki szczegół: hasło *Jérusalem* zajmuje prawie 5 stron, prawie tyle samo — *Jésus, Moïse* — ponad 2, przy czym w celu zmniejszenia objętości autorzy stosują szeroko system odsyłaczy i skrótów. Jak wspomnieliśmy, imiona własne ludzi i nazwy miejscowe umieszczono razem, bez wyraźnego podziału na te dwie kategorie. Utrudnia to nieco korzystanie z pracy, choć oczywiście w żadnym przypadku jej nie dyskwalifikuje.

Końcową część książki stanowią *Załączniki*, niezwykle cenne pomoce dla wszystkich interesujących się zarówno samymi imionami, jak i szeroko rozumianą tematyką biblijną. Mamy więc takie punkty, jak m. in. wykazy genealogiczne rodów i pokoleń Izraela, kapłanów, królów, przywódców, laikatu, miejscowości itp. Autorzy podają tu konteksty biblijne tych imion i nazw. Są też wykazy członków rodziny Dawida, jego synów, wielkich proroków, następców Lewiego, kobiet ze szczegółowym odniesieniem ich do



konkretnych postaci męskich występujących w Piśmie Św. Jest też oddzielna tabela z imionami chrześcijan, o których wspomina Nowy Testament. Całość zamyka niezwykle cenny *Indeks* obejmujący słowa transkrybowane z języków starożytnych, które nie znalazły się w tekście Słownika, i ich odpowiedniki zawarte w pracy, a także *Odpowiedniki francuskie, nie umieszczone w słowniku*. W ramach Indeksu znajdujemy też tablice chronologiczne rozwoju chrześcijaństwa i współczesnego mu świata oraz głównych postaci występujących na kartach Pisma Św. Całość uzupełnia szereg map ukazujących zarówno starożytny Bliski Wschód, jak i poszczególne jego krainy ze szczególnym uwzględnieniem Palestyny.

Wydaje się, że powyższa pozycja zasługuje na jak najszersze spopularyzowanie. Byłoby rzeczą pożądaną, gdyby udało się ją jak najszybciej przetłumaczyć i wydać u nas.

Warszawa

KRZYSZTOF GOŁĘBIEWSKI

*Jésus Christ pain rompu un monde nouveau*. Document de réflexion théologique et spirituelle pour le Congrès Eucharistique International Lourdes 1981, Éditions du Centurion, Paris 1980, ss. 92.

Pozycja ta stanowi, jak wskazuje jej podtytuł, rodzaj dokumentu prezentującego temat, cele Kongresu Eucharystycznego oraz owoce, których należałoby się po nim spodziewać. Słowo wstępne napisał bp Henri Donze, ordynariusz Tarbes i Lourdes, przewodniczący Narodowego Komitetu Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Zaraz po wstępie opublikowany jest list Ojca św. Jana Pawła II skierowany do ks. kard. Jamesa Roberta Knoxa, przewodniczącego Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Wyraża w nim Papież życzenie, by mający się odbyć Kongres stał się dla Kościoła „czasem szczególnej modlitwy i odnowy duchowej” oraz okazją pogłębionej refleksji nad Eucharystią w świetle Pisma świętego i nieprzerwanej Tradycji Kościoła, ukazując, „jak i dlaczego «nowy świat» jest związany z Eucharystią, a Eucharystia zaś z Męką i Zmartwychwstaniem Chrystusa”. Winien stać się on kontemplacją tej tajemnicy w łączności z Maryją, prowadząc do ożywienia autentycznej wiary w Eucharystię, dziękczynienia oraz do godniejszego jej sprawowania i owocnego przyjmowania dzięki lepszemu przygotowaniu. List ten przypomina też moralne wnioski, a zarazem wymagania płynące z Eucharystii. „Jednoczy Ona bowiem w jednym Ciele tych, którzy stają się uczestnikami tego samego Ciała Chrystusa, *aby wszyscy stanowili jedno* (J 17, 21)”. Fakt ten ma istotne konsekwencje społeczne, wskazuje bowiem na prawdziwe braterstwo, domaga się służby bliźnim, zwłaszcza najbiedniejszym, dzielenia się z nimi „chlebem ziemskim i chlebem miłości”. Eucharystia zobowiązuje więc uczestniczących w niej do podjęcia trudu o budowę świata bardziej sprawiedliwego, bardziej godnego dzieci Boga, a tym samym przygotowania „nowej ziemi” w eschatologicznym oczekiwaniu, kiedy to Bóg sam definitywnie dokona odnowy całej rzeczywistości i pełnego z Nim zjednoczenia. Pierwszym warunkiem owocnego uczestnictwa w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, prowadzącego do przemiany tak osobistej jak społecznej, jest nawrócenie; ono to, jak podkreśla Ojciec święty, jest „sercem chrześcijańskiej odnowy”.

Treść prezentowanego dokumentu stanowi swego rodzaju teologiczny komentarz do przewodnich idei zawartych w liście Jana Pawła II. Jest on dziełem zbiorowym, głównymi autorami są bp Pierre Eyt, były rektor Instytutu Katolickiego w Toulouse, a obecnie rektor Instytutu Katolickiego

w Paryżu i O. Claude Dagnes, profesor międzydiecezjalnego seminarium w Bordeaux i Instytutu Katolickiego w Toulouse. Temat Kongresu, jak również główne założenia tego dokumentu były uprzednio przedyskutowane w kręgu teologów, biskupów, kardynałów Kurii Rzymskiej, a przede wszystkim bardzo szczegółowo omawiane z Ojcem świętym w dniu 21 XI 1979 r. W treści tego dokumentu można wyróżnić wyraźnie zarysowane cztery aspekty, mianowicie chrystologiczny, paschalny, etyczny i eschatologiczny, które tkwią w samym temacie Kongresu.

Dokument ten stanowi program, który winien być przemyślany przez duszpasterzy, katechetów jak i świeckich katolików, tak by stał się inspiracją „odnowy eucharystycznej w Kościołach lokalnych”. Toteż nie brakuje w nim i bardzo konkretnych sugestii, takich, jak choćby przypomnienie żywotnego prawa dla parafii, wspólnot i Kościołów lokalnych, jakim jest systematyczne uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii, obowiązek pogłębionej katechizacji dzieci, młodzieży, a przede wszystkim właściwego przygotowania, które warunkuje owocne przyjmowanie „Chleba łamanego dla nowego świata”.

Kraków

KS. STEFAN KOPEREK CR

CARDINAL ALEXANDRE RENARD, „*Donnez-nous toujours de ce pain...*”, Editions S.O.S., Paris 1981, ss. 56.

Autorem jest dobrze znany nie tylko we Francji, ale i w świecie kard. A. Renard, arcybiskup Lyonu, z racji licznych publikacji, z których wiele jest tłumaczonych na inne języki europejskie, a nawet na japoński. Omawiana książka jest świadectwem pasterskiej troski, miłości i radości iście proroczej z faktu Kongresu. Pragnie przez nią Autor „pomóc w ożywieniu wiary w Eucharystię, aby lepiej przeżywany był nie tylko Kongres, ale każda Msza i każda Komunia. Niczego bowiem nie można zlekceważyć czy zaniedbać, co dotyczy spotkania z Bogiem, Zbawicielem, Przyjacielem, Umiłowanym!” (s. 9).

Całość składa się z wprowadzenia, trzech rozdziałów i zakończenia. I tak, pierwszy rozdział przedstawia *Ogólne spojrzenie na Eucharystię*, streszczając naukę Kościoła na temat Eucharystii. Porusza w nim trzy tematy: rzeczywista obecność, ofiara i komunია. Tytuł drugiego rozdziału powtarza hasło tegorocznego Kongresu Eucharystycznego. Stanowi on refleksję nad jego programem i znaczeniem pastoralnym. W trzecim pt.: *Eucharystia i jej wymiary* omawia związek Eucharystii z Kościołem i naszym życiem wewnętrznym. I tu Autor przestrzega przed rutyną i powierzchownym traktowaniem liturgii eucharystycznej, nalegając na staranne przygotowanie do godnego i owocnego przyjmowania Komunii św. a także podkreśla znaczenie adoracji, kultu Chrystusa obecnego w Najśw. Sakramencie. Tej żywej wiary każe uczyć się w modlitewnym rozważaniu Ewangelii oraz w szkole świętych — Jana Vianney, Teresy z Lisieux, Bernadetty czy na przykładzie życia Karola de Foucauld.

-Kraków

KS. STEFAN KOPEREK CR

*Il Messale Romano del Vaticano II. Orazionale e Lezionario*. Tom II: *Il Misterio di Cristo nella vita della Chiesa e delle singole Comunità cristiane*. Praca zbiorowa, Edizione Elle Di Ci, Torino (Leumann) 1981, ss. 551.

Zespół liturgistów włoskich, wraz z francuskim liturgistą P. Jounelem oraz hiszpańskim M. Augé, zgrupowany wokół czasopisma „Rivista Liturgica”, opracował obszerne, dwutomowe dzieło, będące rodzajem studyjnego komentarza do podstawowych komponentów nowego Mszału Rzymskiego Pawła VI (= MS), mianowicie do (3) modlitw formularza mszalnego, czytań biblijnych oraz prefacji.

Tom pierwszy (dotąd nie ukazał się jeszcze) komentuje wspomniane grupy tekstów formularzy mszalnych dotyczące wydarzeń zbawczych celebrowanych w kręgu roku liturgicznego (*Proprium de tempore*). Omawiany przez nas tom drugi jest kontynuacją pierwszego. Zawiera studia zestawione tematycznie wokół następujących grup formularzy mszalnych:

1. Uroczystości i święta Pańskie.
2. Uroczystości, święta i wspomnienia ku czci NMP.
3. Msze św. wspólne o świętych.
4. Dedykacja kościoła i ołtarza.
5. Celebracja sakramentów i sakramentaliów w łączności z Eucharystią.
6. Msze św. w różnych potrzebach oraz wotywnie.
7. Msze św. za zmarłych.

Ten generalny plan publikacji pozwala na zorientowanie się, że artykuły studyjne śledzą dość wiernie poszczególne sekcje MS oraz zachowują kolejność prezentowanego materiału zgodnie z zasadą precedencji liturgicznej.

O rzetelności edytorskiego warsztatu świadczy 5 bardzo obszernych indeksów: indeks modlitw mszalnych, indeks embolizmów prefacyjnych, indeks czytań biblijnych, indeks autorów oraz indeks analityczno-systematyczny. Omówiona lektura nie zwalnia jednak od kilku krytycznych zdań.

a) Razi zbyt duża ilość uwag krytycznych na temat Mszału i to ze strony autorów, którzy przecież byli współredaktorami nowego MS (np. P. Jounel) lub mogli mieć duży wpływ na proces jego prac redakcyjnych.

b) Niektóre twierdzenia mają charakter dość arbitralny. Dotyczy to zwłaszcza opinii o niektórych świętach i uroczystościach Pańskich. Opinie takich uznanych autorytetów, jak A. Baumstark czy B. Botte na ten temat różnią się między sobą diametralnie w tej materii. Zatem rozstrzygnięcie na ten temat we wcale nie dedykowanym temu problemowi wprost studium wydaje się dużym uproszczeniem.

c) Szczególnie z liturgii wynika adagium: *lex orandi statuit legem credendi* — lecz z jednym zastrzeżeniem: nawet Mszał nie jest compendium całej wiary Kościoła, stąd zastrzeżenia kilku Autorów na temat ubogiej czasami teologii niektórych formularzy mszalnych jest chyba nie w pełni na miejscu (zob. np. s. 83, 188, 333).

Mszał Rzymski, świadek i nośnik dwutysięcznej prawie tradycji modlącego się Kościoła, jest tak treściowo, kultycznie i kulturowo bogaty, że domaga się wprost stale nowego spojrzenia, komentarza czy studium. Oby także w naszym języku. Owszem, mamy opublikowane różne komentarze czy studia cząstkowe (takich np. autorów jak J. Bolewski, H. Fros, J. Janicki, J. Miązek, B. Mokrzycki), brak nam jednak nadal całościowego opracowania MS. Mogłaby być to również praca zbiorowa, podobnie jak omówiona przez nas pozycja włoskich Autorów.

*Mysterion*. Nella celebrazione del Misterio di Cristo la vita della Chiesa. Miscellanea liturgica in occasione dei 70 anni dell'Abate S. Marsili. Elle Di Ci Leumann (Torino) 1981, ss. 670.

Dedykowanie prac zbiorowych naukowcom jako „prezent urodzinowy” ma już swoją ustaloną tradycję w środowiskach twórczych. Zespół redakcyjny znanego i uznanego czasopisma liturgicznego „*Rivista Liturgica*” (założone w 1914 r.) zamierzył ofiarować swemu długoletniemu Dyrektorowi (od 1964 r.) obszerne studium liturgiczno-teologiczne na temat tajemnicy Chrystusa uobecnianej w celebracji liturgicznej. Okazją stała się 70. rocznica urodzin zasłużonego Opata, współzałożyciela międzynarodowej organizacji profesorów liturgii, a także wieloletniego rektora Papieskiego Instytutu Liturgicznego w Rzymie, którego był również w r. 1961 współzałożycielem. Na całość *Miscellanea* złożyły się artykuły jego włoskich uczniów (ma ich również w Polsce sporo), przyjaciół, współpracowników i współpracownicy benedyktyńskich.

Autorowi — autorytetowi w teologii liturgii, dedykowane są bezpośrednio: artykuł wstępny — adres gratulacyjny dyrektora wydawnictwa *Elle Di Ci*, nota biograficzna i analiza twórczości Jubilata autorstwa współpracowników benedyktyńskich z *Finalpia* — z klasztoru, gdzie S. Marsili przez 8 lat był opatem, oraz zestaw bibliograficzny wszystkich prac Profesora do roku 1980, obejmujący 228 pozycji.

Ponieważ prof. S. Marsili zaważył również na wykształceniu i formacji wielu polskich liturgistów (spora grupa dzisiejszych wykładowców liturgiki studiowała na Papieskim Instytucie Liturgicznym w czasie jego rektorowania), wystarczy jedynie przypomnieć kilka bio- i bibliograficznych danych.

Salvatore Marsili jest przede wszystkim teologiem liturgii. Już pierwsze jego prace, publikowane zwłaszcza w czasopiśmie „*Rivista Liturgica*”, zmierzały do pogłębienia teologicznego liturgii. Był wręcz „bojownikiem” tej orientacji, która nie zawsze znajdowała pełne zrozumienie nawet u takiego przełożonego i zarazem uznanego pioniera ruchu liturgicznego we Włoszech jak opat E. Caronti. Zakazał on tuż po II wojnie światowej wszelkiej działalności pisarsko-dydaktycznej Marsiliemu. Błąd Marsiliego polegał na tym, że przedwcześnie ogłosił na twierdzenia przyszłego *Vaticanium II*. Osoba opata S. Marsiliego utrwalała zostanie w historii liturgii nie tylko dzięki specyfice swej bogatej twórczości, ale także dzięki swemu aktywizmowi, który pozostawił trwałe ślady jego osobowości na współczesnej odnowie liturgicznej, i to wcale nie tylko w wymiarze narodowym. W roku 1961 założył On Papieski Instytut Liturgiczny, który w potrójnej perspektywie: teologiczno-historyczno-pastoralnej programował pogłębione studium nad Eucharystią, pozostałymi sakramentami, rokiem liturgicznym i Liturgią Godzin. Imponujący jest zakres obowiązków, jakie wypełniał Jubilat. Od 1961 do 1972 — prezydent Papieskiego Instytutu Liturgicznego w Rzymie, dyrektor czasopisma „*Rivista Liturgica*” od 1964 do dziś, opat wspólnoty benedyktyńskiej w *Finalpia* od 1972 do 1979, wykładowca liturgiki na Uniwersytecie Laterańskim (1962—63), na *Gregorianum* (1964—72), w Instytucie Liturgiki Pastoralnej w Padwie (1973—77), w Papieskim Instytucie „*Regina Mundi*” (od 1960 do dziś). Jest oczywiście od początku do dziś kierownikiem katedry teologii liturgii na Papieskim Instytucie Liturgicznym w Rzymie.

Obserwując ogrom pracy i kierunek zainteresowań naszego Jubilata, należy zaznaczyć, iż nie jest bez znaczenia fakt, że należy on do zakonu benedyktyńskiego, jakże zasłużonego dla całego ruchu liturgicznego. S. Marsili w swym życiu przebywał dłużej w takich opactwach jak: *Finalpia* (opat B. Bolognani), *Maria Laach* (opat I. Herwegen i O. Casel), *Rzym* — opactwo św. Anzelma (C. Mohlberg, C. Vagaggini). Są to również dzisiaj

jeszcze wiodące ośrodki promieniujące odnowę liturgiczną. Nic też dziwnego, że zaznaczyły się one swym „liturgicznym klimatem” na twórczości, osobowości i formacji teologiczno-liturgicznej naszego Jubilata. S. Marsili zmierzał przez całe swe pisarsko-dydaktyczne życie do jednego, jasno zdefiniowanego celu: uczynić z liturgii rzeczywistość teologiczno-eklezyjalną, zdolną włączyć każdego człowieka w zbawcze tajemnice Chrystusa. Dlatego głosił Marsili teologię o zdecydowanie silnym charakterze chrystologicznym. Chrystus, poprzez celebracje liturgiczne, będąc pierwszym liturgiemi, sprawia uświęcenie człowieka i równocześnie oddaje w sposób doskonały cześć Bogu Ojcu. Owe zbawcze akcje Chrystusa przyjęte zostały przez Kościół. On je dalej „re-prezentuje”, czyli stale uobecnia.

W tych zdaniach streścić można całą teologię liturgii, głoszoną w słowie i piśmie przez Jubilata. Jakże przylega ona do ducha Konstytucji Liturgicznej Vaticanum II!

Twórczość S. Marsiliego identyfikuje się do pewnego stopnia z ogólnym charakterem i treścią artykułów omawianego przez nas dzieła. *Mysterion* bowiem stanowi zestaw artykułów (26 w sumie) zgłębiających tajemnicę Chrystusa w perspektywie teologiczno-liturgicznej, a realizowanych w celebracjach i życiu Kościoła. Chrystus — Kościół — Liturgia, oto trzy tematy, które w całości wypełniają omawiane przez nas dzieło. Jest to zarazem przewodni motyw głównych treści Konstytucji Liturgicznej. Są to również główne idee, którym od lat wierny jest dyrektor czasopisma „Rivista Liturgica”. Te teologiczne założenia rozpoznawane są ponadto w obecnej fazie realizowania postulatów Konstytucji Liturgicznej w Kościołach lokalnych.

Oto przykłady niektórych tematów i artykułów, potwierdzających powyższe założenia: *Liturgia Kościoła jako kult Mistycznego Ciała Chrystusa* (B. Neunheuser); *Liturgia w misji Kościoła* (G. Colombo); *Liturgia: pełnia i moment historii zbawienia* (M. Sodi); *W uwielbieniu Boga Kościół celebruje własną wiarę* (A. Donghi); *Od relacji „ryt-zgromadzenie” do relacji „liturgia-Kościół”* (A. Pistoia) itd. Wśród artykułów natury pastoralnej warto wymienić szczególnie te, które traktują o uczestniczeniu w liturgii (A. M. Triacca), o milczeniu jako ważnym momencie akcji liturgicznej (D. Sartore), o problemach lingwistycznych w liturgii (G. Venturi), o modlitwie indywidualnej a liturgicznej (A. Caprioli), o pastoralno-teologicznej problematyce roku liturgicznego (F. Brovelli) itd. Interesujące jest ponadto historyczne studium dołączone już jako „dodatek” do całości, na temat monastycznego *Ordo Missae* z XI wieku (F. Dell’Oro — B. Baroffio).

Jak każda praca zbiorowa, również i te *Miscellanea* mają dość zróżnicowany charakter i poziom naukowy. Pozycja w sumie jednak bardzo wartościowa. Stanowi wydarzenie na rynku wydawnictw liturgicznych.

Gniezno—Warszawa

KS. JERZY STEFAŃSKI

CARDINAL A. RENARD, *Trois chrétiens adultes*, Paris 1980, ss. 103.

Arcybiskup Lyonu, kardynał A. Renard jest autorem wielu książek z zakresu teologii życia chrześcijańskiego, duchowości i problematyki współczesnego Kościoła. Wiele z nich cieszy się dużą popularnością i jest tłumaczone na różne języki. Np. *Vie spirituelle de religieuse aujourd’hui* doczekało się już sześciu przekładów, w tym i na język japoński.



Wnikliwy obserwator współczesnych przemian w świecie i w Kościele pragnie przede wszystkim przedstawić w swoich publikacjach obraz autentycznego wyznawcy Chrystusa. Właśnie pytanie o autentyczność chrześcijanina doby współczesnej stanowi podtekst omawianej pozycji.

Gdzie należy szukać prawdziwej miary „dojrzałości” chrześcijańskiej — oto zagadnienie, które podejmuje autor w I rozdziale. Nie gdzie indziej trzeba jej szukać, odpowiada on, jak tylko w Ewangelii. A ta mówi o nierozzerwalności przykazania miłości Boga i miłości człowieka (Mt 22,37), ukazuje Chrystusa, który powierza swą misję Kościołowi zbudowanemu na opoce Piotra. Ewangelia wreszcie przedstawia „prawdziwego chrześcijanina” w Chrystusie Jezusie. To On jest miarą autentyzmu, dojrzałości każdego chrześcijanina. Być przekonanym, że się już samemu osiągnęło wymaganą dojrzałość, to nonsens, samouwielbienie. „Błogosławieni, którzy nie wierzą w swoją dojrzałość” (s. 15). Chrześcijaninem trzeba się wciąż stawać. Dojrzałość to najprzód łaska Jezusa Chrystusa, Jego życie w nas, a następnie wytrwała w tym darem współpraca. To „żywa łączność wiary i miłości. Nie wystarczy miłować lub wierzyć: potrzebne jest jedno i drugie w życiu wiernym Chrystusowi Panu” (s. 22). To jest też warunek wszelkiej autentycznej działalności zewnętrznej chrześcijan, apostołatu, świadectwa.

„Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). W tych zdaniach tkwi fundament chrześcijańskiego optymizmu. „Ale nie ma autentycznej nadziei bez autentycznej pokory, jak nie ma źródlanej wody bez głębokiego wydrążenia w skale” (s. 23). I tylko pod tym warunkiem, że znajdują się ludzie w Kościele „spragnieni Chrystusa i rzeczywiście szukający świętości, z całą żarliwością swoich serc, przyjdzie odnowa zamierzona przez Sobór, która wyrazi się jednością i prawdziwym świadectwem” (s. 24). Tę tajemnicę „maluczkich” z całą prostotą ewangeliczną rozumieli święci. Będąc przekonani o swoim ubóstwie, niemocy, umieli otworzyć się na działanie łaski. Oni to wyrazili w sobie obraz Jezusa Chrystusa i najbliższych Mu Osób — N. Maryi Panny czy św. Józefa (rozdział II).

Trzy kolejne rozdziały przedstawiają sylwetki znanych świętych, do sanktuariów których wciąż z całej Francji i ze świata, podążają pielgrzymi. „Święci są najlepszymi reformatorami i najskuteczniejszymi apostołami! Rozmiłowani w Chrystusie, oni bardziej nawracają samych siebie, niżby chcieli reformować innych w Kościele. Nigdy nie wzniesą buntu, a są prawdziwymi rewolucjonistami miłości, która płonie, promieniuje, świeci przez cały czas, oni są Chrystusowi, ciałem i duszą” (s. 27). Takimi byli właśnie ubogi proboszcz z Ars — Jan Vianney, pokorna Bernadetta Soubirous czy prosta karmelitanka z Lisieux — św. Teresa. Nigdy oni nie uważali się za „dojrzałych” chrześcijan, ale byli świętymi. Ostatnie zdanie tej książki, to wezwanie: „nigdy nie jest za późno, aby stać się chrześcijaninem” (s. 100). Właśnie ku temu zmierzają całość rozważań, do przemyślenia swego chrześcijaństwa i do podjęcia decyzji ku głębiom tajemnicy życia w Chrystusie.

Motto zaczerpnięte z II Prefacji o świętych sugeruje duszpasterski postulat — ożywienie i pogłębienie kultu świętych, których liturgia ukazuje nam w ciągu roku kościelnego. „Oni byli ludźmi, jak my, oni żyli dla Boga i starali się być lepszymi. Dlaczego i my nie mielibyśmy czynić podobnie”? (św. Franciszek Salezy). Takie jest „wezwanie świętych chrześcijan dorosłych” (s. 7).



Ks. Stanisław Grzybek

II NIEDZIELA ZWYKŁA

ROK C

## W I A R A A P O S T O Ł Ó W

(Iz 62, 1—5; 1 Kor 12, 4—11; J 2, 1—12)

*I uwierzyli w Niego uczniowie Jego*  
(J 2, 11).

1. Wstęp. Trzy centralne wątki rozwija przed nami dzisiejsza Ewangelia św.: 1. dialog Jezusa z Maryją, 2. cud zdziałany przez Jezusa na prośbę Maryi i 3. wiara uczniów. Każdy z tych wątków może stanowić odrębny temat do refleksji i każdy wymaga odrębnego omówienia. Dziś zajmujemy się trzecim wątkiem, wychodząc z założenia, że jest on niezwykle ważny. Po dokonanych przez Jezusa cudzie z ogromną radością stwierdza św. Jan Ewangelista, że w ten sposób *Jezus objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego uczniowie Jego* (w. 11). Cud, jaki Jezus zdziałał na oczach wszystkich, był niewątpliwie „epifanią”, tj. objawieniem się Jezusa, ukazaniem Jego Bóstwa a równocześnie, jeśli tak można powiedzieć, Jego „startem” do publicznego nauczania.

U Jezusa obserwujemy ciekawe zjawisko, że zanim zacznie nauczać, przekazywać prawdy wiary, najpierw będzie działał. Będzie czynił cuda. Uzdrowi ślepego człowieka, trędowatych oczyści z ich ran, paralityka podniesie z ziemi, głodnych nakarmi rozmnożonym przez siebie chlebem. Potem dopiero zacznie podawać syntezę swojej nauki. Coś podobnego ma miejsce w dzisiejszej ewangelii. Przemieni wodę w wino, aby w ten sposób zadziwić swoich uczniów, a długo po tym postawi Piotrowi pytanie: *Za kogo mają ludzie Syna Człowieczego... A wy za kogo mnie uważacie?* (Mt 16, 13. 15). Odpowiedź Piotra jest wyznaniem wiary Apostołów, ale nie jest to wiara *in blanco* tak bez pokrycia. Ma ona swoje uzasadnienie i głębokie oparcie w życiu i czynach Jezusa.

2. Cud zdziałany przez Jezusa w Kanie Galilejskiej był początkiem Jego cudów. Można by go nazwać darem Jego miłości. Niewątpliwie głównym motywem zdziałania tego cudu była miłość. Miłość do Jego Matki, która Go o ten cud prosiła, ale także i miłość do biednych zakłopotanych nowożeńców. Jezus kocha wszystkich ludzi i jeśli coś czyni. to czyni z miłości do nich.

Miłość Jego jest hojna, nie zna granic. Świadczą tu o tym choćby zewnętrzne okoliczności, towarzyszące temu wydarzeniu. Rozkazuje napełnić sześć stągwi wodą. Jeśli przyjmiemy, że każda z nich liczyła ok. 100 litrów wody, to stajemy wobec faktu, że Jezus dał nowożeńcom olbrzymią ilość wina. Był to Jego podarunek, może ofiarowany w imieniu siebie, swej matki i swoich uczniów. Wszyscy bowiem goście weselni przychodzili z jakimiś prezentami. Taki był zwyczaj u starożytnych Semitów. Jezus też znał ten zwyczaj i do niego się dostosował. Ale dar Jezusa swoją wielkością i wartością przewyższał wszystkie inne dary. Nie wiemy jak zareagowali na to uczestnicy wesela, może uszło to ich uwadze. Ale nie uszło uwadze uczniów. Nie tylko stanęli przed Jezusem z pełnym podziwu uznaniem, jak to zrobił później, gdy Jezus rozmnoży chleb lub uciszy burzę na morzu, ale ten fakt stał się dla nich podstawą wyznania w Niego swej wiary. *Uwierzyli w Niego uczniowie Jego*. Bo jakże mieli nie uwierzyć? Spotkali się bowiem oko w oko nie tylko z dobrocią Jezusa, z Jego miłością, ale ze znakiem, nad którym nie można przejść do porządku dziennego. Takich znaków nie może czynić zwykły człowiek. Musi to być ktoś, kto jest wyposażony w boską moc. Cud zdziałany w Kanie Galilejskiej przybliżył i zjednoczył jeszcze bardziej uczniów Jezusa z ich mistrzem i Panem.

To, co jawnie uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, czyni dziś stale w odniesieniu do wszystkich ludzi. Czasem za pośrednictwem innych ludzi, ale częściej bezpośrednio przez swoją łaskę, której udziela szczerze ze swojego serca każdemu człowiekowi.. Pod wpływem tej łaski nawrócił się św. Augustyn, w oparciu o nią życie swoje oddał za drugiego człowieka O. Max. Kolbe, w zjednoczeniu z tą łaską uświęcili się św. Terenia z Lisieux, św. Jan Bosko, św. Maria Goretti i tylu, tylu innych świętych. Oni wszyscy razem wzięci uwierzyli w Jezusa, całkowicie Mu zaufali i na Nim się nie zawiedli. Czy ja też tak bardzo ufam Jezusowi i tak samo mocno wierzę w Niego?

3. Cud w Kanie Galilejskiej ma swoje wielkie znaczenie w historii zbawienia człowieka. Można też z opisanego wydarzenia wyciągnąć pewne symboliczne znaczenie. Jeśli pragniemy być naprawdę radośni i szczęśliwi, to musimy Jezus być zawsze wśród nas. Tak jak On kiedyś wybawił nowożeńców z wielkiego zakłopotania, tak też On dziś wybawia każdego człowieka z jego niepowodzeń i nieszczęść. To prawda, że nieraz na to wybawienie musimy długo czekać, ponieważ *jeszcze nie nadeszła Jego godzina* (w. 4), ale wcześniej czy później na tę „godzinę” na pewno się doczekamy. Doczekamy się dlatego, bo *On sam powiedział, że Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło* (Łk 19, 10), bo *oświadczył, że nie potrzebują lekarza zdrowi, ale źle się mający* (Mt 9, 12), bo pragnie nas wszystkich prowadzić nie w ciemności ale w światło, dlatego musimy Mu zaufać.

W języku semickim zaufać, znaczy tyle, co zawierzyć i powierzyć

siebie samego. Apostołowie zawierzyli Jezusowi i powierzyli siebie całkowicie Jego miłości i Jego miłosierdziu. Po prostu ukochali Jezusa. A kto kocha, ten wierzy, że wcześniej czy później będzie wysłuchany. Tak było z Matką Najśw., która bezgranicznie ukochała swojego syna. I chociaż Jezus na Jej prośbę odpowiedział, że *jeszcze nie nadeszła (Jego) godzina*, to jednak Ona wierzyła, że spełni Jej życzenie, że Jej prośby wysłucha. Wiara Matki Najśw. w ostatecznym rozrachunku została wynagrodzona. Tak będzie i w naszym życiu. Chrystus kiedyś nas wynagrodzi, nie za wiedzę ale za wiarę. Ona jest najbardziej człowiekowi potrzebna.

Jest jeden warunek, który nam zabezpiecza wysłuchanie przez Jezusa i nagrodzenie naszej wiary. Tym warunkiem jest pełnienie przez nas zawsze woli Bożej. Niedwuznacznie wynika to ze słów Maryi: *Cokolwiek wam, Syn mój każe, to czyńcie* (w. 5). Znamy wszyscy rozkazy Jezusa, wiemy, co On nam zaleca czynić a czego nakazuje unikać. Wiemy, jakie są Jego przykazania i którą wiedzie droga do spotkania się z Nim. Pełnijmy zatem wolę Bożą, tak jak ją pełnili Apostołowie, jak ją realizowała Matka Najśw. i tylu innych ludzi, którzy jakże często za tę wolę Bożą oddawali swoje życie.

4. **Zakończenie.** Msza św., w której obecnie uczestniczymy jest także jakimś udziałem w uczcie weselnej, przygotowanej nam przez samego Chrystusa. Kiedy przyjdzie ta chwila, że razem z Jezusem zasiądziemy do tej uczty, pomyślimy o tym, że to nie kto inny tylko On będzie tym, który będzie nam usługiwał i który da się nam na pokarm, abyśmy *życie mieli i obficie mieli*. Amen.

### III NIEDZIELA ZWYKŁA

ROK C

#### **JEZUS OBIECANYM MESJASZEM**

(Ne 8, 1—4a. 5n. 8—10; 1 Kor 12, 12—30; Łk 1, 1—4; 14—21)

*Dziś spełniły się te słowa Pisma,  
które słyszeliście (Łk 4, 21).*

1. **Wstęp.** Nie ma nic piękniejszego nad modlitwę w świątyni pańskiej. Szczególnie, jeśli to jest modlitwa na zgromadzeniu liturgicznym. Dzisiejsza ewangelia ukazuje nam właśnie Jezusa obecnego w synagodze w Nazarecie na takim modlitewnym zgromadzeniu. Przyjętym wtedy zwyczajem, Jezus obecny na wspólnej modlitwie wstaje i zgłasza swoje pragnienie odczytania i wyjaśnienia wybranego przez siebie tekstu, wyjątego z księgi proroków. Odczytuje tekst

z księgi proroka Izajasza. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie wygłoszony Jezusowy komentarz do przeczytanego tekstu. Tekst, jak to słyszeliśmy dotyczył osoby i działalności przyszłego Mesjasza, Jezus po jego przeczytaniu z całym spokojem ale równocześnie i ze stanowczością oświadczył: *Dziś spełniły się te słowa Pisma, które słyszeliście* (w. 21). Jakby chciał powiedzieć: To ja jestem tym obiecany Mesjaszem, o którym mówi prorok Izajasz. To ja niosę wam wolność, ja zwracam wzrok niewidomym, jestem tym, którego namaszcili i na kim spoczął Duch Święty. Ten komentarz zaszokował obecnych w synagodze. Znali przecież Jezusa od dziecka, wychowywał się między nimi. Znali jego rodziców i krewnych. Był w ich oczach zwykłym, przeciętnym mieszkańcem Nazaretu. Dlatego ostro zareagowali na Jego słowa. Św. Łukasz mówi niżej (w. 29), że *wyprowadzili Go na stok góry, aby Go strącić*. Jakże to musiało być bolesne dla Niego. Jezus nie przyjęty przez swoich. Taka reakcja wycisnęła z Jego ust słowa: *Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie* (w. 24). A jak jest widziany dziś przez nas? Odpowiedź na to pytanie będzie przedmiotem naszej dzisiejszej refleksji.

2. Jezus jest dziś dla nas Synem Bożym i obiecany Mesjaszem. Prawdziwość swej tezy potwierdza swoimi słowami i czynami. Jakby pragnąc przekonać słuchaczy o swoim autorytecie i powadze mówi do nich: *To was gorszy?... Słowa, które Ja wam powiedziałem są duchem i życiem* (J 6, 61. 63). Czyli inaczej mówiąc, nie tylko zawierają Prawdę, ale niosą ze sobą życie. Odezwanie się Jezusa w synagodze, to zapowiedź Jego życiowego programu. To jest Jego uroczysty manifest. Jego działalność będzie polegała na realizowaniu tego programu. Prorocy, a szczególnie Izajasz, taki program działania wyznaczyli Mesjaszowi. Tu Jezus przejmuje na siebie wykonanie tego programu, a co najważniejsze realizowanie go podczas swojej publicznej działalności.

Przede wszystkim Jezus stwierdza, że jest i będzie w bezpośredniej łączności z Duchem Świętym. Od Niego otrzymał namaszczenie, czyli zatwierdzenie swojej mesjańskiej godności. To stanowić będzie rękojmię skuteczności Jego działania. Jego program działania będzie nastawiony na drugiego człowieka. Będzie przepowiadaniem dobrej nowiny i budzeniem nadziei i ufności, w lepsze i szczęśliwsze jutro. Będzie dążeniem do obdarzenia wszystkich największym darem, tj. wolnością. Dzięki Jego nauce i misji cała ludzkość będzie żyła owocami wolności, korzystając z miłosierdzia i Bożego przebaczenia.

Naród Wybrany wiedział, że taki program działania był przypisywany i związany z osobą Mesjasza. Jeśli teraz Chrystus wiąże ten program ze swoją osobą, znaczy, że siebie uważa za prawdziwego Mesjasza. Nie można tych słów inaczej rozumieć, jak tylko tak, że Mesjasz jest już wśród was! Waszym zaś zadaniem jest uwierzyć w Niego i przejąć na siebie wszelkie związane z tym konsekwencje.

Tak było dawniej, ale tak ma być i dzisiaj. My także dziś nie możemy patrzeć inaczej na Chrystusa, jak tylko na naszego Mesjasza i Zbawcę. Jemu przecieŜ zawdzięczamy nasze odkupienie i zbawienie. Mamy równieŜ obowiązek realizować to, co On realizował w swoim życiu i głosić innym tę samą dobrą nowinę, którą On głosił prawie 2000 lat temu. Mamy być kaŜdy w swoim środowisku, i kaŜdy na swój sposób Jego apostołami. Misja Mesjasza nie skończyła się z Jego śmiercią i wniebowstąpieniem, ale trwa nadal i za jej realizowanie jesteŝmy takŜe dziś odpowiedzialni.

3. Jezus potwierdził swoją godnoŝć mesjaŝską nie tylko słyszanyymi przed chwilą słowami, ale wracał do tej myŝli bardzo często w swoim życiu. Wydaje się, ŝe przede wszystkim chciał o tym przekonać swoich uczniów, a potem wszystkich tych, którzy uwierzą w Niego. Z tego teŜ powodu postawił Piotrowi pytanie: *Za kogo mają ludzie Syna Człowieczego... a wy za kogo mnie macie?* (Mt 16, 13. 15). Kiedy Piotr odpowiedział: *Tyŝ jest Mesjasz, Syn Boga ŝywego* (Mt 16, 16), ucieszył się Jezus i pogratulował mu tego wyznania. Nigdy niczego nie gratulował Piotrowi, nie gratulował mu cudownego połowu ryb, nie gratulował mu wtedy, gdy go mianował pierwszym papieżem, swoim zastępcą i następcą na ziemi, tylko w tym jednym wypadku dał wyraz swojej radoŝci i swego uznania. Jezus robił wszystko za swego ziemskiego ŝycia, aby ludzie uznali w Nim Mesjasza, chociaŜ nie chciał odbierać od nich naleŜnej Mu mesjaŝskiej chwały. W sytuacjach, kiedy to miało mieć miejsce i wydawało się, ŝe ludzie obwołają Go Mesjaszem, uciekał przed nimi i ukrywał się w miejscach samotnych. Jemu nie chodziło o próŜną chwałę, Jemu chodziło o wiarę w Niego.

Dziŝ ma się sprawa podobnie. Jezus nie domaga się od nas zewnętrzne go blasku, nie pragnie woni kadzideł ani naszej deklamowanej miłości. On chce naszej ŝywej, gorącej, niezachwianej wiary. On chce tego, co się wyraża czynem i całym ŝyciem. On swoje ŝycie opierał na czynach. I dziŝ pyta się nas, czy umiemy Go w tym naśladować?

W synagodze w Nazarecie zapowiedział swój program, ale potem jak to wiemy z tekstów ewangelii cały ten program zrealizował w swoim ŝyciu. Dziŝ nam przypomina, ŝe nasza postawa powinna być podobna. Tyle bę dzie w nas uznania Chrystusa za obiecanego Mesjasza, ile bę dzie naśladowania Go w naszym ŝyciu. A więc obowiązkem naszym jest, jak Chrystus nieŝć wolnoŝć innym, głosić i czynić wokół siebie Jego miłość, łaskawym i przebaczącym okiem patrzeć na wszystkich, krótko mówiąc naśladować Chrystusa w całym swoim ŝyciu. Z dnia na dzień coraz bardziej Go naśladować i z dnia na dzień coraz więcej ŝwiadczyć swoim ŝyciem o Nim, z dnia na dzień coraz mocniej być z Nim zjednoczonym.

4. Co niedzielę przychodzimy na Mszę św. Co niedzielę patrzymy na Chrystusa, Mesjasza i Syna Bożego jak się przemienia przed nami. Zróbmy sobie dziś postanowienie, że całym swoim życiem będziemy odtąd świadczyć o Nim i codziennie się przemieniać, by coraz bardziej upodobnić się do Niego, naszego Zbawcy i Pana. Amen.

IV NIEDZIELA ZWYKŁA

ROK C

### NASZA POSTAWA WOBEC JEZUSA

(Jr 1, 4—5. 17—19; 1 Kor 12, 31—13, 13; Łk 4, 21—30)

*Zaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie (Łk 4, 24).*

1. Wstęp. Wobec Jezusa Chrystusa można zająć różne postawy. Dzisiejsza ewangelia mówi nam, że jedni dziwili się Jego słowom i Jego mądrości. Niewątpliwie komentarz, jaki wygłosił do przeczytanego przez siebie tekstu z księgi Izajasza wzbudził w nich olbrzymi podziw. Był to oryginalny i nietypowy komentarz. Może po cichu mówili do siebie to, co później inni powiedzą głośno: *Skąd Mu ta mądrość i cuda? Czyż nie jest on synem cieśli, czy matki Jego nie zowią Maryja?* (Mt 13, 54 n). Jedni zatem dziwili się Jezusowi. Ale inni z miejsca odrzucili Jego naukę. Może powodowani zazdrością, może uprzedzeni do swego rodaka, wołali: *lekarzu, ulecz samego siebie* (w. 23). A później pełni gniewu i nienawiści wyrzucili Go z synagogi. Tym gestem zaprezentowali swoją zdecydowaną negatywną postawę względem Niego. Ale Jezus nie zraził się tym ich zachowaniem. Nawet wtedy, gdy chcieli Go strącić ze skały, okazał im swoją boską moc. Przeszedł pośród nich jak Pan i Władca, niepokonany przez nikogo potężny monarcha.

Jak dawniej, tak i dziś, ludzkość zajmuje względem Jezusa mniej więcej te same postawy: jedni go przyjmują inni odrzucają, jedni podziwiają Jego mądrość, inni krytykują Jego naukę. Ale co jest zadziwiające: nikt nie przechodzi obok Niego obojętnie. Chrystus mimo wszystko nas dziś urzeka i prowokuje do dyskusji ze sobą. Czy podejmujemy to Jego wezwanie? Jaka jest, mówiąc inaczej, nasza względem Niego postawa?

2. Przypatrzmy się pod tym względem zachowaniu się Apostołów. Jak oni reagowali na mowę i czyny swego Mistrza. Chrystus ucisza burzę na morzu. Szalejące fale zatapiają ich łódź. Uczniowie mimo swego wysiłku są bezradni wobec nawałnicy morskiej. Dlatego z ich ust padają słowa pokornej prośby: *Panie, ratuj nas, bo giniemy*.



(Mt 8, 25). A kiedy ich Chrystus wyratuje, pełni zdumienia będą mówić do siebie: *Kimże jest ten, że Mu wichry i morza są posłuszne?* (Mt 8, 27). A innym razem po cudownym połowieniu ryb Piotr przypadnie Jezusowi do kolan i w wielkim zdumieniu zawoła: *Odejdź ode mnie Panie, bom jest człowiek grzeszny. A ewangelista św. Łukasz doda od siebie, albowiem jego i wszystkich towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, jakiego dokonali* (Łk 5, 9). Apostołowie ze zdumieniem patrzyli na Chrystusa jak rozmnażał chleb, jak uzdrawiał chorych, jak po mistrzowsku opowiadał na zarzuty faryzeuszów i rozwiązywał ich trudności. To wszystko razem wzięte wyrobiło w nich przekonanie, że Jezus jest obiecany Mesjaszem, że jest Synem Bożym i że nie można obok Niego przejść obojętnie. Trzeba przed Nim upaść na kolana i z Piotrem zawołać: *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego* (Mt 16, 16). Apostołowie uwierzyli w Jezusa i raz przekonawszy się do Niego, już więcej od Niego nie odeszli. Zaprezentowali względem Niego swoją postawę przyjaciół, wyznawców i świadków Jego nauki.

Czy potrafimy w tym naśladować uczniów Chrystusa? Czy przypadkiem nie powtarzamy błędów Jego rodaków z Nazaretu? Jaka jest nasza reakcja na Jego naukę? Czy On nas urzeka i pociąga do siebie? Nauka Jezusa ma to do siebie, że trzeba ją albo w całości przyjąć, albo w całości odrzucić. Nie można jej kawałkować, ani dzielić. Kawałkowanie nauki Jezusa jest kawałkowaniem jego osoby, jest rozcinianiem tego, co się rozciąć nie da. Jeśli dobrze zrozumiemy słowa Jego nauki, to nie tylko dziwić się będziemy Jego słowom, ale podziw nasz przemieni się w wyznanie wiary w Jego bóstwo, a z ust naszych popłyną słowa, które kiedyś słyszały góry palestyńskie z ust wysłanników faryzeuszy, którzy mieli podchwycić Chrystusa na mowie: *Dotychczas żaden człowiek nie mówił tak jak ten człowiek* (J 7, 46). Dlatego właśnie, że Chrystus mówił inaczej aniżeli wszyscy ludzie, że była to mowa Jego rozumu i Jego serca, wierzę Mu bezgranicznie i za św. Piotrem powtarzam: *Panie, do kogoż pójdziemy, Ty słowa żywota wiecznego masz, myśmy poznali i my wierzymy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boga żywego* (Mt 16, 16).

3. Przyjęcie Jezusa Chrystusa pociąga za sobą pewne konsekwencje. Zobowiązuje nas do naśladowania Jego życia i do dawania świadectwa o Nim całemu światu. Dzisiejsze wystąpienie Jezusa w nazaretańskiej synagodze, było zapowiedzią Jego przyszłej działalności. Będzie ona, mówiąc krótko, posiadała charakter uniwersalny.

Wskazują na to przytoczone przez Jezusa dwa przykłady z działalności proroków Eliasza i Elizeusza. Eliasz choć był synem Narodu Wybranego, jednak nie przyjęty przez swoich, działał w sąsiedniej Sarepcie obok Sydonu, gdzie w czasie głodu wślawił się rozdawaniem chleba potrzebującym ludziom. Elizeusz zaś, choć posiadał moc czynienia cudów, to jednak nikt z jego rodaków nie zwrócił się do nie-

go z prośbą o cud. Dlatego uzdrowił syryjczyka Naamana, który bardzo tego pragnął. Można powiedzieć, że przykłady te stanowią doskonałą ilustrację i wyjaśnienie uniwersalnej misji zbawczej Jezusa Chrystusa. *Jezus przyszedł do swoich a swoi Go nie przyjęli* (J 1, 11), dlatego wyciągnął swoje ramiona w kierunku wszystkich, którzy uwierzyli w Niego i zaakceptowali Jego naukę.

Nie ograniczamy swojej działalności i swojej życiowej misji do swoich najbliższych. Wszyscy tworzymy jedną wielką rodzinę ludzką. Chcemy żyć troskami i potrzebami tej właśnie wielkiej rodziny. Popierajmy prace i wysiłki misjonarzy, którzy życie swoje oddają na służbę biednym i potrzebującym naszej pomocy. Służyć wszystkim ludziom, to znaczy naśladować w życiu Chrystusa i w ten sposób przyznawać się do Niego. Swoim zachowaniem i postępowaniem świadczyć, że rozumiemy dobrze Jego orędzie i Jego posłannictwo. Nie ma nic piękniejszego, jak życie swoje upodabniać do życia naszego Zbawcy. Gdy nie rozumieją nas nieraz nasi najbliżsi, tak jak nie rozumieli Chrystusa mieszkańcy Nazaretu, pomyślimy o tym, że na pewno zrozumie nas Jezus, On sam łaską swoją wesprze nasze poczynania. Wszystko czynimy w oparciu o wzór i przykład naszego Zbawcy. Będzie to najlepszy dowód, że działamy zgodnie z Nim i dla Niego, dla Jego Boskiej chwały.

4. **Zakończenie.** Pomyślimy dziś, że nasza obecność tu na Mszy św. jest bardzo podobna do obecności Chrystusa w nazaretańskiej synagodze. On także jest tu wśród nas obecny. Powiedział bowiem, że *gdzie dwóch albo trzech jest zgromadzonych w imię moje, tam ja jestem między nimi*. Starajmy się wsłuchać w Jezusa mówiącego do nas tekstami dzisiejszej Mszy św., a szczególnie mówiącego podczas podniesienia i w czasie Komunii św., którą gorącym i kochającym Go sercem będziemy przyjmować. Amen.

V NIEDZIELA ZWYKŁA

ROK C

### POWOŁANIE PIERWSZYCH APOSTOŁÓW

(Iz 6, 1—2a. 3—8; 1 Kor 15, 1—11; Łk 5, 1—11)

*Zostawili wszystko i poszli za Nim*  
(Łk 5, 11).

1. **Wstęp.** Każde powołanie, a więc i powołanie pierwszych Apostołów było wypadkową dwóch przyczyn: boskiej łaski i ludzkiej na nią odpowiedzi. Bóg wzywa a człowiek odpowiada na wezwanie, Bóg zaprasza a człowiek podejmuje zaproszenie. Bóg pochyła się nad człowiekiem i mówi: *pójdź za mną*, a człowiek prostuje się

i idzie. Ciekawe, że Pan Bóg powołując człowieka, niczego mu nie obiecuje. Żąda bezgranicznej wiary i zaufania w siebie.

Potwierdzeniem słuszności tej tezy jest choćby dzisiejsza ewangelia. Piotr wykazał w niej wielkie zaufanie i wielką wiarę w słowa Chrystusa. Chociaż przez całą noc pracował i niczego nie ułowił, to jednak na słowa Chrystusa zarzucił ponownie sieci. Zaufał bezgranicznie Chrystusowi i Chrystus go nie zawiódł. *Zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczęły się rwać* (w. 6), jak mówi św. Łukasz w dzisiejszej ewangelii.

Zwykle powołaniom ludzi towarzyszą w Biblii cudowne zjawiska, które mają utwierdzić powołanych w przekonaniu, że Pan Bóg rzeczywiście do nich mówi i ma im coś do zaoferowania. Tak było z powołaniem Izajasza, o którym słyszeliśmy dziś w pierwszym czytaniu, podobnie było z powołaniem św. Pawła pod bramami Damaszku, tak też jest i z powołaniem pierwszych Apostołów po cudownym połowie ryb. Połów ten wywarł na nich niezatarte wrażenie, dlatego mówi św. Łukasz, że *przyciągnąwszy łodzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim* (w. 11).

2. Co to znaczy: zostawili wszystko? To znaczy, że porzucili dotychczasowy styl życia, swoją zawodową pracę, swoje rodziny i domy, a wybrali drogę naśladowania Chrystusa. Jeszcze wtedy nie zdawali sobie sprawy, że ta droga może być trudniejsza, że będzie wymagała wiele ofiar, czasem aż do ofiary z życia włącznie, ale zaufali Chrystusowi. Rozumowali wydaje się tak: jeśli On potrafi uzdrawiać chorych (por. Łk 4, 38—41), uwalniać od złych duchów opętanych, rozmnażać chleb, cudownie łowić ryby, to On nie jest zwykłym człowiekiem. On musi być posłanym przez Boga. Dlatego warto Mu zaufać, warto iść za Nim. Później przekonali się, że Chrystus ich nie zawiódł, nie oszukał, ale przeciwnie ukazał im świetlane ścieżki Boże. Nauczając o Bogu, o Jego miłości i o królestwie niebieskim przekonał ich, że wybrali najlepszą i najpewniejszą drogę życia. Ponad ziemskie przemijające wartości postawili wyżej wieczne nieprzemijające wartości Boże. Postanowili razem z Chrystusem łowić już nie ryby, ale potrzebujące ich pomocy ludzkie dusze.

Jaka stąd wynika dla nas nauka? Przede wszystkim ta, że łaska powołania, jeśli dotknie człowieka i zostanie przez niego przyjęta, przemienia całe jego życie. Czyni z każdego po prostu nowego człowieka. Uczy nas wyważać proporcje i zmusza do refleksji. Ciśnie nam na usta słowa: *Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał a na duszy swojej skądę poniósł* (Mt 16, 26). Zapala nas do zdobywania dla nieba dusz ludzkich. Wiemy, jakie to jest dziś trudne, ile naszych wysiłków spełza na niczym. Wiemy też dobrze, ile musimy się nakłopotać, żeby swoją własną duszę zbawić, a cóż dopiero mówić o innych duszach. Ale apostoł powołany przez Chrystusa nie może tracić nadziei. Jego powołanie — to życie wielką nadzieją. To

jest nieustanne odpowiadanie Chrystusowi, że *pracowałem całą noc i nic nie ułowiłem*, ale mimo mego niepowodzenia na *Twoje słowo zarzucę jeszcze raz sieci* (w. 5).

Przemieniony przez Chrystusa, powołany przez Niego apostoł zdążył wytrwale do wytkniętego celu: wie, że sam jest słaby, dlatego za świętym Pawłem powtarza: *z łaski Bożej jestem tym czym jestem... wszakże daleko więcej niż inni pracowałem ja, nie ja ale łaska Boża we mnie* (Kor 15, 10). Powołany człowiek musi współpracować z łaską Bożą, bo tylko w oparciu o nią może dokonać cudów, tak jak ich dokonali wielcy święci, choćby tacy jak św. Jan Vianney, św. Jan Bosko, czy choćby nasz ostatni bohater św. Maksymilian Kolbe.

3. Apostoła powołany przez Chrystusa musi pamiętać o tym, że jest także posłany. Przede wszystkim posłany do grzeszników. Nie po to, aby swoją wśród nich obecnością aplikować ich postawę, aby ochraniać ich grzeszne życie, ale aby ich leczyć, oczyszczać i wiązać z Chrystusem. Tak rozumiał swoją misję sam Jezus. Świadczą o tym Jego słowa, że *nie potrzebują zdrowi lekarza, ale źle się mający* (Mt 9, 12). *Nie przyszedłem szukać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mt 9, 13). Bardzo często grzesznicy są więcej wrażliwi na głos łaski Bożej, niż sprawiedliwi. Świadczy o tym choćby powołanie celnika-Lewiego, czy Zacheusza, którzy raz zetknąwszy się z łaską Chrystusa, jakże wspaniale na nią reagowali. Porzucili wszystko i poszli za Boskim Mistrzem, dalszym swoim ofiarnym i umartwionym życiem wynagradzając wszystkie nadużycia i krzywdy, których się wcześniej dopuścili.

Powołany ma troszczyć się, tak jak to robił Chrystus, o budowanie Królestwa Bożego na ziemi. Królestwo to zaś buduje się na różne sposoby. Raz słowem, innym razem przykładem swojego życia, a jeszcze kiedy indziej pełną bogatej treści osobistą ofiarą. Nad tym wszystkim jednak powinien dominować duch modlitwy i osobistego zjednoczenia powołanego z Bogiem. Modlitwa bowiem wszystko może. Ojciec Święty Pius XI mianując św. Terenię od Dzieciątka Jezus patronką misji, oświadczył, że ona swoją modlitwą nawróciła więcej pogan, aniżeli wszyscy misjonarze ówczesnych czasów.

Tak więc apostoła Chrystusa jest mężem modlitwy. Czego nie może zdziałać swoją osobistą postawą, tego na pewno dokona swoją modlitwą. Jan Chrzciciel zanim zaczął nauczać i chrzcić najpierw spędził wiele czasu na odosobnieniu i na modlitwie. Także Chrystus przed swoją publiczną działalnością modlił się i pościł przez czterdzieści dni i nocy. Modlił się także przed ważniejszymi czynnościami, jakie miał wykonać, np. powołanie apostołów, rozmnażanie chleba, przemienienie na Taborze i inne. Tak więc każdy apostoła od momentu swojego powołania trwa nieustannie w modlitewnym zjednoczeniu ze swoim Mistrzem, skąd otrzymuje potrzebne mu natchnienia i łaski do swojej misyjnej pracy.

4. **Zakończenie.** Pomyślmy teraz w czasie tej Mszy św., w której uczestniczymy, na ile i w jaki sposób wykonujemy swoją misję powołanych do apostołstwa uczniów Chrystusa. Równocześnie prosimy Go, byśmy nigdy nie zawiedli nadziei, jaką On w nas pokłada. Amen.

VI NIEDZIELA ZWYKŁA

ROK C

### NASZ ŻYCIOWY PROGRAM

(Jr 17, 5—8; 1 Kor 15, 12. 16—20; Łk 6, 17. 20—26)

*Błogosławieni jesteście wy, ubodzy,  
albowiem do was należy królestwo  
Boże (Łk 6, 20).*

1. **Wstęp.** Nic człowiekowi nie jest tak bardzo potrzebne, jak dobra przyjacielska rada. Jeśli jeszcze płynie z życzliwego i oddanego nam serca, może się okazać największym skarbem naszego życia. Dlatego cenimy sobie szczerą radę oddanych nam przyjaciół.

Jezus Chrystus występuje w dzisiejszej ewangelii właśnie w roli takiego przyjaciela. Radzi nam, co trzeba robić, aby być w życiu prawdziwie szczęśliwym. Rady swoje wyraził w błogosławieństwach, których w relacji św. Mateusza mamy 9, zaś w słyszanej przed chwilą Ewangelii św. Łukasza tylko cztery. Czyżby Łukasz skrócił mowę Chrystusa? Czyżby celowo coś opuścił? Wydaje się, że nie. Św. Łukasz przekazuje nam w miejsce 5 błogosławieństw Mateusza cztery „biada” — pewne przekleństwa, które można nazwać uzupełnieniem i wyjaśnieniem wypowiedzi św. Mateusza.

Łukasz jest w swoim opisie bardziej konkretny, więcej precyzyjny. Poprzez zastosowanie pewnej antytezy: błogosławieństwa i przekleństwa, pragnie być bardziej czytelnym i zrozumiałym przez swoich słuchaczy. Nawiązuje też do konkretnych warunków, w jakich znajdowali się jego czytelnicy. Ubóstwo, życiowe udręki, wyrządzone krzywdy często napelniały pesymizmem mieszkańców Ziemi Świętej. Aby ich wyrwać z tej melancholii i odrętwienia stawia im przed oczy wyższe wartości: królestwo niebieskie, które kiedyś będzie ich udziałem, jeśli z poddaniem woli Bożej zniosą wszystkie swoje doświadczenia. Dostać się do królestwa Bożego może każdy, kto spełni podyktowany przez Chrystusa a przekazany nam przez św. Łukasza program życiowy.

2. Program życiowy Jezusa Chrystusa zawiera streszczenie Jego nauki. Przekazane nam 4 błogosławieństwa poruszają właściwie dwa

tematy: 1. nasz stosunek do materialnych wartości i 2. naszą postawę względem krzywd, wyrządzanych nam przez złych i nieuczciwych ludzi. Odnośnie pierwszego tematu Jezus stawia tezę, że dobra materialne nie dają człowiekowi pełnego szczęścia. One są potrzebne i bez nich nie można sobie wyobrazić naszego ziemskiego życia, ale one nie mogą stanowić celu naszej ziemskiej wędrówki. Wszystkie one, nawet razem wzięte, nie są w stanie zaspokoić choćby połowy pragnień człowieka. Chleb daje dużo, ale nie daje wszystkiego. Człowiek nieustannie tęskni za czymś wyższym. Miał rację św. Augustyn, kiedy w swoich wyznaniach pisał: „To jedno wiem o Boże, że jest mi źle na ziemi bez Ciebie i wszelkie dobro, które nie jest Tobą, nędzą moją jest”. Jezus stawia w swoich błogosławieństwach tezę, że jeśli ktoś będzie poprzestawał na małym, będzie zadawał się tym, co posiada, niewątpliwie należyście odczyta sens i cel swej ziemskiej wędrówki. Osiągnie wyższe wartości, które są mu przygotowane od założenia świata.

Tak więc Jezus pociesza ubogich i głodujących (pierwsze i drugie błogosławieństwo), by nie rozpaczali z powodu braków materialnych, bo to ostatecznie nie jest największym nieszczęściem człowieka. Największym nieszczęściem dla człowieka jest utrata Boga. Dlatego Jezus pociesza: *Błogosławieni jesteście ubodzy, albowiem do was należy królestwo niebieskie* i *Błogosławieni jesteście wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni* (w. 20 n).

Drugi temat poruszony dziś przez Jezusa dotyczy duchowych zmartwień i cierpień człowieka. One są bardzo bolesne, może bardziej aniżeli braki materialne i fizyczne. Znamy ludzi, którzy jakoś potrafią pogodzić się z nędzą doczesną, ale załamują się, gdy ich spotka moralna krzywda. Oszczyństwa, nienawiści, fałszywe sądy — to wszystko są bóle nie do zniesienia. A przecież jest ich dziś tak wiele. Świat dzisiejszy, można powiedzieć, jakby z pewną rozkoszą bazuje na ludzkiej krzywdzie i gdzie może, tam źle osądza drugiego człowieka. Znał ten ból Jezus, ale znamy go także i my. Jedynym lekarstwem na to wszystko niech będzie dla nas Jezusowa pociecha: *Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i w pogardę podadzą... ciescie się i radujcie, bo nagroda wasza jest wielka w niebie* (w. 22 n).

3. Św. Łukasz przedstawiając Jezusowe błogosławieństwa, jakby dla lepszego ich zrozumienia ukazał je w kontekście pewnych przekleństw, zaczynających się od słów *Biada wam*. A więc *biada wam bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą* (w. 24). *Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie* (w. 25).

Słowa *Biada wam* należy uznać za wezwanie do refleksji. Bardzo często człowiek, który wiele posiada, nie zastanawia się nad tym, co go jutro spotkać może. Jakże podobny jest do tego ewangelicznego bogacza, który z dnia na dzień pomnażał swoje bogactwa, bu-



dował nowe spichrze, jadt, pil i ucztował, a nie pomyślał o tym, że Bóg tej nocy może zażądać jego duszy, a to co przygotował, stanie się własnością innych. W tym miejscu bardzo sensownie będzie przytoczyć modlitwę Syracha: *Panie nie daj mi bogactwa i nie daj mi ubóstwa, daj mi chleba na co dzień.* Nie pokładajmy zatem zbytnej nadziei w materialnych dobrach, bo one nie ułatwiają nam drogi do królestwa Bożego.

Nie ułatwia nam też jego obojętne, a czasem i pogardliwe, przechodzenie obok cierpienia drugiego człowieka. Są ludzie, którzy nie tylko nie współczują drugiemu człowiekowi, ale wręcz cieszą się z jego niepowodzeń. Określamy ich pospolitą nazwą: egoiści.

Jezus wzywa nas w dzisiejszej ewangelii, abyśmy żyjąc w grupie byli uwrażliwieni na potrzeby tych, z którymi nam współżyć wypadło. Nie bądźmy egoistami! Nie bądźmy także fałszywymi pochlebcami. To wszystko zamyka nam drogę do królestwa Bożego.

Program ogłoszony nam dziś przez Chrystusa otwiera nam drogę do prawdziwego szczęścia. Dominuje w nim wezwanie do miłości. Ona jedna potrafi wszystko znieść, wszystko przecierpieć, wszystkiego nas nauczyć. Ona jest oliwą wylewaną na rany ludzkie, te zastarzałe i zapiekłe oraz te świeże i nowe. Ci, którzy na niej opierają swoje życie, będą zgodnie z dzisiejszą ewangelią prawdziwie błogosławieni, tj. szczęśliwi.

4. **Z a k o ń c z e n i e.** Jesteśmy szczęśliwi, że możemy uczestniczyć w dzisiejszej Mszy św., która jednoczy nas wokół Chrystusa, który jest nie tylko programem naszego życia, ale naszym wodzem i drogowskazem w życiu. Jemu zawdzięczamy zbawienie, ale także i Eucharystię, dzięki której żyjemy i którą możemy karmić się codziennie. Pomyślmy o tym szczególnie w czasie dzisiejszej Komunii św. Amen.

## ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO

2. II.

### JEZUS OFIAROWANY W ŚWIĄTYNI

(Mt 3, 1—4; Hbr 2, 14—18; Łk 2, 22—40; albo 2, 22—32)

*Gdy upłynęły dni ich, przynieśli (Dziecię) do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu (Łk 2, 22).*

1. **Wstęp.** Święto dzisiejsze w liturgii kościelnej ma potrójną nazwę. Dawniej nazywaliśmy je powszechnie świętem Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny. Po prostu dla upamiętnienia tej chwili, kiedy

to Matka Boża posłuszna Prawu Mojżeszowemu przyszła, aby się oczyścić w świątyni. Dziś przesuwamy akcent z Matki Bożej na Jej syna Jezusa Chrystusa. Maryja ofiaruje Jezusa Ojcu Niebieskiemu, tak jak to czyniła każda matka izraelska. Stąd nazwa dzisiejszej uroczystości: święto Ofiarowania Pańskiego. Ale w naszej polskiej tradycji przyjęła się jeszcze trzecia nazwa: święto Matki Bożej Gromnicznej. Z tym świętem związany jest zwyczaj święcenia świec zwanych gromnicami. Zapalona gromnica to symbol i obraz światła, jakie niesie ze sobą Jezus Chrystus. Światła, które nie tylko oświeca drogi naszego życia, ale nas ogrzewa i chroni przed ciemnością. Światła, które potrzebne jest każdemu człowiekowi, jeśli pragnie wieść autentyczne chrześcijańskie życie.

Dziś patrzymy na to światło, którym jest nowonarodzony Syn Boży, złożony na rękach starca Symeona i pobożnej niewiasty Anny, pod którego adresem padają wiekopomne słowa: *światło na oświecenie pogan i chwała ludu Twego izraelskiego* (w. 32). Jezus Chrystus obecnością nappełnił ją nowym życiem, a ludziom o zamartwych sercach ukazał właściwy sens ich ziemskiej wędrówki. Pokrył ich oblicza nowym rumieńcem życia, a w miejsce smutku i melancholii wprowadził radość i twórczą nadzieję. Taki jest w olbrzymim skrócie sens dzisiejszej uroczystości.

2. Zaczniemy od samego faktu ofiarowania Jezusa w świątyni. Było to ofiarowanie wyjątkowe i szczególne. Nie miało nic z symbolicznego znaczenia ofiarowania pierworodnych przez inne matki izraelskie. Gdy tamte przynosiły swe dzieci i składały za nie zastępcze ofiary, zabierając je z powrotem do swoich domów, jedyna Matka Najśw. nie mogła tego uczynić. Chociaż zabrała Jezusa, to jednak była przekonana, że On już do niej nie należy. Należy w całości do Ojca Niebieskiego, któremu w 33 lata później w pełni się ofiaruje, oddając swe życie na okup za wielu. To pierwsze ofiarowanie było jakby sygnałem i zapowiedzią całego Jego życia, które będzie się składało z granitów ofiar składanych codziennie na przebłaganie Boga za grzechy świata. Wszystko u Niego będzie ofiarą. Ucieczka do Egiptu, ukryte życie w Nazarecie, odrzucenie i niezrozumienie przez swoich, prześladowanie przez faryzeuszów, wreszcie niesłuszne osądzenie i śmierć krzyżowa. W aspekcie tego święta możemy lepiej zrozumieć późniejsze życie Jezusa.

Jezus podjął się dobrowolnie tej ofiary. Jego ofiara była miłszą Bogu aniżeli wszystkie ofiary Starego Testamentu. Jednoznacznie na ten temat wypowiada się autor listu do Hebrajczyków: *calopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie, wtedy rzekłem, oto idę, aby pełnić wolę Twoją Boże* (Hbr 10, 6 n). Dzisiejsze święto jest potwierdzeniem słuszności tej tezy: Jezus w świątyni pełniący wolę Boga!

Swoją postawą uczy nas jednej wielkiej prawdy, że wszystko co wielkie i wspaniałe musi być zawsze okupione ofiarą. Nie można wyobrazić sobie pełnego chrześcijańskiego życia bez ducha ofiary. Jak stary jest świat tak stare jest pojęcie ofiary. Ciągnie się ona przez ludzkie życie poczynawszy od ofiary sprawiedliwego Abla aż po wszystkie ofiary ludzi XX w. Jeśli przeżywane są z poddaniem się woli Bożej i ofiarowane Bogu w najlepszych intencjach, to zapisywane są w niebie w ludzkiej księdze życia złotymi głoskami. Na czele tych wszystkich ofiar, na pierwszym miejscu, widnieje ofiara Jezusa Chrystusa.

Zechciejmy dziś wczytać się w jej sens i zachęteni przykładem Chrystusa rozpocznijmy wieść także ofiarne życie na co dzień. Tylko wtedy będzie miało ono swój urok, swój sens i wielkie nadprzyrodzone znaczenie.

3. Ofiara Jezusa Chrystusa jest także związana z ofiarą Matki Najśw. i właśnie na jej tle nabiera ona szczególnego znaczenia. Nie wiemy czy Maryja była na tę ofiarę już wcześniej przygotowana. Pismo św. nic nam o tym nie mówi. Można powiedzieć, że słowa starca Symeona wiele Jej powiedziały. Nie były one pocieszające. Niewątpliwie boleśnie dotknęły serca Maryi: *Oto Ten — mówi starzec Symeon — przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A Twoją duszę przeniknie miecz, aby na jaw wyszły zamysły wielu serc* (w. 34 n).

Starzec Symeon nie pociesza Maryi. Nie dodaje Jej odwagi. Przeciwnie rozwija przed Jej oczyma wizję ponurej przyszłości. Ewangelista nie mówi, z jakim usposobieniem Maryja przyjęła tę wypowiedź, ale jedno jest pewne, że poddała się całkowicie woli Bożej. Do ofiary Chrystusa dołożyła teraz swoją ofiarę. Może w ciszy swej duszy powtórzyła to, co nie tak dawno wypowiedziała do archanioła Gabriela: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego* (Łk 1, 38).

Posłuszna Maryja całkowicie woli Bożej jest zdecydowana na podjęcie wszelkiej ofiary. Zdaje sobie bowiem dobrze sprawę, że tylko tą drogą można dokonać wielkich rzeczy i tą drogą dopomóc Chrystusowi do zbawienia świata. Nic tak nie jest miłe Bogu jak ofiarne życie.

Maryja pod tym względem jest wzorem i przykładem dla wszystkich dzisiejszych matek, którym ich dzieci jakże często przygotowują dziś krzyżową drogę. Nie jest szczęśliwe życie wielu dzisiejszych matek. Zadawane im przez ich własne dzieci, moralne a nawet czasem i fizyczne cierpienia jakże boleśnie dotykają matczynego serca. Każda matka jakże bardzo pragnie szczęścia swego dziecka i jakże boleśnie odczuwa to, gdy jej własne dziecko odrzuca nieraz kochającą i pomocną matczyną rękę. Wtedy jedną pociechą dla tych matek niech będzie Najśw. Maryja — Matka Jezusa Chrystusa. Ileż Ona

wycierpiała! A jednak nie załamała się, nie narzekała, nie upadła pod ciężarem swego krzyża, ciągle myśląc tylko o jednym, by swoim cierpieniem ulżyć Chrystusowi w Jego cierpieniu. Cierpiącym matkom naszym niech Matka Boża będzie pokrzepieniem, umocnieniem i pociechą!

4. **Zakończenie.** Moi Drodzy! Trzymacie dziś w rękach waszych płonące świece symbolizujące Chrystusa, który jest światłością świata. Pomyślcie o tym, że Kościół św. daje wam dziś w ręce to światło, aby ono oświeślało ścieżki waszego życia, zaś w chwilach doświadczeń i próby, aby was podtrzymywało na duchu i prowadziło prostą drogą ku Temu, który od początku świata jest i będzie *światłem na oświecenie pogan i chwałą swoją ludu.* Amen.

SRODA POPIELCOWA

ROK C

### CZŁOWIEK — PROCH I OBRAZ BOŻY

(1 J 2, 12—18; 2 Kor 20—6, 3; Mt 6, 1—6. 16—18)

*Pokutujcie i nawróćcie się, aby były zglądzone grzechy wasze (Dz 3, 19).*

1. **Wstęp.** W Środę Popielcową, człowiek wkraczający w okres Wielkiego Postu, czuje się jakby go zawieszono między niebem a ziemią. Z jednej strony zdaje sobie sprawę, że jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, że ma w sobie coś z Boga i dlatego ku temu Bogu rwie się jego dusza, a z drugiej strony ogarnia go lęk i melancholia, gdy słyszy słowa: *Pamiętaj człowieku, żeś jest proch i w proch się obrócisz.* Ciągłe mówiono nam, że jesteśmy stworzeni do życia, że czeka nas nieśmiertelność, a tu nagle zjawiają się takie smutne i ponure myśli o śmierci.

Jak się właściwie ma sprawa z naszym życiem? Czy dzień dzisiejszy przekreśla wszystkie nasze nadzieje? Bynajmniej! On ma tylko nam ludziom dzisiejszym, zagubionym w tym świecie, rzuconym w objęcia materii przypomnieć, że ponad doczesnością istnieje jeszcze wieczność, że oprócz tego życia czeka nas jeszcze inne życie, że człowiek nie może dać się zwyciężyć śmierci, ale musi nad nią zapanować.

Jeśli to zrozumie, nie będzie przeżywał Środy Popielcowej jako dnia żałoby i tęsknoty za czymś utraconym, ale przyjmie ją jako wielkie *memento* i jako wezwanie Kościoła do zbawiennej refleksji, skłaniającej nas do zmiany i poprawy naszego obecnego życia. Tak odczytana Środa Popielcowa będzie miała w sobie coś z wezwania do

pokuty, ale i coś z promiennej radości, która jest owocem wiary w nasze zmartwychwstanie i ostateczne zjednoczenie się z wiecznie żyjącym i żywym Bogiem.

2. Wezwanie do pokuty, które ma swoją genezę w grzechu pierwszych ludzi, nie jest przekreśleniem wielkości i godności człowieka. Przeciwnie uświadamia człowiekowi jego małość i słabość oraz sprowadza go na drogę właściwej oceny siebie samego. Dzięki czynkom pokutnym człowiek uczy się pokory i wynagradza Bogu za swoje słabości i grzechy. Przypomnienie myśli, że człowiek po śmierci rozsypuje się w proch, nie jest stwierdzeniem naszej przegranej, ale przeciwnie zachętą do ciągłego czuwania nad sobą i kontrolowania stanu swojego wnętrza. Szczególnie należy to czynić teraz w okresie Wielkiego Postu.

Jeśli dziś Kościół posypuje nam głowy popiołem, to czyni to dlatego, by nas naprawdę nauczyć właściwego oceniania siebie i otaczającej nas rzeczywistości. Nie zsypujemy zatem tego popiołu z siebie. Myślmy o tym, że on jest dla każdego z nas zbawczą penicyliną, bardzo potrzebnym nam lekarstwem, tym co nas budzi z uspienia, jakby z duchowego letargu i każe spojrzeć rzeczywistości prosto w oczy.

A jaka jest ta rzeczywistość? Aby na to pytanie odpowiedzieć trzeba sięgnąć do pierwszych kart Pisma św. Do tych miejsc, które mówią o stworzeniu i upadku człowieka. Czytamy tam takie zdania: *I ulepił Bóg człowieka, proch ziemi i tchnął w jego nozdrza dech życia i stał się człowiek istotą żywą* (Rdz 2, 7). Ulepiiony, czyli stworzony przez Boga człowiek był dobry, ale słaby. Dlatego uległ pokusie, złamał rozkaz Boży i tylko dzięki pokucie dostąpił na nowo bożego miłosierdzia. Tu leży zatem odpowiedź, dlaczego nam dziś jest potrzebna pokuta. Jesteśmy wszyscy słabi, tak żenująco słabi, tak często upadamy i odchodzimy od Boga i dlatego dziś Kościół kieruje do nas wołanie: *pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze* (Dz 3, 19). Pokuta nasza, jak głosi dzisiejsza Ewangelia św. powinna być autentyczna i szczerą. Nie chodzi tu o manifestowanie swojej postawy, ani ukazywania publicznie swoich czynków pokutnych. Tak postępowali faryzeusze i Chrystus potępił takie ich postępowanie. Wyraźnie oświadcza w dzisiejszej ewangelii: *Strzeżcie się, abyście uczynków pokutnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli* (w. 1). *Gdy się modlicie nie bądźcie jak obłudnicy... nie bądźcie podobni do nich* (w. 5. 8). Już choćby z tych wypowiedzi można wywnioskować, że Chrystusowi chodzi nie o literę, ale o ducha pokuty. Pokutujmy zatem w skrytości swojego serca, pokutujmy szczerze z pełnym zaangażowaniem, nie opowiadajmy o naszych uczynkach pokutnych wszystkim wokoło siebie, ale niech to będzie wyłącznie sprawa między nami a Bogiem. Taka pokuta będzie najmiłsza Bogu.

3. Praktykowanie takiej pokuty wcale nie ubliża człowiekowi. Nie jest dowodem jakiejś rezygnacji z życia czy utraty nadziei na życie wieczne. Przeciwnie, ona nas podnosi z ziemi i przygotowuje do przyszłego wiecznego życia. Ona nam mówi, że choć człowiek jest prochem i w proch się obróci, to przecież Pan Bóg ten właśnie proch przeznaczył do wiecznego z sobą obcowania. On ten proch uformował na swój obraz i swoje podobieństwo. I właśnie przez to Boże uformowanie proch przestał być prochem, a stał się obrazem Bożym. A jako obraz Boży nie tylko może, ale też powinien żyć nadzieją ostatecznego zjednoczenia się z Bogiem.

Tak więc przytoczone wyżej rozumowanie może stanowić dla człowieka podstawę nadziei na życie wieczne. Środa Popielcowa choć ma w sobie coś z dnia zadusznego, to przecież tym dniem nie jest. Jest dniem, w którym wszyscy wierzący w życie wieczne mobilizują się wewnętrznie i za wszelką cenę pragną to życie osiągnąć. Smutne refleksje o człowieku rozsypującym się w proch wcale nie pozwalają ani nie uprawniają do wniosku, że człowiek w ostatecznym rozrachunku tak czy inaczej zawsze przegrywa. Fizyczna śmierć jest tylko pozorną przegraną człowieka. Ona co najwyżej pozwala nam na wniosek, że człowiek nosi w sobie coś ze śmierci i coś z życia. Praktykujemy więc uczynki pokutne po to, aby nimi przewyciężyć śmierć i zasłużyć sobie na życie.

Uczynkami tymi także pragniemy upiększyć ten obraz Boga, który w sobie nosimy. Pokutujemy więc w Wielkim Poście, nie tylko po to, aby pokazać, że jesteśmy posłusznymi dziećmi Kościoła, ale także i po to, aby stać się lepszymi, bogatszymi w nadprzyrodzone wartości ludźmi. Pokuta rzeźbi w nas piękny charakter. Pokuta upodabnia nas do pokutującego Chrystusa. Pokuta otwiera nam zamknięte grzechem bramy nieba. A zatem pokutujemy, bo przybliży się ku nam Królestwo Boże.

4. **Zakończenie.** Nie ma Wielkiego Postu bez pokuty. Ale nie ma go także bez modlitwy i pokutnych uczynków miłosierdzia. Pomyślmy o tym, gdy w czasie obecnej Mszy św. spojrzymy na Chrystusa ukrytego pod postacią chleba. On przyszedł na świat nie tylko po to, aby nas zbawić, ale także i po to aby nas nauczyć pokuty i właściwego podejścia do niej w naszym obecnym ziemskim życiu. Amen.



**DLACZEGO ZWALCZAMY POKUSY?**

(Pwt 26, 4—10; Rz 10, 8—13; Łk 4, 1—13)

*Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon  
i Jemu samemu służyć będziesz (Pwt 6, 13)*

1. Wstęp. Wszyscy trzej Ewangelisci (Mateusz, Marek i Łukasz) przekazują nam opis sceny kuszenia Jezusa. Każdy jednak z nich czyni to na swój sposób, akcentując osobiste podejście do tego wydarzenia. Św. Łukasz, którego opis kuszenia słyszeliśmy przed chwilą, nawiązuje do mesjańskiej godności Boskiego Zbawcy.

Szatan kusiciel ma wątpliwości, czy Jezus jest rzeczywiście prawdziwym Mesjaszem i prawdziwym Synem Bożym. Dlatego jego pokusa i sposób rozumowania idą w tym kierunku, aby rozwiać te wątpliwości. Stąd raz po raz powtarza się w jego dialogu z Jezusem pytanie: *Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz tym kamieniom, aby się stały chlebem* (w. 3), *Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół* (w. 9). Jeśli jesteś Synem Bożym, udowodnij to przede mną! Moze nim nie jesteś? Dlaczego zwodziesz mnie i cały lud?

Wiemy jak Jezus zareagował na tę pokusę. Odpowiedź Jego była jednoznaczna: *Idź precz szatanie* (Mt 4, 10). *Powiedziano: nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego* (w. 12). Jezus daje nam w dzisiejszej ewangelii wspaniałą lekcję, że z pokusą nie można ani paktować, ani z nią dialogować. Pokusę trzeba z miejsca odrzucić. Wszelkie z nią paktowanie prowadzi wcześniej czy później do przegranej. Wiemy z historii, czy choćby z własnego życia, jak bardzo wysokie zapłaciliśmy rachunki, nawet za drobne ustępstwa na rzecz pokusy. Każde ustępstwo na tym odcinku wcześniej czy później kończy się klęską. Aby tej klęski uniknąć przyjmujemy wobec pokusy zawsze postawę Jezusa. Jednoznaczną postawę: *Idź precz szatanie*.

2. Opisana przez św. Łukasza pokusa ma bardzo szerokie tło historyczne i sięga swoimi początkami aż do czasów pokusy i upadku pierwszego człowieka. Jezus jak drugi Adam jest kuszony przez szatana. Gdy pierwszy Adam nie sprzeciwił się podszeptom kusiciela, Jezus — drugi Adam zajął stanowisko przeciwne. Gdy pierwszemu Adamowi zaimponowały słowa szatana: *Dlaczego macie nie jeść ze wszystkich drzew tego ogrodu? Właśnie, przeciwnie, gdy zjecie nie pomrzecie, ale będziecie jak Bóg znili dobro i zło* (Por. 3, 2—5). Drugi Adam szatanowi proponującemu mu panowanie nad światem za cenę oddania pokłonu, odpowiada zdecydowanie: to właśnie ty Panu Bogu swemu będziesz oddawał pokłon i jemu samemu służyć będziesz (w. 8). Gdy pierwszy Adam przez przyjęcie pokusy i zgodę na nią sprowadził nieszczęście na całą ludzkość,

drugi Adam-Jezus przez jej odrzucenie wybawia człowieka od wiecznej śmierci. Tak więc Jezus udowodnił swoją postawą, kim jest rzeczywiście i jak bardzo kocha człowieka. Całym swoim dalszym życiem udawał na wszelkie sposoby, że jest i Synem Bożym, i obiecany Mesjaszem.

A jednak ta pokusa stale wracała do Niego. Nawet wtedy, gdy umierał, jeszcze pod jego adresem padały słowa: *Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym* (Łk 23, 35). Podobnie z Niego szydzili żołnierze rzymscy: *Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie* (Łk 23, 37). Wszystko to były pokusy, a jednak Jezus nie dał się uwieść tej dialektyce. Jego działanie i myślenie nastawione na wieczność, wszędzie widziało wieczne wartości, z których nie wolno zrezygnować ani ich stracić za cenę wątpliwych i przemijających wartości ziemskich.

Jakże jesteśmy dziś wdzięczni Jezusowi za tę postawę i taką lekcję życia. Nasza roztropność i nasze umiłowanie Jezusa powiedzą nam, jaką mamy w życiu zajmować postawę wobec wszelkich pokus.

3. W walce z pokusą musimy pamiętać o jednej rzeczy; że pokusa nie oszczędza nikogo! Św. Ignacy Lojola mawiał często do swoich uczniów: Jeśli szatan kusił Chrystusa twojego wodza, to myślisz, że ciebie zwykłego szeregowca pozostawi bez pokusy? Pokusy były udziałem wielkich świętych pańskich. Uderzały one w św. Piotra i św. Pawła, atakowały św. Hieronima i św. Teresę od Dzieciątka Jezus, nie przepuściły nikomu. Im większy święty tym większe miał pokusy. Nie ważne jest, ile i jakie przeżywamy pokusy. Ważne jest, jak na nie reagujemy.

Reakcja na pokusę musi być natychmiastowa. Wszelkie wahania się i próby wejścia z nią w porozumienie wcześniej czy później skończą się naszą przegraną. Kusiciel bowiem gdy tylko wyczuje naszą słabość, gotów jest zmobilizować całe piekło, aby nas tylko zwyciężyć. Niech tu dla nas przestroga będą słowa św. Piotra: *Trzeźwymi bądźcie, czuwajcie. Albowiem przeciwnik wasz diabeł jak lew ryczący krąży, szukając kogo by pożreć* (1 P 5, 8). Kusiciel nie przebiera. Im ktoś jest świętszy, tym większą ma na niego ochotę. Zadaniem zaś naszym jak i powołaniem jest nieustanna walka z mocami ciemności.

Pokusa to nic innego jak tylko ciągła walka zła z dobrym, świętości ze słabością, cnoty z grzechem. Jak się zachować w tej walce i jaką przyjmując taktykę? Wzorem dla nas na tym odcinku pozostanie zawsze Chrystus. Tak zyjmy, aby zło nigdy nad nami nie wzięło góry. Chrystus choć dopuścił na siebie pokusy, nie dopuścił jednak, aby one nim rządziły. Był świadom tego zła, jakie pokusa za sobą niesie. Najważniejszą sprawą jest uświadomić sobie nie tyle samą pokusę, ile konsekwencje jakie ona ze sobą niesie. Gdybyśmy byli świadomi tych konsekwencji, niewątpliwie nie popłatalibyśmy sobie

naszego życia. Myślmy o tym, że kiedy pokusa na nas uderzy, gdy siły nasze będą słabnąć, gdy wokoło nas nie padnie żadne życzliwe i ciepłe słowo przestrogi, przypomnijmy sobie wtedy kuszonego Jezusa i te jego przebogate w treść słowa: *Idź precz szatanie*. Pomyślmy wtedy, że te słowa to nie tylko odprawa dana kusicielowi, ale to jakaś serdeczna pokorna modlitwa; modlitwa o naszą świętość, o dobro i jedność z Bogiem. Jest rzeczą niemożliwą, aby tej modlitwy nie wysłuchał i nie przyszedł nam z pomocą kuszony ale i kochający nas Chrystus.

4. **Z a k o ń c z e n i e**. Kiedy podczas obecnej Mszy św. przyjdzie do nas Chrystus pomyślmy o tym, że On przychodzi po to, aby być zawsze z nami, a szczególnie w godzinach pokus, naszych słabości, w godzinach lęku i gasnącej nadziei. On chce być z nami, by nas prowadzić, leczyć, pocieszać i uzdrawiać. Podziękujmy Mu za to, dziś szczególnie. Podziękujmy Mu i prośmy Go, aby zawsze otaczał nas swoją opieką, by żadna pokusa nie wzięła nad nami góry, a my z Nim zjednoczeni byśmy mogli zwycięsko przejść przez trudy doczesnego życia, żyjąc zawsze nadzieją czekającej nas szczęśliwej wieczności. Amen.

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

ROK C

### POTRZEBA PRZEMIANY

(Rdz 15, 5—12; Rz 10, 8—13; Łk 9, 28—36)

*Mistrzu, dobrze nam tu być* (Łk 9, 33)

1. **W s t ę p**. Każdy człowiek, świadomie czy podświadomie dąży w swoim życiu do przemiany. Nieustannie myślimy o tym co zmienić wokoło siebie, żeby nam było lepiej, szczęśliwiej, wygodniej. Za tym myśleniem idzie nasze działanie. I dlatego wszystko zmieniamy; zmieniamy meble, ubrania, mieszkanie, otoczenie. Zapominamy jednak o tym, że prawdziwy postęp, szczęście i dobrobyt człowieka zależy nie tyle od zewnętrznych ile od wewnętrznych przemian.

Chrystus w dzisiejszej ewangelii potwierdził słusność tego rozumowania. Zabrał ze sobą trzech apostołów na wysoką górę i tam się przed nimi przemienił. Nie była to zewnętrzna przemiana. Nie polegała na zamianie płaszcza, sandałów czy ubrania. Było to ukazanie apostołom siebie, autentycznego, swojego wnętrza. Ta przemiana zrobiła na nich tak wielkie wrażenie, że zapominając o wszystkim, z głębi swojego prostego i szczerzego serca zawołali do Niego: *Mistrzu, dobrze nam tu być. Jeśli chcesz postawimy tu trzy namioty...* (w. 33). I tak pozostaniemy z Tobą na zawsze.

Apostołów urzekł i oczarował przemieniony Chrystus, ale równocześnie przekonał ich o potrzebie i konieczności ciągłego przemieniania siebie. Tylko na tej drodze człowiek dochodzi do wielkich sukcesów, tylko przez przemianę staje się „kimś”, jeśli dotychczas był „czymś”. Ale jak to zrobić, żeby się prawdziwie przemienić?

2. Przede wszystkim trzeba we wszystkim naśladować Chrystusa. Św. Łukasz mówi, że przemiana Boskiego Mistrza dokonała się w kontekście Jego modlitwy. Mówi jednoznacznie, że Jezus *wyszedł na górę, aby się modlić* (w. 28). Z całości ewangelicznego opisu wynika, że była to niezwykła modlitwa. Można ją porównać do modlitwy kontemplacji. Ta modlitwa tak ogarnęła Jezusa, tak Go całkowicie pochłonęła, że wpłynęła nawet na jego zewnętrzny wygląd. Św. Łukasz mówi, jak to słyszeliśmy przed chwilą, że *gdy się modlił, wygląd Jego twarzy odmienił się, a jego odzienie stało się lśniaco białe* (w. 29). Inaczej mówiąc Chrystus promieniował na Apostołów swoim wnętrzem. Może właśnie to mając na względzie, ciągle myślą wracając do tych chwil przemienienia, Apostołowie zwrócić się później do Niego z prośbą: *Panie, naucz nas modlitwy* (Łk 11, 1), bo my chcielibyśmy też tak wyglądać jak Ty, chcielibyśmy dzięki owocom modlitwy stale się przemieniać i udoskonalać.

Jest faktem bezspornym, że szczerą, pokorną i wytrwałą modlitwa przemienia człowieka. Przede wszystkim przybliża go do Boga. Uczy reagować na wiele zjawisk w sposób nadprzyrodzony i boży. Jednak owoce jej nie kończą się tylko na tym przybliżeniu. Ona skutkami swoimi sięga dalej. Człowieka jednoczy z Bogiem, upodabnia do Niego, sprawia to, że modlący się szczerze może po pewnym czasie powiedzieć ze św. Pawłem: *Żyję ja, już nie ja, ale żyję we mnie Chrystus* (Ga 2, 20). Tak więc konsekwentnie prawdziwa modlitwa wiedzie do ożywienia w człowieku bożego życia. Można powiedzieć, że kończy się mistycznymi przeżyciami Boga. Wtedy przestaje ona już być zwykłą modlitwą a przemienia się w kontemplację Boga. Do takich stanów dochodzili wielcy święci pańscy, tacy jak św. Jan od Krzyża, św. Teresa z Awilii, czy choćby nigdy nie zapomniany św. Franciszek z Asyżu. Dla nich wszystkich i dla wielu innych tego typu modlitwa była zwykłym chlebem codziennym, więcej była wspaniałą ucztą, na której rozkoszowali się tym, co im w nagrodę za ich wierność i miłość przygotował dobry Bóg.

Taką właśnie modlitwę zaprezentował nam Chrystus podczas swojego przemienienia na Taborze. Nic więc dziwnego, że zaimponował tą modlitwą swoim uczniom. Nic dziwnego, że utwierdził ich w przekonaniu, że nie tylko warto, ale i trzeba się modlić, jeśli człowiek szczerze pragnie „dogadać” się z Bogiem i przemienić swoje życie.

3. Św. Łukasz przedstawia nam jeszcze scenę Przemienienia Pańskiego w kontekście teofanii; tj. objawienia się samego Ojca Niebie-

skiego. To objawienie jest jakby potwierdzeniem słuszności tej tezy, że jeśli ktoś bardzo się modli, jeśli szczerze dąży do spotkania z Bogiem, jeśli tego Boga całym swoim sercem kocha, to jest rzeczą niemożliwą, aby ten Bóg mu nie objawił się. Tu widzimy coś podobnego, co miało miejsce przy chrzcie Jezusa. Tutaj padają też te same słowa: *Tyś jest Syn mój miły, w Tobie mam upodobanie* (Łk 3, 22).

Razem z Bogiem Ojcem objawiają się dwaj wielcy patriarchowie Starego Testamentu: Mojżesz i Eliasz. Obie postacie mają symboliczne znaczenie. Św. Łukasz chce nam tu powiedzieć, że Chrystus w tej chwili przemieniający się, to Nowy Mojżesz. To nie tyle wódz i prawodawca ludzkości, ile Zbawca i Odkupiciel. Jak ongiś Mojżesz wybawił swój lud z niewoli egipskiej, tak teraz Chrystus przychodzi, aby nas wszystkich wybawić z niewoli grzechu i śmierci wiecznej. Przemienienie Pańskie ma być potwierdzeniem słuszności tej tezy. Jeśli On jest tak silny, że może się przemienić, może ukazać rąbek swojego bóstwa to On wszystko może. On może także wybawić człowieka z największej nędzy i uczynić go wolnym dzieckiem Bożym. Tylko On to może uczynić nikt więcej.

Jezus jest nie tylko nowym Mojżeszem. On jest także nowym Eliaszem. Stary Testament zna proroka Eliasza jako prawdziwego męża Bożego, odnowiciela ładu i porządku w Izraelu, człowieka modlitwy i kontemplacji, a więc posiadającego wiele stycznych z Jezusem Chrystusem. Z tej racji Eliasz jest typem Chrystusa. Apostołowie widząc te dwie postacie przy boku Jezusa rozumieli dobrze ich role i znaczenie. Jezus będzie teraz działał w ich duchu. W Jerozolimie, do której się udaje, dokona ostatecznie swojego wielkiego dzieła. Przemienienie się tutaj jest wstępem do tamtego przemienienia, które też będzie objawieniem się Jego wielkości i Jego chwały.

My także dziś jesteśmy, jak ongiś Apostołowie Piotr, Jan i Jakub, świadkami Przemienienia Pańskiego. Ale czy wyciągamy z tego przemienienia odpowiednie wnioski? Czy uświadamiamy sobie, że tamto Przemienienie jest dla nas dziś także wezwaniem do naszego przemienienia? Jest ono jakimś wielkim wołaniem i zachętą do prawdziwego zjednoczenia się z Chrystusem w modlitwie, w umiłowaniu Prawdy, w dążeniu do świętości, słowem do całkowitej wewnętrznej przemiany.

4. Zakończenie. Pomyślmy o tej przemianie, gdy podczas tej Mszy św. spojrzemy na przemienionego przed nami Chrystusa. Gdy kapłan będzie podczas podniesienia unosił w górę Jego Ciało i Krew najświętszą, zróbmy wtedy postanowienie, że my także zawsze będziemy unosić się w górę, będziemy szukać tego „co w górze” a nie „co na ziemi”, by zawsze być jak najbliżej Chrystusa przemienionego i uwielbionego, choć teraz jesteśmy tak blisko cierpiącego Chrystusa. Amen.

## WEZWANIE DO POKUTY

(Wj 3, 1—8a. 13—15; 1 Kor 10, 1—6. 10—12; Łk 13, 1—9)

*Czyńcie godne owoce nawrócenia (Łk 3, 8)*

1. Wstęp. Soborowa Konstytucja o Kościele mówi, że Pan Bóg stale objawia się ludziom *per verba* i *per facta*, tzn. przez słowa i przez wydarzenia. Zarówno jedno jak i drugie zapisane w Piśmie św. to znaki, przez które Bóg do nas mówi i czegoś pragnie nas nauczyć. Zadaniem naszym jest dobrze odczytać te znaki i wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski.

Dzisiejsza Ewangelia św. prezentuje nam takie dwa znaki czasu: tragiczną śmierć mieszkańców Galilei oraz śmierć 18 mieszkańców Jeruzolimy, na których zawaliła się wieża w Siloe. Wymowa tych faktów jest jasna. Nikt nie wie, kiedy przyjdzie na niego chwila śmierci. Dlatego trzeba być na nią zawsze przygotowanym. Chrystus poucza nas, że taka śmierć nie koniecznie jest karą za grzechy, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami, dlatego wszyscy potrzebujemy pokuty.

Wspomniane wyżej dwa znaki dostarczyły Chrystusowi okazji do rozwinięcia przed swoimi słuchaczami nauki o roli, znaczeniu i potrzebie pokuty. Naukę tę Chrystus zakończył surowym i wiele mówiącym wnioskiem: *Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie* (w. 3. 5). Powtórzenie aż dwa razy tego samego zdania w tym samym kontekście świadczy o ważności tej Jezusowej wypowiedzi. Pokuta jest potrzebna, zdaniem Jezusa, każdemu człowiekowi: i grzesznikowi, i świętemu. Nie ma takiego człowieka, poza Matką Najśw., który nie potrzebowałby pokuty. Wołanie Kościoła skierowane do nas w Wielkim Poście o ducha pokuty, jest nie tylko dla nas jakimś znakiem, ale jest zobowiązaniem, nad którym nie można przejść do porządku dziennego.

2. Dlaczego Kościół zobowiązuje nas w tym czasie do pokuty? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza nam głębsza analiza treści dzisiejszych czytań mszalnych, a szczególnie dzisiejszej ewangelii. Ogólnie mówiąc dowiadujemy się z niej, że pokuta jest organicznie związana z człowiekiem. Po prostu można tak powiedzieć, że być człowiekiem, to znaczy pokutować. Chrystus zilustrował tę prawdę dwoma przykładami: 1. niewinną śmiercią Galilejczyków, których Piłat kazał zabić i zmieszał ich krew z krwią ofiār przez nich składanych w świątyni jerozolimskiej. Była to jakaś straszna masakra. Prawdopodobnie byli oni członkami sekty politycznej, zdążającej do uwolnienia Izraela spod okupacji rzymskiej. Ich śmierć, wielu rodaków interpretowało jako karę Bożą za ich grzeszne życie. Ale Jezus odrzucił



tego typu rozumowanie. Byli oni takiego samego typu ludźmi, jak inni Galilejczycy. Śmierć, oświadczył Jezus spotka wszystkich ludzi, którzy nie będą pokutować. Aby się zatem od niej uwolnić, wszyscy musimy wejść na drogę pokuty. Tylko ona jedna może nam zapewnić życie wieczne.

Dla mocniejszego podkreślenia tej myśli Chrystus posłużył się jeszcze drugim wydarzeniem: przypadkową śmiercią 18 mieszkańców Jeruzolimy, na których, jak to wspomnieliśmy wyżej, zawała się wieża w Siloe, grzebiąc pod swymi gruzami ich ciała. I oni byli takiego samego typu ludźmi jak inni mieszkańcy Jeruzolimy. Śmierć ich również nie była karą za ich grzechy. To był znak! Znak, który należy dobrze odczytać w kontekście życia wszystkich mieszkańców świętego miasta. Śmierć fizyczna jest obrazem i symbolem śmierci duchowej. Wszyscy jesteśmy jednakowo grzeszni i wszystkich nas czeka kara wiecznej śmierci. Możemy jej jednak uniknąć aplikując sobie większą lub mniejszą dawkę pokuty. Nic innego, jak to jasno wynika z wypowiedzi Chrystusa, nie uchroni nas od tej śmierci jak właśnie pokuta. Może właśnie dlatego sam Chrystus wszedł na tę drogę, aby nam wykazać, że nie jest ona straszna i nie jest niemożliwa dla człowieka. *Pokutujcie zatem i nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie* (Mt 3, 2) *Czyńcie godne owoce nawrócenia* (Łk 3, 8).

3. Wezwanie Jezusa do pokuty, jest zewnętrznym świadectwem i wyrazem Jego przeogromnej miłości i miłosierdzia do człowieka. Świadczy o tym trzeci epizod dzisiejszej ewangelii: przypowieść o nieurodzajnym drzewie figowym. W przypowieści tej kryje się głęboka nauka, którą krótko można by wyrazić słowami proroka Ezechiela, że *Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale pragnie, aby się nawrócił i żył* (Ez 33, 11). Można nieurodzajne drzewo figowe wyciąć, można je zaraz spalić, bo nie produkuje owoców, można się go pozbyć, po co ma wyjaławiać ziemię, ale kto z tego odniesie choćby najmniejszą korzyść? Ogrodnik proponuje zatem właścicielowi winnicy; poczekajmy jeszcze rok, zastosujmy wszelkie możliwe środki, może jednak przyniesie pożądane owoce.

Coś podobnego jest z grzesznikiem. Ukarzmy go zaraz, napiętnujmy jego życie, wyrzucmy go z grona naszych przyjaciół, mówią faryzejscy obłudnicy, po co ma psuć nam dobrą opinię. Jako grzesznik tylko nam wstyd przynosi. Zawinił niech ponosi zasłużoną karę. Takie jest niestety zdanie wielu ludzi. Ale zdanie Chrystusa jest inne. On czeka na nasze nawrócenie. On się nie spieszy z karą. On kocha każdego człowieka, a szczególnie biednego potrzebującego Jego pomocy. Gdyby Chrystus nie był miłosierny, a tylko powodowałby się opinią faryzeuszów, to schwytana na grzechu niewiasta do końca świata czekałaby na rozgrzeszenie, albo może nawet już od dawna smażyłaby się w piekle, ale Chrystus postąpił inaczej. Postąpił tak,

jak to zaproponował ogrodnik w odniesieniu do nieurodzajnej figi. Jeszcze poczekał. Obsypał ją ciepłymi promieniami swej łaski, obdarzył miłosiernym spojrzeniem, dotknął czułą swoją miłością i okazało się, że ona zaowocowała. Zaowocowała świętością życia.

Tak Chrystus postępuje z nami. Nie karze nas śmiercią, nie wyrównuje naszych rachunków, nie okazuje się surowym sędzią. Ale czeka. Czeki choćby na odrobinę naszej skruchy, na naszą pokutę i nawrócenie. Jego miłosierdzie jest większe, aniżeli nasze grzechy.

Rzeczywiście Bóg przebaczy, bo nasz Bóg jest Bogiem miłości i miłosierdzia. Pamiętajmy o tym szczególnie teraz podczas Wielkiego Postu.

4. **Zakończenie.** Pamiętajmy teraz podczas tej Mszy św., w której obecnie uczestniczymy. Myślmy o tym, że jest ona ofiarą za nasze grzechy. Jest ofiarą dzięki, której dostępujemy wielu łask a zwłaszcza łaski zjednoczenia się z Bogiem podczas Komunii św. Prośmy Boga, by pobłogosławił wszelkim naszym wysiłkom w czasie tego Wielkiego Postu a szczególnie tym, które mają na celu pokutę i pojednanie się z Bogiem. Amen.

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

ROK C

### MIŁOSIERNY I PRZEBACZAJĄCY OJCIEC

(Joz 3, 9a. 10—12; 2 Kor 5, 17—21; Łk 15, 1—3. 11—32)

*...Brat, który był umarł, ożył i który zaginął, odnalazł się (Łk 15, 32)*

1. **Wstęp.** Trzy przypowieści św. Łukasza, opisane w 15 rozdziale jego ewangelii (o zgubionej owcy, o zgubionej drachmie, o synu marnotrawnym) można uważać za klucz do rozwiązania centralnej myśli głoszonej przez niego tezy, że Bóg jest Bogiem miłości i miłosierdzia. Nie bardzo podobała się ta teza faryzeuszom i uczonym w Piśmie, dlatego polemizowali z nią przy każdej nadarzającej się okazji. Nie mogli ścierpieć tego, że Chrystus tak bez zastrzeżeń pochylał się nad biednymi i nieszczęśliwymi ludźmi, że tyle serca okazywał ludziom wyrzuconym poza margines życia, że *przyjmował grzeszników i jadł z nimi* (Łk 15, 2). Było to w ich rozumowaniu nieuszanowaniem i lekceważeniem ich samych, którzy uważali siebie za świętych i sprawiedliwych.

Aby wykazać faryzeuszom, że rozumowanie ich jest błędne i nie logiczne, aby im udowodnić, że nie potrzebują zdrowi lekarza ale źle się mający, że On nie przyszedł wzywać sprawiedliwych ale grzeszni-

ków, wygłosił przed nimi słyszaną przed chwilą przypowieść o marnotrawnym synu. Przypowieść ta powinna się raczej nazywać przypowieścią o miłosiernym ojcu, a nie o marnotrawnym synu, ponieważ centralną postacią w tej przypowieści jest ojciec, a nie kto inny. Inne postacie to tylko dopełnienie obrazu, którego celem jest ukazać jak bezgraniczna jest miłość ojca, który kocha swoje dziecko.

Ojciec w tej przypowieści to Bóg, który gotów jest wszystkim wszystko przebaczyć. Marnotrawnym synem to grzesznicy, którzy wcześniej czy później wrócą do Boga. Zaś starszy brat, którego zachowanie się względem ojca jest niby poprawne, to faryzeusze i im podobni, dla których najważniejszym problemem jest zewnętrzna poprawność i posłuszeństwo względem litery prawa a nie względem ducha.

2. Jezus na przykładzie tej przypowieści wykazuje przede wszystkim swoją troskę o duszę grzesznika. Wychodzi z tego założenia, że już Ojciec Niebieski zatroszczył się o grzeszników i swego Syna przeznaczył na śmierć krzyżową, aby ich uratować od śmierci. Pisze o tym św. Paweł w Liście do Rzymian, gdy mówi, że Bóg *własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim nam wszystkiego nie darować* (Rz 8, 32). Miłość Ojca jest tak wielka, że przechodzi wszelkie wyobrażenia. Ojciec daruje wszystko. Z przypowieści wynika, że nie tylko nie pamięta synowi jego aroganckiej postawy, jego odejścia, roztrwonienia całej majątności, ale nawet nie pamięta mu jego grzechów, zmarnowanej łaski Bożej, podeptania najświętszych ideałów rodzinnego i religijnego życia. Niczego mu nie pamięta. Jakby chciał powiedzieć, że to wszystko jest nie ważne. Najważniejsze jest postanowienie powrotu do domu.

Razem z tym powrotem wiąże się uczucie radości, które napędza serce ojca, że *brat, który był umarły, ożył i który zaginął, odnalazł się* (w. 32). Bóg jak nikt inny cieszy się z powrotu grzesznika. Cieszy się dlatego, bo On jeden wie, ile jest warta dusza ludzka i jak wielka jest jej cena. Człowiek dzisiejszy, żyjący w tym zagubionym i poplątanym świecie, zapatrzony w ziemię i w siebie, często przechodzi do porządku dziennego nad tym co wieczne i nieprzemijające. Dzisiejsza przypowieść uczy nas jednej prawdy, że naczelnym naszym zadaniem na ziemi jest nieustanne wyważanie proporcji między doczesnością a wiecznością i stawianie zawsze na wieczność w myśl słów św. Jana, że *świat przemija i pożądlivość jego, ale kto czyni wolę Pańską, ten trwa na wieki* (1 J 2, 17).

3. Słyszana dziś przypowieść uświadamia nam prawdę, że ze wszystkich ludzi najbardziej są grzesznicy. Im trzeba pomóc, ich trzeba ratować i wspierać w każdej ich życiowej sytuacji.

Nigdy nie potępiajmy grzesznika, bo nie wiemy, jakie przyczyny nim kierowały. Co wpłynęło na to, że porzucił drogę cnoty i wszedł

na smutną drogę grzechu. Może gdybyśmy się znaleźli w jego sytuacji, może postąpilibyśmy gorzej od niego. Osąd grzesznika zostawmy samemu Bogu, który zna *serce i wnętrze człowieka* i jeden jedyny ocenia go sprawiedliwie.

Raczej pomóżmy grzesznikowi, aby mógł porzucić drogę grzechu i wejść jak najrychlej na drogę cnoty. Tak postępował Chrystus. Szedł do grzeszników, obcował z nimi, przebywał u nich, ale nigdy po to, aby swoją obecnością usprawiedliwiać ich grzeszne życie. Szedł do nich w tym celu, aby ich ratować, aby postawą swoją i zachowaniem ukazywać im piękniejsze i lepsze drogi życia. Ewangelie dostarczają nam wielu dowodów, że taka metoda zdała życiowy egzamin. Okazała się bardzo skuteczna. Z grzesznych celników, uczyniła świętych Zacheuszów, z upadłych jawno grzesznic świętę Magdaleny, z chwiejnych apostołów filary Chrystusowego Kościoła.

Grzesznik nie jest złym człowiekiem. Jest tylko słaby, czasami tak beznadziejnie słaby, dlatego potrzebuje pomocnej przyjacielskiej ręki. Bądźmy dla niego taką przyjazną wyciągniętą ręką. Miejmy w sobie coś z tego kochającego ojca, z dzisiejszej Łukaszej przypowieści.

4. **Zakończenie.** Wielki Post, ze swoim wołaniem *pokutujcie i nawróćcie się, aby były zglądzone grzechy wasze*, jest dla nas okresem łaski i zbawiennego nawracania się. Pomyślmy o tym, że to nasze „nawracanie się” o tyle będzie udane i skuteczne, o ile włożymy w nie całego siebie. Mówi się często, że rzecz jest tyle warta, ile w nią włożymy swego trudu. Włóżmy zatem w sprawę naszego pojednania się z Bogiem maksimum naszego trudu, aby owoce tego trudu były skuteczne i wiecznotrwałe. Amen.

V NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

ROK C

### WSZYSCY LUDZIE SĄ GRZESZNI

(Iz 43, 16—21; Flp 3, 8—14; J 8, 1—11)

*I Ja ciebie nie potępiam (J 8, 11)*

1. **Wstęp.** Słusznie nazwano św. Łukasza ewangelistą miłosierdzia. Czytane w poprzednie niedziele Wielkiego Postu ewangelie, potwierdzają słuszność tej tezy. Przypowieść o zgubionej drachmie, czy zgubionej owcy albo opowiadanie o synu marnotrawnym i jeśli do tego dorzucimy jeszcze dzisiejszą ewangelię o jawno grzesznicy, to wszystko razem prowadzi do wniosku, że obraz Jezusa u św. Łukasza jest jednoznaczny. Jego Jezus to nie surowy i bezwzględny sędzia, to

nie rzucający wokoło siebie gromy pantokrator, ale to Ktoś, kto przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło.

Faryzeusze nie mogli scierpieć takiego Jezusa. Dlatego jak to słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii postawili go w kłopotliwej sytuacji. Jakkolwiek by Chrystus nie rozstrzygnął zawsze byłoby źle. Jeśli uwolni grzeszną niewiastę od kary śmierci, będzie w kolizji z Mojżeszowym prawem, jeśli ją potępi ściągnie na siebie nienawiść ludu. Tak czy inaczej będzie zawsze źle. Ale Chrystus znalazł trzecie wyjście, takie jakiego faryzeusze się nie spodziewali. Cały ciężar odpowiedzialności za wyrok przerzucił na nich. Powiedział im, *Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień* (w. 7). Jakby chciał im powiedzieć: Wy obłudni i fałszywi stróże Mojżeszowego Prawa, wy „czystacy”, którzy przywiązujecie ludziom olbrzymie ciężary, a sami palcem ich tknąć nie chcecie; wy nie wiecie o tym, że każdy człowiek nosi w sobie zarzewie grzechu, że wszyscy ludzie są grzeszni, że człowieka który upada żadną miarą nie wolno upokarzać, ani go deptać, ale trzeba go dźwigać i wyprowadzić na świetlane proste ścieżki Boże. Czy wy tego nie wiecie? Jeśli nie wiecie, to nauczcie się tej mądrości teraz ode mnie. Wsłuchajcie się dobrze w słowa, które teraz do niej wypowiem, bo one odnoszą się także i do was: *Niewiasto, nikt cię nie potępił? I ja cię nie potępiam, idź i od tej chwili nie grzesz więcej* (w. 10 n).

2. Jezus nie potępił nigdy nikogo. Taka była jego zasada życia. On przyszedł, aby zbawiać i aby ratować ludzi od śmierci. Oświadczył to wyraźnie: *Jam się na to narodził i na to przyszedł na świat, abyście życie mieli i obficie mieli*. Przywracał życie fizyczne a także i duchowe. Paralitykowi odpuścił grzechy, Magdalenie wszystko przebaczył i nawet w momencie swej śmierci przyjął do raju pokutującego łotra. Wydawało się, że po swej śmierci wejdzie do nieba otoczony świętymi duszami, tymczasem przyszedł tam w niezbyt odpowiednim dla siebie towarzystwie, grzesznego skazańca, pokutującego łotra. Jakby chciał udowodnić i pokazać wszystkim jak bliska i droga jest mu każda dusza ludzka, szczególnie dusza grzesznika. Na tym tle rozumiemy dziś zachowanie się Chrystusa względem jawnogrzesznicy.

Niezwykle interesująca i pouczająca była rozmowa Chrystusa „sam na sam” ze schwytaną na grzechu niewiastą. Mógł przecież ją zapytać o okoliczności grzechu, mógł jej udzielić zbawiennych napomnień, wykazać konsekwencje tego grzechu, a jednak wszystkiego tego zaniechał. Jego długie milczenie, pisanie na piasku są tu bardzo wymowne. Nie wiemy, o czym wtedy myślał, czy przeżywał swój wielki ból z powodu złamanego przykazania Bożego, czy chciał zmusić kobietę do refleksji nad swoim stanem. Nie wiemy tego, to pozostanie Jego tajemnicą. Jedno wiemy na pewno, że serdecznie i czule się do niej odezwał: *Niewiasto, nikt cię nie potępił i ja cię nie potę-*

*piam, idź i nie grzesz więcej* (w. 10 n). To były słowa nie tylko pociechy, ale również podniesienia na duchu dodanie odwagi, ożywienia gasnącej w jej sercu nadziei. A więc, mogła sobie pomyśleć, że ze mną jeszcze nie jest wszystko skończone, jeszcze istnieje dla mnie promyk nadziei, jeszcze mogę zacząć wszystko od nowa.

3. Nauczmy się od św. Łukasza myśleć więcej o swoich grzechach i o swoim własnym sumieniu, aniżeli zaprzatać sobie głowę wnętrzem innych ludzi. O ileż piękniejsze byłoby nasze życie, gdybyśmy reformę tego życia zaczęli od siebie. Odrzućmy zatem perfidną postawę faryzejskiej czystości i wejźdźmy na właściwą drogę cnoty.

Scena opisana w dzisiejszej ewangelii, gdzie faryzeusze sądzą grzeszną niewiastą może się powtórzyć i powtórzy się na pewno w naszym życiu. Ale będzie wyglądała tak, że oskarżonymi będziemy my sami, zaś tym który nas będzie oskarżał, będzie nasze własne sumienie. Wyrok wyda sam sprawiedliwy Bóg. Ponieważ tak będzie na pewno, warto wcześniej przypomnieć sobie słowa Chrystusa: *Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem jakim sądzicie i was osądzą* (Mt 7, 1 nn).

Tu w Krakowie na cmentarzu jest nagrobek: imię i nazwisko, a potem napis: „Był sędzią 30 lat. Wydawał surowe wyroki, ale teraz dla siebie prosi o wyrok łagodny”. Czy ten napis nie jest przypadkiem ilustracją naszego życia? Jakże często na lewo i na prawo ferujemy bardzo surowe wyroki, zapominając o tym, że *jaką miarą miierzysz, taką ci odmierzą*. Nikt z nas nie jest bez grzechu, szczególnie tę prawdę przypominamy sobie w okresie Wielkiego Postu, w tym czasie, w którym wszystko jest ukierunkowane na cierpiącego i umiarkującego za nasze grzechy Chrystusa. Cała męka Jezusa Chrystusa to jedno wielkie wołanie o pokutę i o poprawę.

4. *Zakończenie*. Msza św. w której obecnie uczestniczymy dostarcza nam ku temu wiele okazji. Przede wszystkim poucza nas jak wielkim złem jest grzech, skoro do naprawienia jego skutków potrzebna była aż śmierć Jezusa Chrystusa. Niekrwawa ofiara Mszy św. niesie nam ze sobą ogrom łask Bożych, które przez nas przyjęte mogą skutecznie uleczyć zranione grzechem nasze dusze. Prośmy dziś o to gorąco Jezusa uczestnicząc w obecnej Mszy św. Amen.